

ŻYCIE GOSPODARCZE

27 KWIETNIA 1975

NR 17 (1232) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

PO
30 LATACH
WALKI
NARÓD
WIETNAMSKI
ODNOSI
ZWYCIĘSTWO

ANNA
PIASECKA str. 12



ŻYCIE I PRACA

ZAWÓD: ROLNIK

str. 7—10

ZNACZENIE TEORII EKONOMICZNEJ W ŻYCIU SPOŁECZNYM

HENRYK CHOŁAJ

str. 1

Uwaga na rynek
eksport
i inwestycje

KONIUNKTURA str. 1



W CO SIĘ BAWIĆ

ERNEST SKALSKI str. 6



Handel i kooperacja POLSKA-JUGOSŁAWIA

FLORIAN MARZYŃSKI
ANDRZEJ
WIECZORKIEWICZ str. 13

EKONOMIA POLITYCZNA A BUDOWNICTWO ROZWINIĘTEGO SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

HENRYK CHOŁAJ

W dniach 7—8 kwietnia br. odbyło się w Jabłonie spotkanie ekonomistów, członków PZPR. Celem spotkania było przedyskutowanie i określenie zadań ideowo-wychowawczych nauk ekonomicznych w świetle uchwał XVI Plenum KC PZPR. Na spotkaniu wygłoszono następujące referaty: prof. dr. hab. **HENRYKA CHOŁAJA** — „O dalszą aktywizację ekonomii politycznej w budownictwie socjalizmu w świetle uchwał XVI Plenum KC PZPR”; prof. dr. hab. **JANUSZA GÓRSKIEGO** — „Zadania wychowania ideowego i politycznego w dydaktyce ekonomii politycznej i ich realizacja”; prof. dr. hab. **WIESŁAWA ISKRY** — „Ideowe i polityczne treści publikacji w zakresie ekonomii politycznej i ich rola w edukacji ekonomicznej społeczeństwa polskiego”.

W bieżącym numerze drukujemy pierwszą część referatu wygłoszonego przez prof. dr. hab. **HENRYKA CHOŁAJA**.

XVI PLENUM KC PZPR, jego dorobek i materiały w znacznej mierze odnoszą się do nauk społecznych w Polsce Ludowej. Postanowienia Plenum stanowią potwierdzenie i rozwinięcie przyjętej przez partię polityki naukowej, także w odniesieniu do nauk społecznych. To zaś, co dotyczy nauk społecznych, odnosi się przede wszystkim do ekonomii politycznej.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że ekonomia polityczna jest jedną z trzech części składowych marksizmu-leninizmu, ale częścią szczególnie, gdyż stanowi ona, według znanego określenia W. Lenina „główną treść marksizmu”. I jest „najbardziej głębokim, wszechstronnym i szczegółowym potwierdzeniem i zastosowaniem teorii Marksa”. Wiąże się to z faktem, że stosunki ekonomiczne określają w ostatecznej instancji wszystkie inne stosunki społeczne. Rola, jaką odgrywa gospo-

darka w życiu każdego społeczeństwa, warunkuje też i określa znaczenie teorii ekonomicznej.

Właśnie W. Lenin wskazywał, że „leninizm jest podbudowany ekonomicznie”. Oznacza to m.in., że bez prawidłowego rozwiązania problemów ekonomicznych nie mogą być osiągnięte rezultaty drogi technicznej czy organizacyjnej. Gospodarka to decydujące pole walki o socjalizm i komunizm, a także — współzawodnictwa pomiędzy socjalizmem i kapitalizmem. Ekonomiczna teoria stanowi podstawę naukową dla decyzji, które dotyczą głównej sfery życia społeczeństwa, tj. sfery materialnej produkcji. We współczesnym świecie następuje ewidentny wzrost roli nauki ekonomicznej. Centralne miejsce w nauce ekonomicznej zajmuje obecnie ekonomia polityczna socjalizmu. Nie jest więc przypadkiem, że propaganda ekonomiczna —

propaganda w leninowskim rozumieniu tego pojęcia — jest podstawowym warunkiem ideowo-wychowawczej pracy partii.

Wbrew tym oczywistościom zdarzają się jeszcze tu i ówdzie na peryferiach — chociaż już coraz rzadziej — ludzie, którzy odnoszą się do marksistowskiej teorii ekonomicznej jak do dziewiętnastowiecznej drobnomieszczanin do polityki, tj. w słowach negują ją, w duchu bojąc się jej, a w rzeczywistości niczego z niej nie rozumiejąc.

UMACNIANIE DOMINACJI MARKSIZMU-LENINIZMU W POLSKIEJ NAUCE EKONOMICZNEJ

Referat o aktualnych zadaniach ekonomii politycznej w świetle wskazań XVI Plenum, nie może stanowić litania dyżurnych cytatów, I-dzie raczej o konfrontację głównych idei XVI Plenum z rozwojem marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej w Polsce Ludowej. Referat podejmuje sześć głównych tez i składa się z sześciu części.

Zacznijmy od postulatu dominacji marksizmu-leninizmu. **Postulat dominacji teorii marksizmu-leninizmu** w naukach społecznych jest niewątpliwie ideą nadrzędną, jeśli idzie o rezultaty aktywizacji nauk społecznych w budownictwie i umacnianiu społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu najpełniej określa też proces socjalistycznych przeobrażeń i awansu narodu polskiego osiągniętego w powojennym trzydziestoleciu.

Jak przedstawia się zagadnienie umacniania praktycznej dominacji marksizmu-leninizmu w polskiej nauce ekonomicznej?

Przed ćwierćwieczem jeszcze, tj. na początku lat pięćdziesiątych osią-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

koniunktura

WYNIKI osiągnięte przez gospodarkę w ciągu I kwartału bieżącego roku świadczą o pomyślnym realizowaniu zadań planowych przez najważniejsze działy; utrzymuje się stosunkowo wysoka dynamika produkcji przemysłowej i budowlanej, rośnie wydajność pracy, znacznie zwiększyły się obroty w handlu wewnętrznym, powyżej planu kształtują się również obroty w handlu zagranicznym. Równocześnie jednak występują pewne trudności, na których przewyższenie skierowana jest aktualnie uwaga władz centralnych; należą do nich przede wszystkim: utrzymanie równowagi rynkowej na niektórych odcinkach, dalsza poprawa struktury obrotów handlu zagranicznego, lepsze zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji, utrzymanie dyscypliny inwestycyjnej oraz usprawnienie pracy transportu.

Działania we wszystkich tych dziedzinach muszą być wielostronne i konsekwentne. Wymaga to — co podkreślono w komunikacie z posiedzenia Rady Ministrów, które odbyło się 18 kwietnia — zachowania dyscypliny i zdecydowanego usuwania wszystkich przypadków, powodujących nieprawidłowe kształtowanie się relacji ekonomicznych.

W przemyśle tempo wzrostu produkcji sprzedanej wyniosło (w cenach z I.I.1975 r.) 11,3 proc. W marcu tempo wzrostu produkcji sprzedanej było niższe niż w dwóch poprzednich miesiącach, co wynikało z mniejszej ilości dni pracy (Święta Wielkanocne i wolna sobota), a również z osłabienia dynamiki w przemyśle ciężkim i chemicznym. W pierwszym przypadku główny wpływ miał na to układ terminów oddawania odbiorcom statków przez stocznie morskie, w drugim — remont instalacji wieżowo-rurowej w Płockich Zakładach Petrochemicznych.

Podstawowe wskaźniki osiągnięte przez przemysł w I kwartale kształtowały się następująco:

Wyszczególnienie	Wzrost w % w porównaniu z I kwartałem roku ubiegłego				
	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja sprzedana	7,1	14,5	11,7	12,2	11,3
Przeciętne zatrudnienia	2,0	4,9	4,2	2,5	2,0
Osobowy fundusz plac netto	8,5	10,9	10,2	14,5	15,4
Przeciętna płaca miesięczna netto	6,4	5,5	5,7	12,0	13,2
Wydajność pracy na 1 zatrudnionego	5,0	9,2	7,2	9,5	9,1

Trzeba tu dodać, że w porównywalnym czasie pracy wzrost produkcji sprzedanej wyniósł w I kwartale br. 12,3 proc., a wzrost wydajności pracy 10,1 proc.

Wzrost zatrudnienia był — w porównaniu z latami poprzednimi — stosunkowo niski, ale nieco wyższy od

WYNIKI I KWARTAŁU

zalożeń planowych na rok bieżący (wzrost o 1,9 proc.). Znacznie wyższy od planowanego był wzrost funduszu plac netto.

Podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle ukształtowały się następująco:

Wyszczególnienie	I — III				
	1971	1972	1973	1974	1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	28,2	33,8	35,9	20,5	17,7
wzrostu wydajności pracy	11,8	66,2	64,1	79,5	82,3
Przyrost w proc. osobowego funduszu plac netto z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	23,5	45,0	41,2	17,2	13,0
wzrostu przeciętnej płacy	76,5	55,0	58,5	82,8	87,0
Przyrost osobowego funduszu plac netto na 1 proc. przyrostu produkcji sprzedanej	1,20	0,75	0,87	1,19	1,36
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	1,28	0,80	0,79	1,28	1,45

W powyższych relacjach obok wysokiego udziału wydajności pracy we wzroście produkcji zwraca uwagę wysoki przyrost funduszu plac w stosunku do wzrostu produkcji sprzedanej i wysoki stopień opłacania wydajności pracy. Uwzględnić trzeba, że relacje te są obliczone na podstawie nominalnego wzrostu funduszu plac i nominalnej przeciętnej płacy. Nawet jednak po uwzględnieniu wzrostu kosztów utrzymania (około 2,3 proc. w I kwartale) wskaźnik przyrostu przeciętnej płacy przypadający na 1 proc. wzrostu wydajności jest wyższy od jedności.

W pierwszym kwartale 38 przedsiębiorstw przemysłu kluczowego nie wykonało planów — niedobór produkcji z tego tytułu wynosi około 1 miliard złotych.

W pewnym stopniu pogorszyło się wykorzystanie czasu pracy ze względu na wzrost absencji chorobowej.

W rolnictwie można spodziewać się przewyższenia niekorzystnych tendencji w produkcji zwierzęcej. Choć spis kontrolny wykazał pewien spadek pogłowia trzody, to równocześnie umacnia się wzrost cen psiały, co

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

EKONOMIA POLITYCZNA A BUDOWNICTWO ROZWINIĘTEGO SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nięty został w polskich naukach ekonomicznych zasadniczy cel strategiczny, wytknięty wówczas przez partię, jakim było zwycięstwo teorii marksistowsko-leninowskiej jako orientacji metodologicznej. Jest to fakt o historycznym znaczeniu, wykraczającym daleko poza sferę nauk ekonomicznych, a nawet i społecznych, albowiem marksistowska orientacja metodologiczna, która może być przyrównana do konstrukcji nośnej całego rozwoju nauki w Polsce Ludowej, integruje naukę — tak społeczną, jak i przyrodniczą.

Upowszechnienie się i dominacja metodologii marksistowskiej wywarły — niezależnie od przejściowych deformacji dogmatycznych czy rewizjonistycznych — pozytywny wpływ na aktywność poznawczą polskich nauk ekonomicznych, pchnąwszy je na nowe drogi myśli naukowej, na poszerzenie horyzontów teoretycznych. Równocześnie — ponieważ nauki ekonomiczne mają ogromne znaczenie dla pozostałych nauk społecznych — wywarło to istotny wpływ na podniesienie poziomu badań nad procesem dziejowym narodu polskiego i siłami społecznymi postępu.

Bez percepcji marksistowskiej teorii, która jest naukową podstawą polityki PZPR i państwa ludowego, nauki ekonomiczne nie uzyskałyby zdolności do udziału w rozwiązywaniu zasadniczych zagadnień związanych z budownictwem socjalistycznym w Polsce Ludowej, ani też nie mogłyby spełniać swej roli w dziedzinie integracji nauki polskiej z nauką krajów socjalistycznych.

Marksistowska zawartość nauk ekonomicznych, za pośrednictwem których m.in. przenikają do świadomości mas treści ideologiczne, umożliwia im również odgrywanie ważkiej roli w kształceniu działaczy gospodarczych, młodzieży studenckiej itd., w przyswajaniu im socjalistycznego systemu wartości, postaw i norm. W rezultacie nauki ekonomiczne skutecznie dopomagają w kształtowaniu socjalistycznej ideologii społeczeństwa polskiego. Nowa świadomość społeczna narodu polskiego, która kształtowała się w ciągu minionego trzydziestolecia i z której wyrasta ponownie ogromne wielkość społeczeństwa dla ustrojowych, ideologicznych i politycznych założeń socjalizmu, rodzi źródła wyzwalające nowe siły napędowe rozwoju społeczno-gospodarczego, takie jak inicjatywa społeczna i aktywność mas.

Jednakże, jeśli idzie o ocenę percepcji teorii marksizmu-leninizmu przez polskie nauki ekonomiczne i związany z tym historyczny przełom, który przypadał na okres planu 6-letniego, to formalnie bytuje w polskiej literaturze ekonomicznej również inna, a nawet przeciwna ocena — w stosunku do przedstawionej wyżej przeze mnie — sprzeczna ocena omawianego okresu do tego, że wówczas nauka ekonomiczna zdegenerowała się do roli apologii wypaczonego socjalizmu. Dość wspomnieć o ocenie, jaką temu okresowi dał w 1956 r. słynny II Kongres ekonomistów polskich¹⁾, toczący burzliwe obrady w sali pod koutułą w gmachu Komisji Planowania.

W ocenach II Kongresu ekonomistów i całej ówczesnej literatury o brachunkowej, ocenach nie korygowanych do dzisiaj, wyolbrzymione zostały pewne dewiacje, czy wulgaryzmy, które występowały na tle

przyswajania podstawowych elementów marksizmu przez środowisko ekonomistów polskich. W marksistowskiej ekonomii politycznej występowały rzeczywiście wówczas schorzenia dogmatyczne, co hamowało twórczy rozwój nauki, a także więź teorii z życiem gospodarczym. Najistotniejsze wszakże jest uzupełnienie co innego. Mianowicie — przeprowadzanie oceny omawianego tu przełomu jedynie przez pryzmat defektów i błędów popełnianych w procesie recepcji marksizmu może prowadzić do pomniejszania historycznego znaczenia tego przełomu dla dalszych losów polskich nauk ekonomicznych. Była to autentyczna rewolucja naukowa w polskiej nauce ekonomicznej, która prowadzi do przerwania ciągłości, rewolucja, która „burzy fundamenty, podwaliny tego, co stare”²⁾. A rewolucje są lokomotywami historii.

Znaczenie zwycięstwa marksistowskiej teorii w polskich naukach ekonomicznych uwidacznia się coraz bardziej i nabiera pełniejszego wymiaru z perspektywy minionego czasu. Wspominam o tym, ponieważ występują próby deprecjacji lub niedoceniania tego zwycięstwa. Nie ma żadnego powodu, aby odrzucać krytykę określonych błędów popełnianych w procesie przejmowania marksizmu-leninizmu przez środowisko ekonomistów polskich, ale trzeba też zdecydowanie zwalczać różne próby ujęć jednostronnych lub zgola deformacji w ocenie rozwoju ekonomii politycznej w warunkach Polski Ludowej.

Z perspektywy dnia dzisiejszego można by powiedzieć, że biorąc pod uwagę dialektykę pierwsiastka obiektywnego i subiektywnego, żadne pokolenie w przeszłości, a zapewne i w teraźniejszości, nie ma pełnej świadomości obiektywnej. Dlatego w zasadniczych sporach teoretycznych w dziedzinie ekonomii pewne słuszne argumenty występują po obu stronach. Ale prawda leży po środku, bo jedna strona ma w zasadzie rację historyczną, choć nie we wszystkich kwestiach szczegółowych. Tak przedstawia się również sprawa, jeśli idzie o batalię rozegraną na przełomie lat 40-tych i 50-tych o marksistowskie oblicze polskiej nauki ekonomicznej.

Niniejszy referat nie ma bynajmniej orientacji retrospektywnej. Jeden ekskurs historyczny służy raczej jako ilustracja tezy, że walka teoretyczna oraz polityczna o dominację marksizmu-leninizmu w nauce ekonomicznej ma swoje zaplecze historyczne. Rzecz w tym, że historia nauki pokazuje prawidłowości rozwoju nauki. Choć tak bardzo potrzebna byłaby w tym celu historia rozwoju ekonomii politycznej w Polsce Ludowej, nie istnieje ona jeszcze u nas nawet w stanie embrionalnym, co kontrastuje z przedsięwzięciami, a nawet pewnymi dokonaniem w tym kierunku, jakie ostatnio mogą zapisać na swoim koncie ekonomisci radzieccy, ale także np. Bułgarzy, którzy tom III historii bułgarskiej myśli ekonomicznej poświęcił czasom powojennym.

Wyrwalczona przed ćwierćwieczem dominacja teorii marksizmu-leninizmu w polskiej nauce ekonomicznej ugruntowała się i umacnia się obecnie. Co więcej, można by z całą niezbędą w takich przypadkach skromnością stwierdzić, że sytuacja w nauce ekonomicznej jest nawet prawdopodobnie lepsza niż w niektórych innych podstawowych dyscyplinach społecznych, uprawianych w naszym kraju. Nie może to być jednak w najmniejszym stopniu powodem do

samouspokojenia, albowiem zdobycy takich nie uzyskuje się raz na zawsze, o czym świadczy cały dramatyzm walk toczonych z dogmatyzmem i rewizjonizmem, które dzisiaj praktycznie nie stanowią niebezpiecznego zagrożenia dla rozwoju ekonomii politycznej, chociaż pewne deformacje nigdy nie mogą być a priori wykluczone. Co się tyczy dogmatyzmu, to uważany jest na ogół za mniejsze zło od rewizjonizmu. Tymczasem dogmatyzm jest zaprzeczeniem twórczego charakteru nauki marksistowsko-leninowskiej. Unie-możliwia wychodzenie poza to, co było wiadome już K. Marksowi czy W. Leninowi, a więc zawnia brak odpowiedzi na nowe pytania.

Co się tyczy rewizjonizmu, który dławil w swoim czasie nauki ekonomiczne — a odnosi się to do lat sześćdziesiątych, które były zarówno trudne, jak i owocne dla ekonomii politycznej — to ponosił on porażkę. Rewizjoniści usiłowali wytworzyć wrażenie, że na nich opiera się twórczy rozwój nauki. W konfrontacji z partią rewizjoniści ponieśli klęskę. Nie spowodowało to kryzysu w ekonomii politycznej. Odwrotnie, sytuacja polepszyła się. Zaktywizowały się badania ekonomiczne — w szczególności w związku z zamówieniami społecznymi, jakie wytyczyła obrana przez partię nowa strategia społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, wzrósł poziom kadr itd.

Można powtórzyć przyjętą w toku prac i dyskusji związaną z II Kongresem Nauki Polskiej tezę, że obecnie nie ma w naszym kraju **warunków społecznych** dla recydywy tendencji o charakterze dogmatycznym i rewizjonistycznym i wywieranie przez nie wpływu na rozwój nauk ekonomicznych.

Rzecz jednak w tym, iż oprócz znanych społecznych i politycznych korzeni rewizjonizmu i dogmatyzmu należy dostrzegać również ich **źródła gnosologiczne**, tkwiące w dialektyce samego procesu poznania.

Dogmatyzm w nauce wyraża się w tym, że istniejący poziom wiedzy uznaje się de facto za ostateczny. Przeciwnością nauki pod hasłem jej obnowy przed wypaczeniami rewizjonistycznymi, a tych, którzy faktycznie rozwijają naukę, uznaje za rewizjonistów. Piętą achillesową dogmatyzmu jest włączanie nowego doświadczenia historycznego w prokrustowe łoża starych formuł, niedialektyczne przeciwstawianie dawnych tez teozom nowym, głębiej odzwierciedlającym życie, ignorowanie historycznego uwarunkowania poszczególnych tez marksizmu-leninizmu, które będąc formułowane w różnych okresach historycznych wyrażają różne nozomy wiedzy. Jak wiadomo, K. Kautsky nazwał w swoim czasie rewizjonizmem twórczy rozwój marksizmu przez W. Lenina. Tymczasem twórcze podejście do nauki nie oznacza wcale rewizjonizmu w poznaniu naukowym. Natomiast rewizjonizm, spekulując na różnorodności zjawisk życia społeczno-gospodarczego i wychodząc z woluntarystycznej interpretacji nowych faktów i procesów, przejawia się jako tendencja do wypaczania lub wręcz odrzucania podstaw teoretycznych marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, wykrytych przez nią praw.

Dogmatyzm i rewizjonizm mogą więc występować jako produkt uboczny, jako odwrotna strona procesu rozwoju nauki z jego autentycznymi trudnościami i sprzecznościami. Idzie właściwie o dwie strony jednego i tego samego procesu rozwoju, ściśle splecione ze sobą. Stały rozwój nau-

ki wymaga uzupełnienia jej kategorii i praw, odrzucania (rewizji) twierdzeń przestarzałych, co stanowi pożywkę dla rewizjonizmu. Pożywką dla dogmatyzmu zaś stanowi druga strona rozwoju nauki — ciągłość, zachowanie jej trwałych osiągnięć, ochrona przed wypaczeniem fundamentalnych tez naukowych.

Deformacje ekonomii politycznej o charakterze rewizjonistycznym i dogmatycznym są dlatego tak niebezpieczne, że prowadzą do atrofii podstawowych społecznych funkcji tej nauki, tj. funkcji poznawczej, ideologicznej i praktyczno-gospodarczej. Pomimo zewnętrznych różnic obie te deformacje mają cechy wspólne. Pasożytniczą na trudnościach rozwoju poznania naukowego, przeciwdziałają postępowi nauki, a w konsekwencji powodują jej niewydolność. Umacnianie praktycznej dominacji marksizmu-leninizmu w ekonomii politycznej jest obecnie ułatwione przez fakt, że rozpatrując rzecz w ramach kryteriów naukowych, marksizm-leninizm jest dzisiaj jedyną obiecującą perspektywą badawczą w ekonomii politycznej, podobnie zresztą jak i w innych naukach społecznych. Jest to oczywiście, zwłaszcza na tle głębokiego kryzysu burżuazyjnej ekonomii politycznej, który obnażają najuczciwiej jej przedstawiciele.

Jedynie metodologia marksistowska stwarza realną szansę dokonania swoistego wkładu nauki polskiej do światowej ekonomii politycznej, związanego z przetwarzaniem rodzimych doświadczeń, jakie zdobywa nasz kraj w toku budowy socjalizmu. Przekształcenie tej możliwości w rzeczywistość zależy od skali i wartości rezultatów badawczych.

AKTYWIZACJA IDEOLOGICZNEJ FUNKCJI EKONOMII POLITYCZNEJ

Postulat dominacji marksizmu odnosiny tu do nauk społecznych. Idzie jednak również o czołową pozycję marksizmu w życiu intelektualnym kraju, a z czasem — o całkowite zwycięstwo ideologii socjalistycznej w świadomości i w życiu duchowym społeczeństwa. Jak stwierdził na XVI Plenum KC PZPR Edward Gierek „Szczególna rola nauk społecznych na tym polega, że pomagają one w głębszym poznawaniu problemów i potrzeb społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, a równocześnie wywierają doniosły wpływ na świadomość społeczną, umacniają naszą tożsamość ustrojową, rozwijają i upowszechniają jej wartości, które socjalizm stworzył i które stanowią o jego wyższości od kapitalizmu”.

Procesy kształtowania świadomości są bardziej skomplikowane niż procesy ekonomiczne, a ponadto w sferze świadomości występują różne „poziomy” jej rozwoju. „Z” nowym sposobem myślenia współistnieją w świadomości nieraz nawet u tych samych ludzi stare nawyki i obce naleciałości, obok środowisk awangardowych są środowiska i jednostki zacofane itd.

Konsekwencje postulatów dominacji marksizmu-leninizmu jako ideologii o charakterze naukowym w świadomości narodu są rozliczne. W odniesieniu do nauki ekonomicznej oznaczają one nie tylko potrzebę znacznie większej aktywizacji badań, ale i zwiększenie roli nauki ekonomicznej w ideowo-politycznej działalności partii, w kształtowaniu socjalistycznego sposobu życia i myślenia, w krzewieniu naukowego światopoglądu. W ten sposób ukazuje się dialektyczna jedność procesu tworzenia, przekazywania i stosowania naukowej wiedzy ekonomicznej.

Ekonomia polityczna jest częścią składową światopoglądu i narzędziem ideologicznego wpływu na umysł działaczy gospodarczych, młodzieży, całej opinii publicznej. Podobnie jak wiele innych nauk społecznych, ekonomia polityczna odgrywa istotną rolę w integracji ideowej społeczeństwa, w kształtowaniu świadomości społecznej, a więc i określonych postaw obywatelskich. Nauki ekonomiczne, a przede wszystkim ekonomia polityczna, z natury rzeczy związane są z polityką, a wszelkie rozważania teoretyczne w zakresie problemów ekonomicznych łączą się bezpośrednio z teoretycz-

nymi podstawami myśli politycznej partii.

Poza tym wiedza ekonomiczna stanowi dziś — obok wysokiego wyrobienia politycznego i przygotowania zawodowego — istotny składnik kwalifikacji. Każdy dorosły człowiek jest czynny ekonomicznie, pracuje, kupuje itp. i ma potoczną wiedzę ekonomiczną. Niezbędną przesłanką podniesienia efektywności gospodarowania jest przyswojenie sobie wiedzy naukowej przez uczestników procesu produkcji. Zwiększa on nowoczesny przemysł potrzebuje uniwersalnych i wyszkolonych ekonomicznie pracowników. W szczególności intelektualny rozwój klasy robotniczej staje się doniosłym czynnikiem współczesnego rozwoju gospodarczego.

W tym świetle szczególnego podkreślenia wymaga rosnące znaczenie szerokiej edukacji ekonomicznej społeczeństwa, na którą składają się nie tylko studia wyższe, ale szkolnictwo średnie, szkolenie par-tynne, działalność PTE itd. itp. Edukacja ekonomiczna społeczeństwa jest coraz ważniejszym czynnikiem jakościowym rozwoju, czynnikiem doskonalenia praktyki gospodarczej i działalności organizatorskiej partii i państwa.

Aktywizacja ideologicznej funkcji ekonomii politycznej, jak i innych nauk społecznych, wynika z potrzeb nowego, bardziej zaawansowanego etapu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, a także potrzeb nowej sytuacji historycznej.

Po pierwsze, potrzeba ideologicznej ekspansji ekonomii politycznej jest konsekwencją nowego etapu konfrontacji dwóch systemów w skali światowej w postaci zaostreżenia się walki klasowej w dziedzinie ideologii i wynika z nowej roli konfrontacji ideologicznej. Rozszerzona współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna to nieodzowne atrybuty, a zarazem naturalna, pozytywna konsekwencja pokojowego współistnienia konfrontacji idei odgrywa coraz większą rolę. Walka w sferze ideologii jest dziś **najważniejszą płaszczyzną walki klasowej**.

Na miarę potrzeb tej konfrontacji niezbędne jest rozwijanie pracy ideologicznej oraz odporności na destrukcyjne poczynania i dywersję ideologiczną. W związku z tym potrzebne są nie epitetu, lecz argumenty. Potrzebna jest też nie tylko, a może nawet nie tyle postawa restrykcyjna, skierowana przeciwko naporom antymarksizmu, ale także prezentacja własnych rozwiązań marksistowskich, prezentacja obliczona zarówno na odbiorcę krajowego, jak i zagranicznego, a więc w krajach zachodnich, czemu powinny służyć odpowiednie wydawnictwa obcojęzyczne. Polemika z zachodnią myślą niemarksistowską i antymarksistowską toczyć się bowiem powinna nie tylko na „naszym gruncie, ale musi docierać ona również do czytelnika zagranicznego, i to „licznymi drogami”.

Po drugie partia wytyczyła taką politykę społeczno-gospodarczą, której nie dałoby się realizować bez odwołania się do szeroko pojętej aktywności intelektualnej i ideowej całego narodu, a nie tylko twórców nauki. Jest to istotne, jeśli wziąć pod uwagę, że chodzi o „zerwanie z mentalnością i styłem działania defensywnego i o przyswojenie sobie podejścia dynamicznego jako swego rodzaju trendu ideologicznego przyjętego przez naszą partię”³⁾.

Narastającą przesłanką rodzące ped do wiedzy ekonomicznej, wiedzy o obiektywnych prawidłowościach rozwoju gospodarki socjalistycznej i mechanizmach jej funkcjonowania, wiedzy o zasadach polityki gospodarczej i przyszłościowej wizji rozwoju kraju. Propaganda ekonomiczna pozwala na lepsze rozumienie zadań własnego zakładu pracy oraz miejsca każdego pracownika w wielkich zamierzeniach ekonomicznych. Te czynniki kształtują odporność na trudności, a także zdolność do podejmowania nowych, bardziej skomplikowanych zadań. Znaczenie ich rośnie wraz z postępem naukowo-technicznym, który rozszerza pole dla twórczej inicjatywy i samodzielności w każdej dziedzinie pracy.

Po trzecie, na miarę osiągania wyższego poziomu rozwoju sił wytwórczych i wyższego zaspokajania po-

treb społeczństwa — w mechanizmach motywacyjnych działania ludzi ciężar przesuwa się stopniowo na sferę świadomości, na sferę poglądów ideologicznych. Edukacja ekonomiczna pozwala lepiej rozumieć sens i kierunek zadań budownictwa socjalizmu, wyzwala energię i siły twórcze ludzi pracy, rozszerza ich motywację ideowo-moralną.

W rezultacie ideologia oraz motywacje moralne będą się stawać coraz ważniejszą przesłanką rozwoju społeczno-ekonomicznego. Problem ekonomicznej edukacji społeczeństwa wiąże się w ten sposób szeroko z rewolucją naukowo-techniczną. Kiedy następuje przechodzenie do intensywnych metod gospodarki, do intensywnych znaczenia nabierają jakościowe czynniki wzrostu gospodarczego, a stosunki ekonomiczne stają się coraz bardziej skomplikowane.

Rozwój osobowości człowieka, jego wykształcenie odpowiadające współczesnej rewolucji naukowo-technicznej staje się coraz większym „dobrem” (zasobem ekonomicznym). Kryterium potencjału ekonomicznego kraju w obecnych czasach jest nie tylko wyposażenie techniczne, lecz także uzbrojenie w naukową wiedzę przyrodniczą, techniczną, ekonomiczną, organizacyjną, psychologiczną itp.

Edukacja ekonomiczna ma aspekt nie tylko polityczno-swiatopoglądowy. Ma ona także aspekt produkcyjny. Sens tezy K. Marksa o nauce jako bezpośredniej sile wytwórczej polega na tym, że nauka to nie tylko czysta teoria, ale i oparta na niej produkcyjna działalność ludzi. Siły wytwórcze z kolei to nie czysto materialne zjawisko, lecz całością sił fizycznych i duchowych oraz zdolności ludzi do pracy.

Na podobieństwo tych nauk społecznych, które dotyczą człowieka jako siły wytwórczej (psychologia, socjotechnika, pedagogika itp.) i tym sposobem mogą bezpośrednio włączyć się do procesu produkcji materialnej, nauka ekonomiczna staje się również bezpośrednią siłą wytwórczą o tyle, o ile stanowi podstawę zawodowej edukacji organizatorów produkcji, bezpośrednich producentów — głównej siły wytwórczej społeczeństwa. Przez edukację ekonomiczną „agentów produkcji materialnej” nauki ekonomiczne — w tym także ekonomia polityczna jako teoretyczna baza rozwoju osobowych sił wytwórczych — wytworzą jej siłę.

Edukacja ekonomiczna staje się w socjalizmie sprawą całej klasy robotniczej, chłopów i inteligencji technicznej, a nie tylko intelektualnym hobby właściwym środowisku profesjonalnych ekonomistów. Nauki ekonomiczne oddziałują na siłę wytwórczą człowieka przez system kształcenia, który odgrywa rolę analogiczną do wykształcenia politechnicznego. Wielkie i coraz większe znaczenie w miarę postępów rewolucji naukowo-technicznej ma kwestia, na ile ucieleśnią się ostatnie słowo nauki w subiektywnym czynniku produkcji, na ile wiedza naukowa znajduje swój wyraz w działalności robotnika, technika, inżyniera, jak stosuje się szeroki krąg wiedzy społecznej i ekonomicznej do organizacji produkcji i jej planowania, do stymulowania tych nauk we wytwórczą wpływ na wydajność pracy.

„Produkcja” człowieka w szerokim sensie, tj. z uwzględnieniem jego wszechstronnego wykształcenia zawodowego, jego przedsiębiorczości itp., staje się obecnie doniosłym zadaniem nauk ekonomicznych, a zarazem powodem zacieśnienia się bezpośrednich związków tych nauk ze sferą produkcji materialnej, powodem stawiania się ich czynnikiem rozwoju produkcji materialnej.

(c.d.n.)
HENRYK CHOLAJ

¹⁾ W. Lenin, Karol Marks (Krótki szkic biograficzny) wraz z wykładem marksizmu. Dzieła, tom 21, W-wa 1981, s. 39.

²⁾ Tamże, s. 48.

³⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 23, Warszawa 1956, s. 140.

⁴⁾ Por. Ekonomista, 1956 r., nr 5, ss. 96-140.

⁵⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 33, s. 100.

⁶⁾ W. Kilmczak, Ideologiczne problemy propagandy ekonomicznej. Ideologia i Polityka, 1974, nr 1.

WYNIKI I KWARTAŁU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wskazuje na wzrost zainteresowania hodowlą. Niemniej, ze względu na aktualne trudności paszowe (głównie spowodowane złym stanem przechowywanych ziemniaków) w najbliższych miesiącach należy się spodziewać niższego skupu trzody niż w roku ubiegłym.

Trudna sytuacja paszowa odbija się również na skupie mleka — był on w pierwszym kwartale ubiegłego o ponad 8 proc. niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

W marcu poprawiło się zaopatrzenie w nasiona zbóż jarych, choć na ten cel trzeba było przeznaczyć pewną ilość zbóż konsumpcyjnych. Niepokoń natomiast budzi spadek sprzedaży nawozów sztucznych w marcu.

Inwestycje i budownictwo. Wzrost nakładów inwestycyjnych wyniósł w I kwartale 13,6 proc. Znacznie wyższy był wzrost nakładów na roboty budowlano-montażowe (o 18,3 proc.) niż na zakup maszyn i urządzeń (o 7,8 proc.). Można się spodziewać, że w następnych miesiącach nastąpi zwiększenie zakupów maszyn i urządzeń, co przyspieszy dynamikę wzrostu nakładów inwestycyjnych.

Na tym odcinku szczególnie ważne jest zachowanie dyscypliny planowej, co podkreślano w wspomnianym już posiedzeniu Rady Ministrów.

Z inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej oddano do użytku 17 obiektów (plan na I kwartał przewidywał 21 zadań).

Produkcja podstawowa przedsiębiorstw budowlanych wzrosła o 15,6 proc., przy wzroście zatrudnienia o 4,1 proc. Wzrost wydajności pracy wyniósł ponad 12 proc. Ministerstwo Budownictwa sygnalizuje trudności w zaopatrzeniu materiałowym w zakresie stali zbrojeniowej i niektórych materiałów ilustracyjno-sanitarnych.

Sytuacja rynkowa kształtowała się pod wpływem wysokiego wzrostu dochodów ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę (osobowy fundusz płac w całej gospodarce wzrósł o ponad 15 proc., jeszcze wyższy był wzrost bezosobowego funduszu płac). Nieco niższa była natomiast dynamika wydatków dla ludności rolniczej z tytułu skupu produktów rolnych.

Wielkość sprzedaży detalicznej w handlu wewnętrznym i jej struktura kształtowały się w I kwartale następująco: wzrost do analogicznego okresu roku ubiegłego):

Sprzedaż detaliczna	116,7
towary żywnościowe	118,5
towary nieżywnościowe	115,9
handel miejski	118,7
handel wiejski	113,6
przedsiębiorstwa gastronomiczne	124,2

Wyższa dynamika sprzedaży artykułów żywnościowych niż nieżywnościowych wystąpiła w marcu (okres Świąt Wielkanocnych przy poprawie zaopatrzenia w szereg deficytowych artykułów, m. in. w mięso, poza wyższymi gatunkami wędlin i przetworów) i była szczególnie silna w handlu wiejskim. Wpłynęła na to również niższa sprzedaż artykułów niekonsumpcyjnych (do produkcji rolnej) — nawozów sztucznych, cementu, węgla kamiennego.

Wystąpiły również niedobory w stosunku do planu i do popytu dostaw niektórych artykułów trwałego użytku — telewizorów (poza telewizorem Libra), samochodów pralniczych, maszyn do szycia, sprzętu stereo-fonicznego i niektórych innych wyrobów.

*

Sytuacja rynkowa nadal znajdować się musi w centrum uwagi wszystkich ogniw gospodarki. Ogólny wzrost produkcji sprzedanej przemysłu na potrzeby rynkowe (o 12,5 proc.) był bowiem niższy od obrotów handlu detalicznego, który zgłasza przy tym również zastrzeżenia do struktury asortymentowej i jakości wielu grup towarów. Działanie — jak stwierdzono na posiedzeniu Rady Ministrów — musi być tu wielokierunkowe. Z jednej strony należy dociążyć wszelkich starań dla zwiększenia podaży poszukiwanych towarów, z drugiej należy przestrzegać dyscypliny w wypłatach dla ludności, szczególnie z tytułów niezwiązanych bezpośrednio z opłacaniem wzrostu wydajności pracy.

Dyscyplina dotyczyć musi również obrotów handlu zagranicznego. Nadal bowiem w niektórych resortach znacznie wyżej przekraczane są zadania w imporcie (szczególnie z krajów kapitalistycznych) niż w eksporcie do tego obszaru.

Trzecim odcinkiem wymagającym szczególnej uwagi — są inwestycje, gdzie — jak stwierdza komunikat z posiedzenia Rady Ministrów — nie należy dopuszczać do przekroczenia ustalonego w planie poziomu nakładów, trzeba natomiast zapewnić terminową realizację inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

S. C.

BRATERSKI ZWIĄZEK PRZYJAŹŃ, WSPÓŁPRACA

MIECZYŚLAW JAGIELSKI

W numerze 16 „Ekonomiczkiej Gazety” ukazał się artykuł Mieczysława Jagielskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów PRL. Poniżej przedrukujemy ten artykuł.

PRZED trzydziestu laty, 21 kwietnia 1945 roku, podpisany został w Moskwie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym. Ten fundamentalny akt państwowo-polityczny stanowił wydarzenie wielkiej doniosłości. Treść Układu wywarła ogromny wpływ na odrodzenie Polski jako niepodległego państwa, na zapewnienie jej trwałego bezpieczeństwa, skalę rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-politycznych oraz odbudowę i rozwój naszej gospodarki. Układ otworzył epokę stałego zacieśniania i umacniania wzajemnych, wszechstronnych stosunków politycznych, ekonomicznych, naukowych i kulturalnych obu bratnich krajów. Stał się zarazem bardzo ważnym czynnikiem kształtowania się wspólnoty państw socjalistycznych i nowego układu sił w Europie.

Droga ku temu otworzyła historyczna zwycięstwa Armii Radzieckiej nad najeźdźcą faszystowskim, zwycięstwo, 30-lecie którego ludzie pracy naszego kraju uroczystie obchodzą razem z narodem radzieckim i całą postępową ludzkością. Jesteśmy dumni z wkładu, jaki na wspólnym z żołnierzem radzieckim szlaku bojowym wnieśli w walkę z hitleryzmem żołnierze polscy. Naród nasz zawsze żywił będzie wdzięczność dla narodu radzieckiego za jego decydujący wkład w narodowe i społeczne wyzwolenie naszej Ojczyzny, za niezłomne poparcie udzielone sprawie polskiej na arenie międzynarodowej, za braterską pomoc udzieloną w najtrudniejszych latach powojennych.

PRZYJACIELSKA POMOC I WSPÓŁPRACA

Polsko-radziecka współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna datuje się od czasów walki o wyzwolenie narodowe. W pierwszych latach po wyzwoleniu, okupantów rządzących specjalistami pomagali w uruchamianiu transportu i elektroniki, łączności i urządzeń komunalnych. Jednostki Armii Radzieckiej brały bezpośredni udział w rozbudowie polskiej infrastruktury, w odbudowie mostów. Radzieckim zwożem obwieświali nasze pola w pierwszym siewie pokoju. Na podstawie porozumienia, zawartego jeszcze w październiku roku 1944, Polska otrzymała ze Związku Radzieckiego na warunkach nieoprotentowanego kredytu spłacanego dostawami węgla, wiele artykułów pierwszej potrzeby, materiałów i surowców, środków transportu itp. Ta braterska pomoc przysłużyła na tym mocniej podkreślenie, że sam Związek Radziecki był w tym czasie straszliwie zniszczony przez wojnę.

W niezwykle trudnym okresie swej odbudowy — w latach 1947-49 — kraj nasz otrzymał ze Związku Radzieckiego poważne dostawy tak ważnych surowców, jak produkty naftowe, rudy żelaza i manganu, aluminium, bawełna, apatyt. Polska dostarczała w tym okresie Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cynk, wyroby walcowane, szkło, tkaniny i inne towary.

Konsekwentna realizacja wieloletnich umów handlowych i kredytowych, nacechowanych duchem braterskiej przyjaźni i respektujących

zasadę wzajemnych korzyści, odegrała wielką rolę w urzeczywistnieniu ambitnego programu industrializacji naszego kraju, której początki przypadały na lata 1950-1955. Naród polski wie i pamięta, że bez życzliwości i zrozumienia ze strony wielkiego sąsiada wypełnienie tego zadania nie byłoby możliwe. Z pomocą Związku Radzieckiego rozwinięto w Polsce hutnictwo żelaza i miedzi, energetykę, przemysł maszynowy, chemiczny, włókienniczy, materiałów budowlanych i wiele innych. Ogółem w latach 1950-1960 Związek Radziecki dostarczył Polsce kompletne urządzenia dla około 100 zakładów przemysłowych oraz wiele podstawowych urządzeń dla około 200 dalszych zakładów. Zakłady te, stale rozbudowywane i modernizowane, do dziś stanowią o sile naszego przemysłu, pozostają nie tylko żywym, lecz i stale rosnącym symbolem przyjaźni polsko-radzieckiej. Jej pomnikiem jest Huta im. Lenina w Krakowie, która wytwarza około 45 proc. produkowanej dziś w Polsce stali.

NA PODSTAWIE UMÓW WIELOLETNIICH

Od 1960 roku podstawą rozwoju wymiany handlowej pomiędzy PRL i ZSRR stały się pięcioletnie umowy handlowe, poprzedzane koordynacją narodowych planów gospodarczych obu krajów. W latach 1950-1974 Związek Radziecki dostarczył Polsce ok. 77 mln ton ropy naftowej, 28 mln ton produktów naftowych, 157 mln ton rudy żelaza, 5,5 mln ton wyrobów walcowanych, 17 mln ton nawozów mineralnych, ok. 1,9 mln ton bawełny, 19 mln ton zboża. Polska wyeksportowała w tym okresie do Związku Radzieckiego poważne ilości węgla kamiennego i koksu, cynku i blach cynkowych, sody kaustycznej i kalcynowanej, karbidu, kwasu siarkowego, chlorku wapnia, barwników, farb, lakierów i innych towarów.

Na podstawie wieloletniej umowy zawartej w 1960 roku, na terytorium Związku Radzieckiego i Polski zbudowano sieć gazociągów do transportu gazu ziemnego z Ukrainy. Polska ze swej strony udzieliła Związkowi Radzieckiemu kredytu na rozbudowę kopalni soli potasowych w Białorusi. Zbudowanie z udziałem większości krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej dalekiegozasięgowego ropociągu „Przyjaźń”, pozwoliło zwiększyć import ropy naftowej ze Związku Radzieckiego i obniżyć koszty jej transportu. Dzięki temu mogliśmy przystąpić do budowy nowoczesnego przemysłu petrochemicznego o wielkim dla polskiej gospodarki znaczeniu. Kombinaty petrochemiczny w Płocku, wyposażony w znacznej części w urządzenia radzieckie, przerabia obecnie 12 milionów ton ropy rocznie, gdy 15 lat temu cały przerób ropy w Polsce wynosił niespełna 900 tysięcy ton.

Lata sześćdziesiąte wydławiły rosnące efekty budowy i rozbudowy wielu wyspecjalizowanych branż polskiego przemysłu, podejmowane pod kątem potrzeb przemysłu radzieckiego. Przemysł stoczniowy, który od początku nastawił się na współpracę z ZSRR, zalicza się dziś do czołówek światowej. Głównym jego odbiorcą był i jest Związek Radziecki, który w latach 1950-1974 zakupił w Polsce 658 statków morskich o łącznej nośności ok. 4 mln DWT. Ważną pozycję stanowi także tabor kolejowy: w latach 1950-1974 wyeksportowaliśmy do Związku Radzieckiego ponad 9,5 tys. wagonów

towarowych oraz 8,2 tys. osobowych. Wydatnie zwiększył się nasz eksport do Związku Radzieckiego maszyn budowlanych i drogowych, maszyn rolniczych, włókienniczych, obrabiarek, urządzeń chemicznych, wyrobów przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego, sprzętu motoryzacyjnego, urządzeń dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego, spożywczego i drzewno-papierniczego, w tym kwasu siarkowego i fabryk płyt spłisnionych oraz cukrowni.

W rozbudowie naszego potencjału ekonomicznego wielką rolę spełniały radzieckie dostawy maszyn i urządzeń oraz kompletnych obiektów przemysłowych. Na szczególne podkreślenie z punktu widzenia strukturalnych potrzeb gospodarki polskiej zasługują dostawy kompletów obiektów i urządzeń dla hutnictwa żelaza i walcowni aluminium, urządzeń dla kopalń miedzi, dla przemysłu chemicznego, energetycznego.

Rosnącym pod względem zasięgu i znaczenia czynnikiem rozwoju związków ekonomicznych naszych krajów jest współpraca naukowo-techniczna. Nasze kraje dokonały ogromnej pracy na tym polu. Pomysłowo rozwija się system wzajemnych konsultacji specjalistów, stażów naukowych i produkcyjnych oraz współpracy między szkołami wyższymi.

NA DRODZE INTEGRACJI SOCJALISTYCZNEJ

XXIV Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otworzyły w współpracy między PRL i ZSRR nowy, wyższy jakościowo etap, charakteryzujący się zarówno wysoką dynamiką, jak i istotnymi zmianami jakościowymi. Charakterystyczną cechą naszego czasu jest tendencja do postępującego zespalania organizmów gospodarczych obu krajów. Obok decyzji dwustronnych, istotną w tym rolę odgrywa perspektywiczny, kompleksowy program dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej uchwalony w 1971 roku na XXV Sesji RWPG. Polska i Związek Radziecki są aktywnymi uczestnikami socjalistycznej integracji gospodarczej, w której widzą doniosły czynnik szybkiego i efektywnego rozwoju naszych krajów, prawidłową drogę umocnienia siły, zwartości i jednolitości całej wspólnoty socjalistycznej. Istotne motywy takiego stanowiska wynikają z naszej strony z dobrych doświadczeń, zebranych w dziedzinie podziału pracy, specjalizacji i kooperacji oraz wspólnych przedsięwzięć z ZSRR.

Do roku 1974 w ramach współpracy dwustronnej Polska zawarła ze Związkiem Radzieckim 19 umów o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Jesteśmy przekonani, że jest to zapowiedź dalszych kroków w tym kierunku.

Rozwój powiązań specjalizacyjno-kooperacyjnych stanowi istotne źródło szybkiego i efektywnego rozwoju społeczno-gospodarczego, dobrze służy naszym państwom i narodom. Dotychczasowe pozytywne wyniki świadczą, że możliwości i potrzeby są daleko większe. Stwierdzenie to zostało podkreślone w grudniu 1973 roku w toku spotkania I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka z Sekretarzem Generalnym KC KPZR tow. Leonidem I. Breżniewem. Przyjęte wówczas postanowienia, a następnie rezultaty rozmów szefów rządów obu krajów tworzą warunki sprzyjające dalszym

inicjatywom i przedsięwzięciom w tej szczególnie ważnej dziedzinie.

Związek Radziecki był, jest i będzie największym partnerem ekonomicznym Polski. Jego udział w zagranicznych obrotach handlowych stanowi jedną trzecią całości obrotów towarowych PRL z zagranicą i ponad połowę wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi. Szacuje się, że w bieżącym pięcioletciu wzajemne obroty towarowe osiągną wartość ok. 15,3 mld rubli (w cenach porównywalnych), co oznacza wzrost o ok. 6 mld rubli w porównaniu z ubiegłym pięcioletciem oraz przekroczenie o 1,9 mld rubli założonej umowy pięcioletniej na lata 1971-1975. W tych pomysłowych rezultatach widzimy dowód konsekwentnej realizacji podstawowych treści Układu Polsko-Radzieckiego i programu integracji socjalistycznej.

Duży wkład w ten wspólny dorobek wnoszą, powołana w roku 1964, Polsko-Radziecka Komisja Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

Dotychczasowe wyniki i doświadczenia oraz rezultaty konsultacji centralnych organów planowania Polski i Związku Radzieckiego stanowią dobrą podstawę do wszechstronnego rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych w latach 1976-1980. Wśród problemów, które wysuwają się tu na czoło, węzłowe dla gospodarki polskiej znaczenie ma zapewnienie paliw, surowców i materiałów. Polska prowadzi intensywną pracę geologiczną oraz przenną obojętną środki inwestycyjne na rozbudowę własnej bazy surowcowej. Z pomocą Związku Radzieckiego budujemy nową Hutę „Kato-wice”, która będzie miała kluczowe znaczenie dla naszej gospodarki. Projekt tego zakładu polscy metalurzy opracowali w ścisłej konsultacji ze specjalistami radzieckimi. Kontynuujemy rozbudowę wszystkich dziedzin kopalnictwa i tradycyjnych zagłębi, podejmujemy też nowe wielkie inwestycje w Bełchatowskim i Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Niemniej jednak baza surowcowa Polski jest zbyt szczupła, aby zaspokoić potrzeby naszej gospodarki. Dlatego kraj nasz jest żywotnie zainteresowany w zapewnieniu na długą metę rosnących dostaw paliw i surowców z ZSRR. Na zasadzie wzajemności Polska będzie w tym celu zwiększać dostawy do Związku Radzieckiego węgla, siarki i innych surowców oraz zgodnie z zawartymi porozumieniami uczestniczyć w budowie obiektów dla radzieckiego przemysłu naftowego, w budowie gazociągu Orenburg — zachodnia granica Związku Radzieckiego, w budowie Kijembajewskiego kombinatu azbestu i Ust-Iłimskiego kombinatu celulozowego oraz w rozwoju produkcji surowców żelazonowych i żelazostopów.

Przewidujemy również udział Polski w budowie na terytorium Związku Radzieckiego zakładu produkcji białka paszowego w zamian za dostawy tego produktu, rozszerzenie naszego wkładu w budowę kombinatu celulozowego oraz udział w produkcji kwasu cytrynowego.

Drugi zespół zagadnień wiąże się z nieodpartą potrzebą rozszerzenia i pogłębienia współpracy w przemysłach przetwórczych w oparciu o specjalizację i kooperację produkcyjną. Jesteśmy zainteresowani w zapewnieniu długich terminów i zwiększeniu zakresu umów zawartych wcześniej. W toku przygotowań i uzgodnień jest wiele nowych umów o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w przemyśle maszynowym, lekkim

i chemicznym. W celu zapewnienia wysokiej jakości produkcji objętej specjalizacją i kooperacją, Polska będzie rozbudowywać rodzimy potencjał naukowo-badawczy, a równocześnie korzystać z dorobku naukowo-technicznego innych krajów, importując nowoczesne maszyny i urządzenia, licencje, a także kompletne obiekty.

Tak jak dotychczas, istotną pozycję we wzajemnych obrotach w latach 1976-1980 stanowią będące podstawą przemysłowych towarów konsumpcyjnych oraz artykułów przemysłu żywnościowego i rolnych.

Trzeci zespół problemów dotyczy rozszerzenia i pogłębienia w nadchodzącym pięcioletciu różnorodnych form współdziałania w sferze nauki i techniki — koncentracji wysiłków na rozwiązywaniu problemów o priorytetowym znaczeniu dla obu krajów. Dotyczy to zwłaszcza energetyki i przemysłu węglowego, budowy maszyn ciężkich i transportowych, techniki obliczeniowej, automatyki i aparatury sterowania, budowy maszyn dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego. Zadań tak złożonych nie sposób rozwiązać bez nowych, wyższych form współdziałania. Stąd konieczność powołania wspólnych instytutów naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych oraz odpowiedniej koordynacji zarówno planów rozwoju nauki i techniki, jak i polityki licencyjnej i postlicencyjnej.

Skala problemów, przed którymi stoimy, dyktuje potrzebę dalszego postępu w koordynacji planów gospodarczych, zwłaszcza w sferze inwestycji. Bogate doświadczenia, które zebraliśmy, będą wielką pomocą w tej złożonej dziedzinie.

*

Od ponad trzydziestu lat Polska kroczy wspólnie ze Związkiem Radzieckim drogą rewolucyjnych przemian społecznych, drogą budownictwa socjalistycznego. Wysiłkiem narodu, pod kierownictwem Partii, w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim podnieśliśmy Polskę na wyższy szczebel rozwoju. Socjalizm stał się czynnikiem, który określa główne treści życia naszego narodu. Wielkie osiągnięcia Polski Ludowej dowiodły słuszności historycznego wyboru, którego dokonały masy pracujące pod przewodnictwem polskich komunistów. Są one świadectwem historycznej doniosłości i siły, niewzruszalności i żywotności braterskiego sojuszu polsko-radzieckiego, opartego na zasadach proletariackiego międzynarodowizmu, umocnianego pomyślnie dzięki jednorodności ustroju naszych krajów i tożsamości celów społecznych naszych narodów — dzięki niezłomnej jednoci ideowej PZPR i KPZR.

Ścisłe, braterskie współdziałanie z Krajem Rad stanowi czynnik rozwoju Polski Ludowej o rosnącym ciężarze gatunkowym i coraz większym znaczeniu. „Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim” — mówił w lutym 1974 roku na XIII Plenum KC PZPR I Sekretarz KC naszej Partii, tow. Edward Gierek — odpowiada żywotnym, narodowym i państwowym interesom Polski, służy dobrze sprawie jej bezpieczeństwa oraz pozycji w Europie i świecie. Naród polski codzienną pracą popiera politykę zagraniczną naszego państwa, której osią jest i na zawsze pozostanie braterski sojusz, niezłomna przyjaźń i partnerska współpraca ze Związkiem Radzieckim, umacnianie jednolitości i integracji państw wspólnoty socjalistycznej, walka o postęp i pokój na całym świecie.

listy

Czek czekowi nie równy

Po przeczytaniu interesującego artykułu Jolanty Szczepaniak pt. „Jak uatrakcyjnić oszczędzanie” („Z.G.” nr 10/75) zwracam się do Autorki z prośbą o wyjaśnienie, na czym polega różnica pomiędzy rachunkiem czekowym i czekowo-oszczędnościowym.

Przed laty — przechodząc na emeryturę — zachęcony kampanią reklamową w prasie otworzyłem sobie konto czekowe w „Rotundzie” PKO przy ul. Marszałkowskiej. Kiedy uciulałem już sobie pewną sumkę, a w prasie pojawiły się informacje, że niektóre sklepy i wszystkie urzędy pocztowe realizują czek. bardzo się ucieszyłem i spróbowałem zapłacić coś tam czekiem!

Okazało się jednak, że to nie ten rachunek. Okazało się też, że rachunku „oszczędnościowego” nie mogę sobie otworzyć w „Rotundzie”, lecz muszę się przenieść do Oddziału PKO na Sienkiewicza. Ostatecznie różnica niewielka, a wygoda i oprocentowanie — większe. Więc się przenieśliśmy i koniec sprawy. Długo mnie jednak naśladował, że absolutnie nie mogę zrozumieć, w czym tkwi różnica pomiędzy tymi — zdawałoby się — identycznymi rachunkami. I po co są aż dwa, a może i więcej, w jednej i tej samej instytucji bankowej? Co zabawniejsze, żadna z „panienek z okienka”, do których się zwracałem nie potrafiła mi tego wyjaśnić.

JERZY ZIEMACKI
Warszawa

Autorka artykułu odpowiada:
Przed wszystkim trzeba wyjaśnić, że obie te formy rachunków nie powstały równocześnie. Od szeregu już bowiem lat istnieje możliwość otwierania przez ludność w PKO tzw. rachunków bieżących, które pan J. Ziemiański słusznie nazywa rachunkami czekowymi. Mechanizm wpłat i wypłat rachunków bieżących podobny jest do mechanizmu typowych rachunków czekowych, rozpowszechnionych na Zachodzie. Rachunki te działają na takiej zasadzie, że właściciel poprzez wystawienie czeków może dysponować wkładami posiadanymi na rachunku, na którym gromadzone są zarówno wpłaty dokonywane przez samego właściciela, jak też przez inne osoby lub instytucje.

Jednakże w państwach zachodnich istnieje na ogół zasada, że właściciel rachunku czekowego może dokonywać płatności tymi czekami w placówkach handlowych i usługowych, a nawet w stosunkach z innymi osobami, czy instytucjami. Nie wypłaca się tam natomiast od sum zdeponowanych na kontach czekowych żadnych odsetek, a przeciwnie istnieją przypadki potrącania ponoszonych przez banki kosztów obsługi tych rachunków.

Jeżeli chodzi o rachunki bieżące PKO, to są one oprocentowane w wysokości 2 proc. w stosunku rocznym, a ponadto różnią się od typowych rachunków czekowych na Zachodzie tym, że czekami rachunku bieżącego nie można dokonywać płatności handlowych. Służą one bowiem w praktyce tylko do podejmowania gotówek.

Jak z tego wynika, podstawową różnicę stanowi tu zakres usługowania się czekami. Należy dodać, że w krajach kapitalistycznych koszty utrzymania takich rachunków są stosunkowo wysokie, co wynika z bardzo szerokiego upowszechnienia się czeku jako formy zapłaty.

W roku 1974 — PKO, dążąc do rozwijania obrotów bezgotówkowych, wprowadziła nowy typ rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Rachunki te mają funkcje dwójakiego rodzaju: 1) Funkcje tradycyjnych rachunków oszczędnościowych, zachowując cały wachlarz uprawnień posiadacza zwykłego rachunku oszczędnościowego (wysokość oprocentowania — 3 proc., możliwość zapisania wkładu spadkobiercom itd.). 2) Jednocześnie rachunki te stanowią niejako wyższą formę rachunków bieżących w tym sensie, iż rozszerzają możliwości posługiwania się czekami. Przy użyciu czeków rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego można nie tylko w dogodny sposób podejmować zdeponowaną gotówkę, ale także dokonywać płatności w urzędach pocztowych i szeregu placówkach handlowo-usługowych. Można także udzielać PKO zleceń na automatyczne regulowanie z rachunku pewnych opłat takich, jak opłaty radiowo-telewizyjne, opłaty za gaz i światło itp.

Zdając sobie sprawę z zalet nowo wprowadzanego rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego, niezależnie od akcji propagandowej, PKO zwróciła się bezpośrednio w formie listów do wielu posiadaczy rachunków bieżących z propozycją otwarcia przez nich nowego typu rachunku na miejsce dotąd posiadanego. Wiele osób z propozycji tej skorzystało.

Jest zrozumiałe, iż PKO, jako jedna ze stron umowy o otwarciu rachunku bieżącego nie może bez porozumienia się ze swym klientem-kontrahentem zmieniać warunków tej umowy, nawet wtedy, kiedy wydawać by się mogło, iż nowe warunki będą dla klientów korzystniejsze. Kontrahent musi bowiem sam zdecydować, czy odpowiadają mu warunki umowy nowego typu i dobrowolnie do niej przystąpić.

Odmienne uregulowanie praw i obowiązków stron w obu tych typach

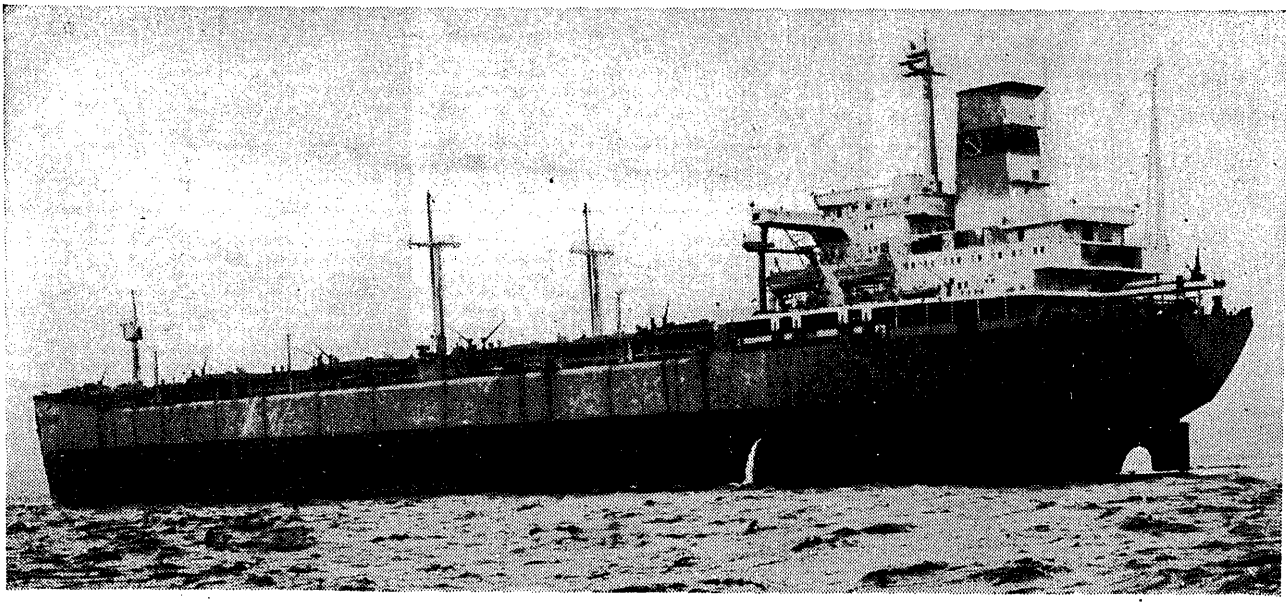
DOKONCZENIE NA STR. 4

„EKONOMICZESKAJA GAZIETA” O „ŻYCIU GOSPODARCZYM”

W 16 numerze „Ekonomiczkiej Gazety” ukazało się omówienie 8 numeru „Życia Gospodarczego” poświęconego doskonaleniu mechanizmu funkcjonowania gospodarki.

W omówieniu tym zawarta jest informacja o liczbie zjednoczeń objętych nowym systemem ekonomiczno-financeowym oraz o niektórych wynikach osiągniętych przez te zjednoczenia.

Bardziej szczegółowo omówiony został wywiad z sekretarzem KC PZPR, tow. JOZEFEM PINKOWSKIM. Wypunktowano najważniejsze tezy wywiadu, wykraczające poza same zmiany w systemie ekonomiczno-financeowym przemysłu. Autor omówienia — P. Andrejew — przytacza również inne wypowiedzi naszych ekonomistów, podkreślając, że proces zmian polega na doskonaleniu systemu ekonomiczno-financeowego i doskonaleniu planowania w celu zintensyfikowania rozwoju gospodarczego, przyspieszenia postępu naukowo-technicznego i poprawy jakości produkcji.



W latach 1950-74 Związek Radziecki zakupił w Polsce 658 statków morskich o łącznej nośności ok. 4 mln DWT. Na zdjęciu 105-tysięcznik „Marszałek Budionnyj”, zbudowany w gdyniejskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Fot. CAF

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

umów zdecydowało o konieczności każdorazowego dokonywania procedury zamknięcia rachunku bieżącego i otwarcia rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego.

Wyjaśnienie przyczyn odmowy otwarcia naszemu Czytelnikowi rachunku oszczędnościowego w oddziale „Rotunda” rozpocznie od stwierdzenia, iż, generalnie rzecz biorąc, przy otwieraniu poszczególnych typów rachunków PKO kieruje się zasadą rejonizacji według miejsca zamieszkania klienta. Ponadto, okazuje się, iż oddział „Rotunda” rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych w ogóle nie prowadzi, a to ze względu na swoje dość ograniczone możliwości lokalowo-kadrowe. Liczba klientów obsługiwanych codziennie w tym oddziale wielokrotnie przekracza tę, która wynikała z założeń w momencie projektowania tego charakterystycznego obiektu. Obawiano się więc, iż włączenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych do kompetencji „Rotundy” musiałoby w dużym stopniu pogorszyć i tak już trudne warunki obsługi klientów.

JOLANTA SZCZEPANIAK

Pozorna zgodność

W książce „Ekonomia dobrobytu a ekonomia socjalizmu” Maurice Dobb pisal:

„Jak więc mamy podsumować zagadnienie paretowskiego marksizmu? Jakie jest jego znaczenie? Czy powinno się je traktować jako najważniejszy drogowskaz w polityce ekonomicznej, czy też jego znaczenie jest nieistotne (...) Niewątpliwie, w pierwszej chwili wydaje się ono atrakcyjne, natychmiast przyciągające uwagę, jeśli założymy, że można określić typy zmian oraz kierunki polityki korzystne dla wszystkich, a zatem uznać za «nieekonomiczne» wszystko, co przeszkadza poczynaniom, które mogą przynieść korzyść nie narażając nikogo na koszty” (s. 32).

W recenzji tej książki (Z. G., nr 2/1975) pisze p. Tomasz Dąbrowski:

„Interesujące są zwłaszcza szczegółowe rozważania (Dobba — T. K.) o kryterium paretowskiego maksimum, tak wysoce sporne w ekonomii, traktowanego przez jednych jako najważniejszy drogowskaz polityki gospodarczej, a przez drugich jako warunek mało istotny. Sam autor (Dobb — T. K.) zajmuje w tym sporze pozycję pośrednią, wskazując jednak, na czym polega atrakcyjność kryterium Pareta. Otóż polega ona głównie na tym, że można na jego podstawie określić kierunki polityki gospodarczej korzystne dla wszystkich, a tym samym uznać za nieekonomiczne to wszystko, co przeszkadza w osiągnięciu tych stanów”.

Duża ilość identycznych lub podobnych słów, a nawet części zdań świadczą o wyrażeniu o tym, że drugi z cytowanych akapitów ma być prezentacją poglądów Dobba. I czyż nim nie jest? Czyż Dobb nie pisze, że owo kryterium Pareta jest już w pierwszej chwili atrakcyjne? Natychmiast przyciągające uwagę?

Nie chciałbym jednak załatwiać żartem zbyt poważnej sprawy. Spróbuję wyjaśnić, dlaczego uważam recenzję p. Tomasza Dąbrowskiego za wprowadzającą czytelników w błąd, bo zniekształcającą podstawowe myśli książki Dobba.

Zadaniem książki Dobba jest (jak informuje pominięty w recenzji podtytuł książki) krytyka ekonomii dobrobytu z pozycji zdrowego rozsądku. Nietrudno jest przekonać, że krytyka ta jest wyjątkowo daleko idącą. Dobb wykazuje m. in., że owa początkowa atrakcyjność paretowskiego maksimum jest przy bliższym wejrzeniu złudna, że na jego podstawie nie można nie tylko określić kierunków polityki gospodarczej, korzystnych dla wszystkich. Albowiem „decyzyje produkcyjne są zawsze siłą rzeczy decyzjami dotyczącymi podziału” (319), gdy tymczasem ekonomia dobrobytu zakłada „niezmienność innych warunków”, w tym także nie podziału. Dlatego kwestia podziału nie jest tylko jednym z czynników komplikujących, lecz dla teorii dobrobytu najbardziej fundamentalną. Na podstawie merytorycznej krytyki dawniej i nowej ekonomii dobrobytu Dobb dochodzi do wniosku, że z całej tej teorii pozostają „na placu boju” tylko dwie wskazówki.

Pierwsza mówi o swobodzie wyboru konsumenta i jest „raczej sprawą intuicji popartej zdrowym rozsądkiem” (315). Druga dotyczy wyboru metod wytwarzania i jest tak bardzo uwikłana w sprawy produkcji, podziału itp., że mało sensowne byłoby budowanie na jej zasadzie odrębnej teorii dobrobytu. Nie więc dziwnego, że w zakończeniu Dobb wypowiada nadzieję, iż „w przyszłości zbudowana zostanie mocniejsza podstawa do uogólnień, mających na celu ujednolicenie ekonomii politycznej socjalizmu”. Zwraca uwagę na atrakcyjność badawczą wielu problemów, ale nie wymienia ekonomii dobrobytu ani jako odrębnego działu ekonomii, ani jako podstawy ujednolicenia ekonomii politycznej socjalizmu.

Wiele wysiłku włożył również Dobb w wydobycie ideologicznych implikacji dotychczasowej ekonomii dobrobytu. W pewnym miejscu stwierdza nawet wręcz: „Rzeczywiście można by powiedzieć, iż ekonomia dobrobytu — przynajmniej nowa ekonomia dobrobytu — sama stała się ideologią” (314).

A jak wygląda stanowisko Dobba w „adaptacyjnej interpretacji” p. Tomasza Dąbrowskiego? Cytuję:

„Czy jednak sama teoria dobrobytu jako pewien fragment ekonomii jest w ogóle potrzebna? Pytanie to ocenić należy w kontekście pojawiających się niekiedy balaunnych opinii, w myśl których nie jest to nauka, lecz apologetyka, bądź ideologia. Autor omawianej książki jest zdania, że teoria dobrobytu jest zdecydowanie przydatna, i to bynajmniej nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Narzędzia wypracowane w tej teorii nadają się również dobrze do opisu gospodarki typu kapitalistycznego, jak i socjalistycznego. Chodzi tylko o to, by nie wyciągać z teorii żadnych wniosków, które mają charakter kategorycznych imperatywów, za pomocą których chwalić się bądź potępiać działanie danej gospodarki. Wnioski takie bowiem nie wynikają z samej teorii. Natomiast jeśli chodzi o użyteczność aparatury pojęciowej teorii dobrobytu do opisu różnych systemów gospodarczych, to ta kwestia także nie powinna być zdaniem autora (Dobba — T. K.) poddawana w wątpliwość. W każdym systemie dąży się do osiągnięcia dobrobytu, tyle, że różnymi metodami i niekiedy różnie rozumianego. Jednakże fakt, że dążenie takie ma miejsce, wskazuje na przydatność teorii, która by określiła, co jest dobrobytem a co nie, i ewentualnie precyzowała środki, w oparciu o które można by dobrobyt osiągnąć”.

Jeśli cokolwiek jest przedmiotem krytyki Dobba, to przede wszystkim stanowisko zaprezentowane przez p. T. Dąbrowskiego. Istne kłopoty progu polega jednak na tym, że owo stanowisko zostało podsunięte jako prezentacja poglądów Dobba. Habent sua fata libelli...

Czyż nie lepiej, bo prościej byłoby przedstawić rzeczywiste poglądy Dobba i podjąć z nimi polemikę? Chociaż nigdy nie deklarowałem się jako zwolennik „nowoczesnej”, „naukowej” teorii wartości Hicksa, Arrowa i in., sam uważam, że krytyka Dobba poszła niekiedy zbyt daleko. W żaden jednak sposób nie mogę pojąć, dlaczego p. T. Dąbrowski postanowił przedstawić Dobba jako swego sojusznika.

TADEUSZ KOWALIK

Warszawa

„Prawie wszystko” czyli dwie pary

Obuwnicza Spółdzielnia Pracy Im. H. Sawickiej z Lublina nadesłała nam wyjaśnienie:

— W Życiu Gospodarczym (nr 12/75) w rubryce „Żywioł Gospodarczy” przeczytaliśmy notatkę dotyczącą naszej spółdzielni. Jej autor stwierdza, że „prawie wszystkie” koczarki naszej produkcji wykazują wady, są reklamowane, zwracane.

Wyjaśniamy, że ze sklepu nr 57 przy ul. Starowiejskiej 7 w Gdańsku otrzymaliśmy dwie reklamacje na dwie pary koczarek, a 520 zł, które zostały przez nas uznane.

W celu dalszego podniesienia jakości produkowanego przez nas ołowiu korzystamy z uwag czynionych pod naszym adresem. Notatka zamieszczona w Waszym piśmie została poważnie potraktowana przez naszą spółdzielnię. Naszym dążeniem jest, aby produkować takie ołowię, z którego użytkownik byłby zadowolony.

JAN KONARZEWSKI

Prezes Spółdzielni

CYRYL PAKUŁA

Kierownik Kontr. Jakości

Inż. Z. GRUDA

Z-ca Prezesa d/s Technicznych

JUBILEUSZ „SZTANDARU MŁODYCH”

1 maja br. przypada 25-lecie „Sztandaru Młodych”, niegdyś organu ZG ZMP, obecnie — Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieli Polskiej.

Z okazji jubileuszu ukaze się specjalne wydanie „SM” z datą 25/26/27.IV — 16-stronicowe, kolorowe, drukowane techniką offsetową. Znajdą się w nim m. in. reportaże o bohaterach reportaży z pierwszych numerów „SM”, cykl wypowiedzi „Moja przysługa do «SM»” — pisma b. pracowników oraz „Mała Encyklopedia «SM»”, prezentująca m. in. akcje inicjowane przez redakcję — jedno ze źródeł wielkiej popularności pisma, towarzyszące już drugiemu pokoleniu młodzieży Polski Ludowej.

Koleżankom i Kolegom ze „Sztandaru Młodych” zespół „Życia Gospodarczego” składa serdeczne życzenia dalszych sukcesów w ich pracy.

recenzje

PIERWSZA MONOGRAFIA O SYSTEMIE JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

RYSZARD BUGAJ

PRACA pt. „NOWY SYSTEM EKONOMICZNO-FINANSOWY W ORGANIZACJACH PRZEMYSŁOWYCH” ukazała się w momencie, gdy przedsiębiorstwa i zjednoczenia, dla których nowy system stał się rzeczywistością, stanowią już poważną część przemysłu. W tych organizacjach znaczny procent zatrudnionych, to ludzie którzy z regułami nowego systemu musieli się już zapoznać. Nie mieli do tego dobrych warunków, gdyż do chwili ukazania się omawianej książki nie było ogólnie dostępne opracowanie wyczerpująco prezentujące nowy system.

Nie była to sytuacja normalna i tym większa jest zastawa Państwowego Wydawnictwa Naukowego, że ją przełamało. Tym bardziej że książka zawiera materiały przygotowane na konferencję, która odbyła się w marcu 1974; a więc wydano ją bardzo szybko. Niestety tylko w małym nakładzie (5 000 egz.).

Fakt, że prezentowana praca stanowi pierwsze monograficzne opracowanie w obrębie tej problematyki, narzuca konieczność jej oceny przede wszystkim w aspekcie walorów informacyjnych.

Autorem poszczególnych tekstów pomieszczonych w pracy są zarówno działacze gospodarczy, jak również pracownicy nauki zajmujący się problematyką zarządzania przemysłem; przedstawiają oni poszczególne rozwiązania nowego systemu i charakteryzują różne jego aspekty.

Tak więc, praca zawiera naświetlenie problematyki planowania zarówno z punktu widzenia centrum (K. GOLINOWSKI), jak również od strony organizacji gospodarczej (J. MARZEC). Sporo miejsca w książce zajmuje problematyka mierników działalności organizacji gospodarczych i ich powiązania z systemem motywacyjnym i zasileniem, (J. WIĘCKOWSKI, E. CICHOWSKI i K. GORSKI). W książce nie zabrakło również problematyki ustalania cen (K. CHOLEWICKA-GOZDZIK) oraz kwestii związanych z handlem zagranicznym (S. WALTER). Uzupełnienie obrazu nowego systemu stanowią opracowania poświęcone naświetleniu problemów analizy ekonomicznej w nowych warunkach (Z. WISZNIEWSKI) oraz dotyczące powiązania organizacji gospodarczych z rynkiem (K. RYC i J. ŚLIWA). Osobne miejsce zajmują w omawianej książce dwa teksty przedstawiające doświadczenia z pracy nad przygotowaniem organizacji gospodarczej do przejścia na nowe zasady gospodarowania (A. FEDAK, M. KOWALSKI).

Natomiast w tekście wprowadzającym przedstawiono ogólną problematykę realizowaną obecnie zmian systemowych (B. CIAŚ). Całość została opatrzona wstępem (A. STRASZAK).

Ten krótki przegląd zawartości książki dowodzi, że odjęte zostały właściwie wszystkie istotne kwestie nowego systemu ekonomiczno-financego (może jedynie z wyjątkiem kwestii organizacji zarządzania).

Poszczególne problemy prezentowane są w sposób jasny i komunikatywny, co ma istotne znaczenie, gdyż książka pełnić będzie rolę lektury dla wielu ludzi, o różnym poziomie przygotowania, którzy z nowym systemem muszą zapoznać się z racji swoich obowiązków zawodowych.

Oczywiście, walory prezentacyjne poszczególnych tekstów są zróżnicowane. Szczególnie pozytywnie wyróżnia się pod tym względem tekst o handlu zagranicznym, a ponadto opracowania na temat systemu motywacyjnego i finansowego. Może nie w pełni klarowne są teksty o cenach i o planowaniu centralnym, jak również o analizie ekonomicznej. Trzeba jednak zastrzec, że wynika to prawdopodobnie z „matury materialnej”, której dotyczy. Tak więc jeżeli przy lekturze tekstu o planowaniu centralnym mamy nieraz wątpliwość, czy prezentowane są rozwiązania już wprowadzone do praktyki, czy postulowane, to wynika to z pewnością z tego, że występuje tu znaczna

plannością stosowanych metod, a system planowania centralnego znajduje się w fazie harmonizowania z nowymi regułami funkcjonowania gospodarki. Podobnie sytuacja ma miejsce w zakresie problematyki cen, gdzie odnotować można ewoluowanie pewnych rozwiązań oraz ich znaczne zróżnicowanie i skomplikowanie.

Oceniając walory informacyjne książki pewne uwagi trzeba zgłosić do opracowania poświęconego powiązaniom organizacji gospodarczych z rynkiem krajowym i zagranicznym. Tekst ten w niewielkim stopniu wychodzi niestety poza ogólnikowe raczej stwierdzenia, a związek problematyki w nim podjętej z nowym systemem ekonomiczno-financego jest dosyć luźny. Ponadto, co wykracza już poza ocenę w kategoriach walorów informacyjnych, autorzy tego tekstu nie zawsze troszczą się o osadzenie prowadzonej przez siebie analizy w realiach naszej gospodarki. Autorzy stwierdzają: „W nowej sytuacji ekonomicznej od przemysłu wymaga się zmian dostosowanych do zmieniającego się charakteru rynku wewnętrznego, który przekształca się z rynku sprzedawcy w rynek nabywcy”. Autorzy nie przedstawiają niestety argumentów na rzecz własnej tezy, a przecież można mieć do niej zastrzeżenia.

Na kwestię tę nie warto by było jednak zwracać uwagi czytelnika, gdyby nie fakt, że właśnie brak większych przesunięć sił na linii nabywcy — producenta jest istotny dla sprawności działania nowego systemu. „Przewaga” producenta nad nabywcą uwalnia temu pierwszemu wybór strategii maksymalizacji mierników efektywności działania środkami niekoniecznie zbieranymi z interesem społecznym np. poprzez manewrowanie asortymentem produkcji. Niebezpieczeństwo nasilonego wystąpienia takich i podobnych zjawisk jest zresztą w różnych miejscach książki sygnalizowane.

Autorzy wszystkich pomieszczonych w książce tekstów nie ograniczają się tylko do prezentacji nowych rozwiązań systemowych, ale w mniejszym lub większym zakresie podejmują poszczególne problemy w sensie analitycznym. Mimo obfitości wątków analitycznych pojawiających się w omawianej książce, ze względu na objętość recenzji, możemy zasugerować tylko trzy kwestie, zdaniami recenzenta szczególnie interesujące lub szczególnie kontrolujemy.

Wydaje się, że najbardziej interesujące przyczynki do analizy nowego systemu zawiera tekst J. WIĘCKOWSKIEGO. Autor posługując się aparatem pojęciowym, którego używa i w innych swoich pracach, poddaje metodycznej analizie „formułę mierników oceny” zastosowaną w systemie ekonomicznym jednostek inicjujących. Wykazuje, jak zachowywać będzie się organizacja gospodarcza (jaką wybierać będzie strategię działania w obrębie poszczególnych procesów gospodarczych) przy określaniu operacyjnego celu działania w postaci produkcji dodanej i zysku. Autor dochodzi między innymi do wniosku: „Przyjmując jako kryterium efektywności globalną wartość produkcji dodanej przedsiębiorstwo uporządkuje źródła jej przysztu w następującej kolejności: 1) podwyższenie cen wyrobów zaakceptowanych przez odbiorcę lub na nim wymuszona (deficyt w podaży wyrobów); 2) wymiana produkowanych asortymentów na bardziej rentowne (poszukiwanie sytuacji, kiedy podaż nie nadąża za popytem, produkowanych nowości rynkowych, podnoszenie jakości); 3) zwiększenie liczebności wyrobów i usług (globalnej wartości produkcji dodanej) poprzez intensyfikację nakładów pracy i nakładów materialnych; 4) substytucja nakładów materialnych przez nakłady pracy oraz obniżka nakładów materialnych”.

Jest to wniosek interesujący i o istotnym znaczeniu dla praktyki. Uznając tego wniosku oznacza konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na poszukiwanie środków zabezpieczających przed manewrami cenowymi i asortymentowymi. Tylko pod warunkiem wyłączenia tych dróg maksymalizacji mierników efektywności można bowiem liczyć na uruchomienie zachęty do rzeczywistej poprawy efektywności gospodarowania.

W stosunku do całości analizy jaką przeprowadził autor, należy jednak zgłosić pewne pierwsze uwagi. Otóż, autor zakłada, że normatywna funkcja celu wyznaczona jednostkom inicjującym tj. maksymalizacja globalnych rozmiarów produkcji dodanej lub rozmiarów produkcji dodanej na jednego zatrudnionego, stanowi rzeczywiste kryterium wyboru. Są powody, by przypuszczać, że tak w praktyce być nie musi. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że zespoły kierownicze organizacji gospodarczych działają w określonym otoczeniu społecznym i oceniane są wg kryteriów szerszych niż maksymalizacja sformalizowanych mierników. Często wg wykonania planu w praktyce określonego w znacznie szerszym zakresie w formie dyskusyjnej, niż przewidują do zatwierdzenia dla poszczególnych organizacji gospodarczych zasady ekonomiczno-financego. Ponadto dochody zespołów kierowniczych nie są ściśle powiązane ani z dynamiką produkcji dodanej, ani (ze względu na bardzo silnie progresywne opodatkowanie funduszu premiowego) z dynamiką zysku. Bodźce związane z miernikami efektywności nie oddziałują więc na zespoły kierownicze z „bezwzględna agresywnością” i nie są jedynymi wyznacznikami podejmowanych decyzji.

Zatem wydaje się, że jeżeli chcemy przewidywać realne skutki funkcjonowania nowego systemu, to przyjęcie tezy, że organizacje gospodarcze dążą do zwiększenia produkcji dodanej (uzyskania poziomu z ich punktu widzenia zadowalającego), ale niekoniecznie do jej maksymalizacji. Jest to oczywiście hipoteza, ale chyba lepiej odzwierciedlająca rzeczywistość niż przyjęcie hipotezy, że mierniki są maksymalizowane.

Przyjmując podważane przez nas założenie dochodzi autor do wniosku, że między innymi możliwe jest ukształtowanie się tendencji do: „nadmiernej kapitałochłonności procesów technologicznych (dotyczy to zwłaszcza ograniczenia zatrudnienia w ramach posiadanych zdolności produkcyjnych), co może wywołać »wymuszone« bezrobocie”.

W świetle wyników uzyskiwanych dotychczas przez jednostki inicjujące, jest to obawa płonna. Fakt ten nie dyskwalifikuje jednak wniosków, które wyciągnął autor pod warunkiem jednak, że traktować je będziemy jako zasadne tylko w obrębie modelu, który poddany został przez autora analizie. Obecnie model ten nie odzwierciedla, jak się wydaje, istotnych cech rzeczywistości, ale perspektywa uzmocnienia nowego systemu zakładu z pewnością przynajmniej częściowe zbliżenie warunków rzeczywistych właśnie do takich, w których zasadne będzie przyjęcie tezy o maksymalizacji mierników.

W nowym systemie kluczowe znaczenie mają reguły gospodarowania funduszem plac. Rozwiązania przyjęte w tym zakresie zostały bardzo pozytywnie ocenione w organizacjach gospodarczych i stanowią one bez wątpienia jądrem ukształtowanego systemu motywacyjnego, ich ewentualna zmiana lub korekta powinna być zatem wprowadzana z najwyższym rozmysłem.

O omawianej książce proponuje zmian w tym zakresie wysuwa K. GORSKI: „...w systemie w jego aktualnej postaci — nie ma źródła środków do wyrównywania ewentualnych dysproporcji, które mogą powstać pomiędzy poszczególnymi jednostkami inicjującymi, nawet działającymi w ramach jednego resortu. Ponieważ potrzeba takich środków jest raczej bezsporna, przeto do rozwiązania pozostaje kwestia

przekształcenia dwustopniowego systemu rezerw w system trzystopniowy, obejmujący również centralne rezerwy. W przeciwnym przypadku źródłem wyrównywania ewentualnych nadmiernych różnic w poziomie plac pracowników poszczególnych jednostek inicjujących musiałby być środki budżetowe, co z kolei byłoby sprzeczne z podstawową zasadą systemu — samofinansowaniem podwyżek plac”.

Otóż stwierdzić trzeba przede wszystkim, że ten punkt widzenia jest reprezentowany dość szeroko i inspirowe już wprowadzone do praktyki korekty systemowe, a jednocześnie wywołuje żywe kontrowersje. Istotnie, wydaje się, że ustanowienie instytucji rezerwy resortowej, na rzecz której organizacje gospodarcze odprowadzałyby obowiązkowo znaczną część funduszu plac, mogłoby doprowadzić do stopniowania motywacyjnego oddziaływania systemu. Jeżeli zasadne są — a chyba są — zaprezentowane wyżej tezy J. WIĘCKOWSKIEGO o preferowanej kolejności działań zmierzających do zwiększenia produkcji dodanej, to można się spodziewać, że odprowadzanie funduszu plac na rzecz rezerwy centralnej osłabi zainteresowanie kierunkami działania nie preferowanymi (ale mającymi charakter autentycznej poprawy efektywności gospodarowania), gdyż relacja wysiłku do efektu placowego ulegnie w tej sytuacji pogorszeniu.

Sytuacja byłaby odmienna, gdyby środki placowe odprowadzane na rezerwy resortową uwalniały do organizacji gospodarczych w pełni, a nie tylko w ograniczonym zakresie. Tak jednak nie jest, gdyż są to środki przeznaczone na redystrybucję. Zatem im organizacja gospodarcza odprowadzi więcej środków, tym na ogół mniej otrzyma po pewnym czasie z powrotem. Dlatego też trudno zgodzić się z traktowaniem przez K. GORSKIEGO systemu zasileniowego z wykształcenia instytucji rezerwy resortowych jako systemu, który realizuje zasadę samofinansowania podwyżek plac. W tych warunkach następuje przecież nie wzmocnienie, ale osłabienie związku między wynikami organizacji gospodarczej a jej sytuacją placową.

Wydaje się, że atrakcyjność rozwiązania polegającego na ukształtowaniu instytucji rezerwy resortowych nie polega na tym, co sugeruje K. GORSKI. Atrakcyjność tego rozwiązania polega na jego prostocie. Faktycznie, jeżeli występuje sytuacja nadmiaru środków placowych w stosunku do bieżących uzasadnionych potrzeb, to przy pomocy instytucji obligacyjnych rezerwy można temu prostemu przeciwdziałać. Rzecz jednak w tym, że nadmierne środki placowe nie występują we wszystkich organizacjach gospodarczych, a (najbardziej prawdopodobnie) przede wszystkim o tych, które korzystają z takich dróg maksymalizacji mierników produkcji dodanej, jak manewry cenowo-asortymentowe lub niezależne korzyści uzyskane w handlu zagranicznym. To właśnie te czynniki mogą być źródłem dysproporcji i kształtowania się tendencji do ogólnego nadmiaru środków placowych. Ograniczenie wpływu tych czynników jest na pewno trudne, ale tylko podejmując problem od tej strony sięgamy do źródeł zjawiska, a nie do jego przejawów.

Na koniec wspomnieć warto o pozostawionych walorach tekstu A. FEDAKA i M. KOWALSKIEGO. Autorzy ci podejmują problem opracowania nowych zasad ekonomiczno-financego dla konkretnych organizacji gospodarczych. Dzieląc się własnymi doświadczeniami w sposób interesujący pokazują alternatywne możliwości rozwiązania poszczególnych kwestii i ich relatywne wady i zalety. Z pewnością opracowanie to będzie pomocne dla pracowników zjednoczeń i przedsiębiorstw, które wprowadzać będą w przyszłości nowy system.

* Nowy system ekonomiczno-financego w organizacjach przemysłowych, pod red. J. Śliwy. PWN, Warszawa 1975, str. 355, cena 40 zł.

nowości wydawnicze PWRiL

TADEUSZ SIWEK — „ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI W KSZTAŁTOWANIU SIĘ KOMPLEKSU ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEGO W ZSRB”, s. 200, zł 58.— Książka zawiera wiele danych statystycznych obrazujących rozwój produkcji rolnej w ZSRB, poziom wyposażenia technicznego rolnictwa radzieckiego oraz rozwój handlu na wól radzieckiej. Autor sformułował w niej ogólne zadania spółdzielczości w kompleksie rolniczo-przemysłowym ZSRB obecnie i w najbliższej przyszłości na te podstawowych kierunków polityki KPZR.

Zainteresuje szczególnie specjalistów zajmujących się problemami integracji, organizatorów gospodarki żywnościowej oraz działaczy spółdzielczych i państwowych.

Jerzy Rasiński — „CENY, DOCHODOŚĆ, OPŁACALNOŚĆ W GOSPODARSTWIE ROLNIM”, wyd. II, s. 176, zł 20.— Jest to drugie, poprawione wydanie popularnej książki, w której autor wyja-

śnia, od czego zależy wartość towarów i mechanizm kształtowania się cen na tej podaż i popytu. W przystępny i jasny sposób dowiedziono w niej, że wzmógł się problem polskiego rolnictwa jest wykorzystanie sprzyjających warunków ekonomicznych, zwiększenie wydajności pracy i intensyfikacja gospodarki rolnej. Czytelników z pewnością najbardziej zainteresuje III rozdział książki, poświęcony opłacalności produkcji w indywidualnych gospodarstwach rolnych, tym bardziej, że autor podaje przykłady rachunków opłacalności produkcji i wyjaśnia, w jaki sposób można taki rachunek przeprowadzić. Bogata szata graficzna, będąca ilustracją tekstu, sprawia, że książka ta jest dostępna dla szerokiego kręgu odbiorców interesujących się problematyką rolną.

Stanisław Śliwiński — „ROLA PRZEDSIĘWZIĘCZNI GOSPODARSTW W UPOWSZECZNIANIU POSTĘPU W ROLNICTWIE”, seria „R”, s. 170, zł 29.—

Podstawą pracy są badania przeprowadzone przez autora w 4 wsiach rejonu południowego i północnego. Ich celem było określenie roli produkujących gospodarstw chłopskich jako jednego z ogniw upowszechniania się innowacji na wsi.

Badając wpływ różnych form na doskonalenie zawodowe rolników, racjonalność stosowanych technik gospodarowania, przepływ informacji o innowacjach, autor dochodzi do wniosku, że produkcje gospodarstwa są doskonałym choć nie wykorzystanym sojusznikiem służby rolnej. Ich przykład — odpowiednio wykorzystany przez agronomów — może zachęcić pozostałych mieszkańców do coraz częstszego wdrażania do produkcji zalecanych nowości i ulepszeń.

Edward Karowski — „RACHUNKOWOŚĆ KOLEK ROLNICZYCH”, s. 125, zł 13.—

Książka zawiera omówienie zmniejszanych zasad gospodarki finansowej oraz

ewidencji księgowej i sprawozdawczości finansowej kolek rolniczych, oraz kierunków i form działalności gospodarczej i finansowej międzykolejowych baz maszynowych i spółdzielni kolek rolniczych.

Borys Runow — „PODSTAWY PRZEMYSŁOWEGO OPASU SYDŁA W USA I KANADZIE”, s. 288, (przekład z rosyjskiego) zł 50.—

Autor przekazuje swoje obserwacje dotyczące metod opasu bydła w USA i Kanadzie. Omawia szczególnie zagadnienia związane z mechanizacją żywienia i utrzymania bydła w dużych, przemysłowych fermach. Istnieją zasadnicze różnice w skali oraz warunkach produkcji w USA i w Polsce. Książka stanowi jednak źródło interesujących informacji, z których baczny czytelnik może wiele wykorzystać przy organizacji opasu.

Praca ta przeznaczona jest przede wszystkim dla organizatorów produkcji w przemysłowych fermach.

NIE WYSTARCZY MIEĆ MIEDŹ

ANDRZEJ SIKORSKI

Z polskiej miedzi jesteśmy dumni. Zbudowaliśmy ten przemysł prawie od początku. Zbudowaliśmy go nowocześnie. Nie jesteśmy tak wielkimi producentami miedzi, jak Stany Zjednoczone (23,5 proc. światowej produkcji miedzi elektrolitycznej) czy Japonia (12 proc.), bo produkujemy zaledwie ok. 2,5 proc., ale żaden kraj nie ma takiej dynamiki przyrostu produkcji jak Polska w ostatnich czterech latach — w granicach 20-25 proc.

Od 1960 roku świat nie zdołał nawet podwoić produkcji miedzi (1960 — 5010 tys. ton, 1974 — 8675 tys. ton). Polska zwiększyła ją w tym czasie dziewięciokrotnie: z 21,7 tys. ton do 194 tys. ton. A więc już w 1974 roku przekroczone zostały założenia z VI Zjazdu PZPR (182 tys. ton na koniec pięcioletnia). W bieżącym roku wyprodukujemy ok. 240 tys. ton miedzi elektrolitycznej.

Na budowę przemysłu miedziowego ponieśliśmy ogromne nakłady: na samo wydobycie i hutnictwo zainwestowaliśmy od 1960 roku ok. 40 mld złotych. Była to jednak konieczność. Przemysł miedziowy dał nam przepustkę do rozwinięcia wielu innych przemysłów decydujących o unowocześnieniu struktury naszej gospodarki.

Dzięki miedzi rozwinięliśmy między innymi przemysł kablów, energetyczny, elektroniczny, chłodniczy, samochodowy, chemiczny, budowlany, budowy części maszyn i produkcję stopów.

Gdyby miedzi nie było, czy też nie było jej w tych ilościach, jakie mamy, to rozwój tych przemysłów wyglądałby inaczej. W pewnych przypadkach można byłoby stosować technologie miedziopodobne — zawsze jednak gorzej, rozwój wielu innych byłby jednak po prostu niemożliwy. Trzeba o tym pamiętać, jeśli chcemy właściwie ocenić miejsce przemysłu miedziowego w naszej gospodarce.

W ŚRODKU EUROPY

Polska miedź ma jeszcze jedną zaletę, ważną dla handlu zagranicznego — znajduje się w środku Europy. I chociaż koniunktura nie jest chwilowo dla miedzi łaskawa, z jej eksportu czerpiemy duże korzyści.

Proces tworzenia się w Polsce zagłębia miedziowego ma już swoją legendę, swoich kronikarzy, a co za tym idzie — swoją historię. Dziś też daleko do stabilizacji i Lubin-sko-Głogowski Okręg Miedziowy wielu jeszcze pociąga swoją wizją przyszłości.

Dziś wydobycie się rudy miedzi w kopalniach „Lubin” i „Polkowice”. Przekroczyły one już zakładane zdolności projektowe wynoszące dla pierwszej 4,5, a dla drugiej 5 mln ton rudy rocznie. Trzecia kopalnia — „Rudna” — o zdolności docelowej 7,5 mln ton rusza wcześniej niż zakłada harmonogram i jeszcze w bieżącym roku ma osiągnąć 50 proc. zdolności wydobyczej.

Ale wydobycie miedzi to dopiero początek przeróbki. Pierwszym z biegiem, jakiemu jest poddawana ruda, to flotacja, w trakcie której następuje tzw. wzbogacenie rudy. Proces ten polega — mówiąc najprościej — na rozdrobieniu i nawilżeniu rudy odpowiednimi odczynnikami i tłoczeniu w tę zawieszoną powietrza. Części zwiłżane opadają na dno, a nie zwiłżane, w tym cząstki miedzi, wędrują z pęcherzykami powietrza do góry, tworząc tzw. koncentrat, w którym pozostaje ponad 90 proc. miedzi zawartej w poddanej flotacji rudzie. W koncentracie zawartość miedzi sięga już 20 proc. W tej fazie pozostaje ogromna ilość błota zawierająca jeszcze ok. 0,15 proc. miedzi, której odskananie jest obecnie nieopłacalne, chociaż nie wiadomo, czy z tym błotem nie trzeba będzie się za lat kilka przeprosić, bo zawiera ono prócz miedzi całkiem ładny kawałek tablicy Mendelejewa. Poflotacyjne błoto gromadzone jest w stawach osadowych.

Koncentrat trafia już do hut i tam przechodzi trzy etapy przeróbki. W pierwszym — wytapiany jest w piecach szubowych, gdzie uzyskuje się tzw. kamień miedziowy zawierający już 50-60 proc. miedzi, głównie w postaci siarczków oraz siarczku żelaza. Kolejny etap polega na wypaleniu siarki i żelaza, a odbywa się w

piecach konwerterowych. Tu uzyskuje się już miedź 98 procentową — tzw. konwerterową. Są w niej jeszcze domieszki niklu, ołowiu, srebra a nawet złota.

Ostatnią fazą jest elektorafinacja, której produktem ostatecznym jest miedź elektrolityczna w postaci katódy, teraz już prawie idealnie czystą — 99,99 proc. Cu. Czystszą miedź, tzw. sześciocięciową, otrzymuje w Polsce Zakład Doświadczalny hut Skawina. Polska miedź elektrolityczna jest zarejestrowana na giełdzie londyńskiej.

Wytap miedzi odbywa się w dwóch hutach: Huta LEGNICA, zbudowana na 25 tys. ton zdolności produkcyjnej — obecnie, po modernizacji do starca 70 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Huta GŁOGÓW rozbudowuje się w trzech etapach. Pracują już dwa ciągi o zdolności po 80 tys. ton każdy i w II kwartale br. tę zdolność już przypuszczalnie osiągną. Rozpoczęty jest też montaż agregatu — gigantu, który będzie zdolny produkować 150 tys. ton miedzi rocznie.

PRZEMYSŁ AWANGARDOWY

Gdzie szukać źródeł tak wysokiej dynamiki w wydobyciu i w hutnictwie miedzi? Przede wszystkim w bardzo sprawnym dochodzeniu zakładów do projektowych zdolności produkcyjnych. Terminy są tu z reguły przyspieszane, i to dość znacznie. Poza tym właśnie w tym przemysle wykorzystuje się wszelkie nowinki techniczne, wnioski racjonalizatorskie i wynalazki. Warto tu przypomnieć choćby słynny już system zamrażania szybów, który wymaga ogromnej precyzji w drążeniu otworów, czy oryginalną konstrukcję zbiorników zbierających poflotacyjne błoto. Nowoczesny jest cały system eksploatacji kopalni i górnictwo miedziowe, które początkowo czerpało doświadczenie z węglowego: dzisiaj samo może przekazać mu wiele nowych rozwiązań.

Kopalnictwo miedzi — wbrew zasadzie, że przemysł surowcowy nie są na ogół nośnikami postępu technicznego — dorobiło się wielu awangardowych rozwiązań, z których reszta korzystają dziś i inne kraje. Doświadczenia zdobywane przy budowie kopalni prowadzonej w niezwykle trudnych warunkach terenowych, przy częstych w początkowym okresie awariach, przy pełnej mobilizacji myśli technicznej i wykonawstwa — dały budowniczym Zagłębia wiedzę, która jest dziś na wagę złota. Jednocześnie konieczność wyposażenia kopalni i hut w nowoczesne maszyny i urządzenia wpłynęła na rozwój zaplecza. Produkcją nowoczesnych urządzeń do eksploatacji kopalni zajmują się między innymi LEGMET w Legnicy i Centralne Warsztaty Remontowe.

Wiele jest też oryginalnych pomysłów w hutnictwie, m. in. łączenie fazy wytopu kamienia miedziowego z fazą wytopu konwerterowego — rozwiązanie absolutnie nowatorskie. Najcenniejszym jednak dorobkiem są ludzie — młoda przeciw tradycjami, a już doświadczona kadra. Im zawdzięcza się atmosferę rzetelnego współzawodnictwa, w którym przeliczowano się w realizacji zobowiązań.

NIEPEŁNA STRUKTURA

Ale to najnowocześniejsze przypuszczalnie w świecie zagłębie miedziowe ma niezwykle ubogą rozwinięte zaplecze komunalne. Dzięki miedzi niezwykle rozbudowały się miasta, jest to jednak rozbudowa jednostronna; ogromnemu budownictwu mieszkaniowemu nie odpowiada rozwój innych urządzeń służących normalnemu życiu miasta. Owszem powstają gigantyczne hotele. Tym-

czasem ludzie pragną stabilizacji, normalnego miejskiego życia.

Jest to problem nie tylko społeczny — choć to jest najistotniejsze. Jest to także problem gospodarczy. Niepełna struktura miast utrudnia zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych, nie daje możliwości wypoczynku i regeneracji po pracy. Wreszcie, powoduje nieracjonalną strukturę wydatków ludności. Nieproporcjonalnie słabo do rozwoju miast rozwija się życie kulturalne.

W pierwszych latach ludzi gnali tu wizja wielkiej przygody i wysokich zarobków. Teraz jeszcze działa magia mieszkań, które można tu otrzymać bardzo szybko. Ale te bodźce słabną. Przecież nie przyjeżdża się tu, aby tylko pracować i mieszkać. I z biegiem czasu coraz mniej będzie chętnych do takiego niepełnego życia.

W LGOM praktycznie istnieje tylko jeden przemysł — miedziowy. Taka „monokultura” jest nie do utrzymania na dłuższy czas. Potrzebna jest atrakcyjna praca dla kobiet, i to praca dobrze płatna, bo trudno sobie wyobrazić, aby żona dobrze zarabiającego górnika zechciała pójść do zakładu, w którym zarobki są kilkakrotnie niższe od zarobków jej męża. Doświadczono już tego, gdy po budowie zakładu odcieżowego okazało się, że nie można skompletować załogi, mimo że liczone właśnie na rodziny górników. Zdrowej gospodarce potrzebny jest także przepływ części pracowników między różnymi przemysłami. Tymczasem w LGOM można pracować tylko w miedzi, albo — praktycznie — nigdzie. Gdzie więc mają pójść ci, którzy choćby ze względów zdrowotnych nie mogą pracować w kopalniach i hutach? Skąd też brać kadrę do pracy niezwiązanej bezpośrednio z produkcją miedzi, ale z obsługą kopalni czy hut: mechaników, elektryków i innych fachowców? Są co prawda odpowiednie programy rozwoju Zagłębia, ale ich realizacja musi być przyspieszona, bo obecna niekorzystna struktura utrwała się coraz mocniej.

Ale jest to tylko część zagadnień związanych z najbardziej pracochłonna częścią przemysłu miedziowego — produkcją surowca. Otrzymał miedzi elektrolitycznej kończy proces hutnictwa miedzi, ale to przecież nie płyty są produktem finalnym.

KIERUNKI PRZETWORSTWA

Największym odbiorcą miedzi jest przemysł kablów, który zużywa jej ok. 100 tysięcy ton. Produktem wyjściowym do produkcji kabla jest tzw. walcówka — okrągły drut o średnicy od 6 do 18 mm. W latach 60-tych toczył się bardzo ostry spór o losy przemysłu kablowego: czy powinien on w całości należeć do przemysłu miedziowego, czy też znajdować się poza nim (tak to jest teraz obecnie). Sprawa ta odżywa co jakiś czas i wzwala kolejne dyskusje. Nie próbując przesądzać sprawy, możemy przedstawić tylko stan obecny.

Przemysł kablów zrezygnował z procesu walcowania miedzi i nowe walcownie wybudował przemysł miedziowy. Kiedyś przemysł kablów miał własne — zabytkowe raczej walcownie. Potem ruszyła walcownia w Dziedziach wytwarzająca jednak tylko tzw. prasówkę, produkt bardzo drogi. Teraz podstawowymi urządzeniami są tzw. walcownie brudowe, które doszły już do zdolności projektowej — 80 tys. ton rocznie. Przed kilku tygodniami podpisany został kontrakt na budowę następnej walcowni w Orsku o zdolności 100 tys. ton rocznie.

Produkcja kabli jest „najgłębszym” przetworstwem miedzi i bodaj najopłacalszym, świadczy o tym choćby takie porównanie: tona miedzi elektrolitycznej kosztuje 60 tys. zł, tona cienkich druków zrobionych z tejże miedzi już 600 tys. złotych. Nie więc dziwnego — o miejsce przemysłu kablowego w resortowej strukturze toczą się wciąż spory.

Kolejnym kierunkiem przetworstwa miedzi jest produkcja prasówki i wyrobów ciągnionych. Chodzi tu przede wszystkim o rury z miedzi i jej stopów przeznaczone m. in. dla chłodnictwa, wyroby dla energetyki, przemysłu stoczniowego, prety, śruby mosiężne, tuleje, części maszyn, profile i kształtki.

Potencjał w tej produkcji jest rozbudowujący się zakład HUTMEN we Wrocławiu, produkujący ok. 35 tys. ton wyrobów rocznie; w tym, po modernizacji, produkuje 4 tys. wyrobów precyzyjnych. Tego typu wyroby produkuje też na oddanej do eksploatacji w grudniu ub. roku nowej prasie zakład w Dziedziach. Na początek w tym roku 15 tys. ton.

Trzecią wreszcie grupą są, a właściwie będą, wyroby walcowane z miedzi. Ten kierunek przetworstwa dopiero w Polsce powstaje. Wprawdzie ok. 25 tys. ton tych wyrobów produkują już zakłady w Dziedziach i Łodzi, ale nie zaspokajają one potrzeb. Natomiast w przyszłym roku ruszy w Szopienicach walcownia o docelowej zdolności produkcyjnej 45 tys. ton walcówki. Podstawowym produktem będą blachy o grubości 0,08 i 0,12 mm o ostrej tolerancji rozmiarów stanowiące produkt wyściółki dla chłodnic samochodowych.

Zakład jest wynoszący w znakomite urządzenia Sedzima, Polaka, który zrobił światową karierę na produkcji konstrukcji i urządzeń dla przemysłów metalurgicznych. Przed wojenną wyjechał z „Półkaj” i rozwijał swoje wynalazki na pieprzu i zagranicą — w Anglii, później w Stanach Zjednoczonych.

Do przetworstwa miedzi częściowo jeszcze można zaliczyć produkcję stopów odlewniczych, armatury i brzozy — wyrobów o mniejszej lub większej zawartości miedzi. Do ich produkcji wykorzystuje się spórackie złomu.

Eksportem polskiej miedzi zajmuje się „Centrala Handlu Zagranicznego

„Intermetal”. W centrali zaistalowana jest końcówka dalekopisu Relutera podającego bieżące notowania giełdowe. Na podstawie tych informacji podejmowane są decyzje dotyczące wystawienia naszej miedzi na giełdzie.

PROBLEMY EKSPORTU

O ile handel miedzią w postaci wire barsów jest bardzo łatwy i praktycznie miedzi w takiej postaci trudno nie sprzedać — mimo że koniunktura nie jest najlepsza — o tyle znacznie trudniej sprzedaje się miedź w postaci przetworzonej.

Po pierwsze — bardzo wysokie są tu bariery celne i często ich przekraczanie jest nieopłacalne, po drugie — nie ma tu mowy o wygodnych dużych kontraktach; odbiorcami są na ogół małe firmy potrzebujące niewielkich ilości konkretnych wyrobów, w tym niedotrzymania w określonych terminach dostaw, i to według postanowień ogólnych warunków umów sprzedaży i dostawy (o. w. d.).

Na rynku światowym ogromny jest popyt na koncentrat miedzi i miedź konwerterową — zwaną miedzią blister. Nie sprzedajemy jednak miedzi w tej postaci, bo nie jest to dobry interes.

Wynika to z porównania nakładów na kolejne etapy przetworstwa miedzi z cenami, jakie można uzyskać za różne formy produktu ostatecznego. Najdroższe jest wydobycie i hutnictwo. Nic więc dziwnego, że wiele krajów próbuje rozwijać końcowe etapy przeróbki miedzi, a surowiec częściowo przetworzony kupować gdzie indziej. Sprzedawanie miedzi w formie mniej przetworzonej niż miedź elektrolityczna znacznie obniżyłoby efektywność pierwszej fazy produkcji surowca. Świadczy o tym także choćby zestawienie: jeśli przyjąć koszt budowy kopalni za 100, to koszt hutnictwa wynosi 60, a koszt zakładów przetwórczych około 20. Natomiast proporcja cen między miedzią elektrolityczną a miedzią w postaci koncentratu lub blister ma się jak 100:70:80. No, i trzeba pamiętać o tym, że w przetworstwie uzyskuje się także inne metale.

Mimo że od czasu dobrej koniunktury w początku ub. roku, kiedy cena miedzi dochodziła do 1400 funtów za tonę, sytuacja na rynku miedziowym bardzo się pogorszyła (ceny zbliżają się do 600 funtów za tonę) polski przemysł miedziowy nie odczuwa recesji, bo wciąż więcej miedzi potrzebuje przemysł krajowy. Jednak najważniejszym zadaniem w handlu zagranicznym — pozostaje zwiększenie w eksporcie udziału miedzi w postaci przetworzonej.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁONKA SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU

Wacław P., członek Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Produkcji Różnej i Usług w P., zawarł ze swą spółdzielnią umowę kooperacyjną. Na podstawie tej umowy zobowiązał się on do wykonania w określonych terminach, z materiału dostarczonego przez Spółdzielnię Pracy Tartaczno-Stolarską w S., 12 kuf, o pojemności 10 000 litrów każda, dla Centralnych Pławni Win Importowanych w T. i 6 kuf dla Centralnych Pławni Win Importowanych w K. oraz do odpowiedzialności wobec swej spółdzielni w razie niewykonania lub nienależytego wykonania przyjętego na siebie zobowiązania, w tym niedotrzymania wyznaczonych terminów dostaw, i to według postanowień ogólnych warunków umów sprzedaży i dostawy (o. w. d.).

Ponadto Wacław P. zobowiązał się w powyższej umowie do bezwzględnego zawiadomienia swej spółdzielni w razie niedotrzymania przez Spółdzielnię Pracy Tartaczno-Stolarską w S. terminów dostaw tarcicy i dodatków potrzebnych do wykonania kuf.

Wacław P. istotnie zawiadomił Rzemieślniczą Spółdzielnię o dostarczeniu mu do pewnej daty tylko części surowca. Niezależnie jednak od tego wykonał zamówienie z nadmiernym opóźnieniem, wskutek czego Rzemieślnicza Spółdzielnia zapłaciła kary umowne, a z kolei wysłała przeciwko niemu na drogę sądową, domagając się m. in. zasądzenia od niego uszczuplonych kar umownych za niedotrzymanie terminów dostaw oraz równowartości nie zwróconych przez Wacława P. bali i odpadów użytkowych.

Sąd wojewódzki w Poznaniu zasądził od Wacława P. na rzecz Rzemieślniczej Spółdzielni kwotę 67 829,01 zł z tytułu połowy należnych od niego kar umownych za niedotrzymanie terminów wykonania zamówienia oraz 80 049,75 zł z powodu nierozliczenia się z otrzymanego materiału.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego zarówno pozwany Wacław P., jak też powodowa Rzemieślnicza Spółdzielnia wniosli rewizje.

Pozwany Wacław P. zarzucił przede wszystkim upływ 2-letniego przedawnienia roszczeń o wykonanie dzieła (w świetle art. 64 k.c.) zaś powodowa Rzemieślnicza Spółdzielnia domagała się m. in. zasądzenia pełnej sumy kar umownych.

Sąd Najwyższy ostatecznie orzekł, że wyrok Sądu Wojewódzkiego z dnia 11 marca 1974 r. nr I CR 837/73 oddalił obie rewizje, wypowiadając w szczególności następujący pogląd prawny:

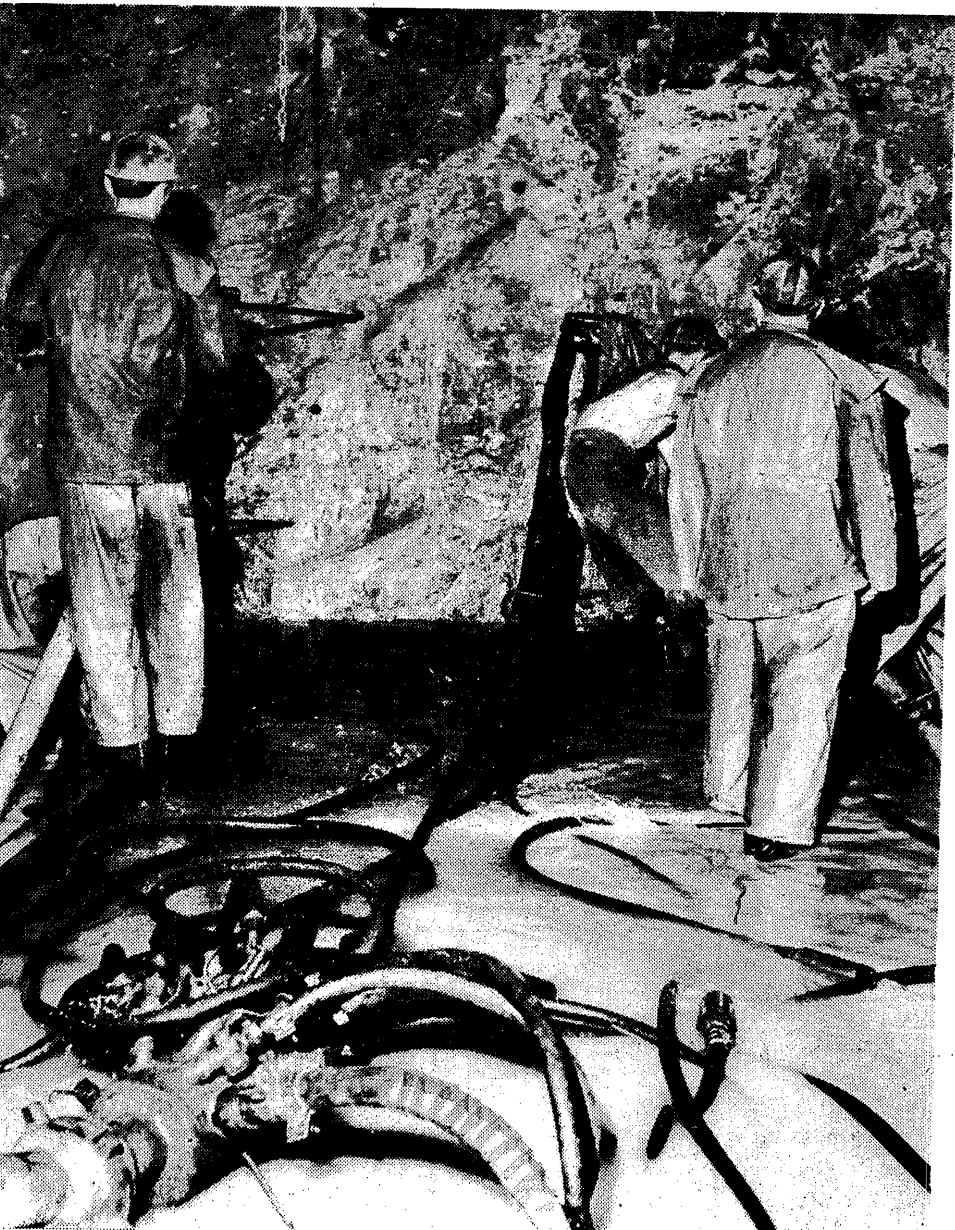
1. Umowa między Rzemieślniczą Spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem na podstawie której „członek” spółdzielni zobowiązuje się wykonać i dostarczyć kontrahentom spółdzielni odpowiednią ilość swoich wyrobów za odpowiednim wynagrodzeniem, jest umową swoistą, nie uregulowaną wyraźnie w kodeksie cywilnym. Od obowiązku wyrażenia szkody spowodowanej niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem tej umowy członek Rzemieślniczej Spółdzielni może zwolnić się tylko w takim zakresie w jakim niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy jest następstwem okoliczności, za które odpowiedzialności nie ponosi.

2. Wierzytelności spółdzielni zaopatrzenia i zbytu z tytułu niewykonania (nienależytego wykonania) przez jej członka zobowiązania wytworzenia i dostarczenia kontrahentom spółdzielni odpowiedniej ilości jego wyrobów ulegają ogólnemu dziesięcioletniemu przedawnieniu.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Zawarty w rewizji pozwany zarzut obrazu art. 646 k.c. jest niezasadny. Wprawdzie pozwany słusznie podnosi, że zawarta między nim a powodową Spółdzielnią umowa nie jest umową o zwolnienie od obowiązku świadczenia (art. 392 k.c.), nie oznacza to jednak, że do roszczeń powódki ma zastosowanie art. 646 k.c., przewidujący dwuletnie przedawnienie.

Zdaniem Sądu Najwyższego, trafny jest pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 9 stycznia 1973 r. w sprawie II CR 640/72 (OSNOP 1973, z 10, poz. 170), że umowa między spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem, na podstawie której członek spółdzielni zobowiązuje się wykonać i dostarczyć kontrahentom spółdzielni odpowiednią ilość swoich wyrobów za odpowiednim wynagrodzeniem, jest umową swoistą, zbliżoną do umowy o świadczenie usług lub umowy o dzieło, do której stosuje się odpowiednie przepisy kodeksu cywilnego z uwzględnieniem postanowień statutu spółdzielni. W żadnym razie więc nie można powiedzieć, że strony w konkretnym wypadku wzięły umowę o dzieło i że spór między nimi powinien być rozpatrywany wyłącznie na podstawie przepisów art. 627-646 k.c., a tym samym że w sprawie niniejszej roszczenie powódki „uległo” — z mocy art. 646 k.c. — dwuletniemu przedawnieniu. Przeciwko przyjęciu umowy o dzieło w czystej postaci przemawia chociażby to, że pozwany nie wykonywał dzieła dla powódki, a powódka nie dostarczyła mu surowca. Powódka nie była zamawiającym uprawnionym do odbioru



Fot. CAF

DOKONCZENIE NA STR. 6

dziela i w konkretnym wypadku nie odbierała od pozwanego wykonanych przez niego kuf.

Przyjmując, że umowa między rzemieślniczą spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem jest umową swoistą, nie uregulowaną wyraźnie w kodeksie cywilnym, należy dojść do wniosku, że wierzytelności z niej wynikające ulegają ogólnemu dziesięciolicznemu przedawnieniu. Za przyjęciem takiego przedawnienia przemawia brak przepisu szczególnego, który przewidywałby krótsze przedawnienie. W szczególności nie można mówić o odpowiednim stosowaniu art. 646 k. c. Przepis ten stosuje się do wzajemnych roszczeń między zamawiającym i przyjmującym zamówienie. Zastosowanie go do swoistych umów zawieranych między spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a ich członkami o wykonanie i dostarczenie odpowiednich wyrobów kontrahentem spółdzielni, a więc osobom trzecim, prowadziłoby w praktyce do przedawnienia wielu uzasadnionych roszczeń. Praktyka sądowa bowiem wskazuje wyraźnie na to, że spółdzielnie występują na drodze sądowej przeciwko swoim członkom dopiero po przebraniu sprawy ze swoim kontrahentem w postępowaniu sądowym lub arbitrażowym, które bardzo często kończą się po upływie dwóch lat od oddania dzieła albo od dnia, w którym zgodnie z treścią umowy dzieło miało być oddane.

Argumenty te mają znaczenie nie tylko dla kwestii przedawnienia, ale również dla merytorycznego rozpoznania roszczenia powódki.

Jeżeli bowiem przyjmie się, że strony zawarły swoistą umowę zblizowaną do umowy o świadczenie usług lub umowy o dzieło, to przy ocenie roszczeń powódki nie można brać pod uwagę przepisów regulujących wzajemne stosunki powódki i jej kontrahentki, czyli Spółdzielni Pracy Tartaczno-Stolarskiej w S., lecz przepisy kodeksu cywilnego. Ponieważ pozwany w § 7 umowy zawarł między stronami (...) zobowiązał się wobec powódki do odpowiedzialności za skutki spowodowane niedotrzymaniem przewidzianych terminów dostaw, odpowiedzialność jego musi być rozpatrywana w płaszczyźnie art. 471 k. c., od obowiązku wyrównania szkody więc może pozwać, w jakim wykaże, że niewykonanie bądź nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które odpowiedzialności nie ponosi. (...)”

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE PRAWO CELNE

W nr 10 Dziennika Ustaw ukazała się ustawa z dnia 26 marca 1975 r. Prawo celne (poz. 56).

Nowe prawo celne wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1975 r. i z tym dniem utraci moc dotychczasowe prawo celne z 1961 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 166).

Normuje ono zasady przywozu towarów z zagranicy, ich wywozu za granicę i wreszcie przewozu przez polski obszar celny.

Obrotu towarowy z zagranicą podlega kontroli celnej.

Na towary przywożone z zagranicy i wywożone za granicę mogą być ustanowione cła przywózowe i wywózowe, niezależnie od pozwolenia, jakie mogą być również wymagane.

Organami administracji celnej są:

- 1) Główny Urząd Cel,
- 2) urzędy celne.

Nowe prawo celne składa się z 55 artykułów, ujętych w następujące rozdziały: 1. Przepisy ogólne, 2. Zasady obrotu towarowego z zagranicą, 3. Obowiązki celne, 4. Organy administracji celnej, 5. Postępowanie celne, 6. Przepisy przejściowe i końcowe.

RATYFIKACJA PRZEZ PRL KONWENCJI O PRZEWOZIE KOLEJAMI TOWARÓW, OSÓB I BAGAŻU

Rada Państwa ratyfikowała podpisaną w dniu 7 lutego 1970 r. w Bernie następujące akty międzynarodowe:

- 1) konwencję międzynarodową o przewozie towarów kolejami (CIM),
- 2) konwencję międzynarodową o przewozie osób i bagażu kolejami (CIV),
- 3) protokół dodatkowy do powyższych konwencji.

Teksty konwencji i protokołu wydrukowane zostały w załączniku do nr 10 Dziennika Ustaw.

W nr 10 Dziennika Ustaw zamieszczone zostało poza tym Oświadczenie rządowe z 4 marca 1975 r. (poz. 58) wymieniające 29 innych krajów, które także ratyfikowały już wspomniane konwencje i protokół.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot.: S. ZUBCZEWSKI

...ET CIRCENSES!

ERNEST SKALSKI

OKAZAŁO SIĘ, że miał rację ten, kto przepowiadał, że gdzieś do dnia, kiedy bialary i karuzele znajdą się pod scentralizowanym zarządem państwowym. Ale to jeszcze nie jest najdłuższe, bo przed centralizacją i zarządzaniem stoją nieograniczone możliwości. Chodzi o to, że jeśli te pozytywne urządzenia mają funkcjonować jak trzeba, to musi być coś takiego jak ZPR, czyli państwowe Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, działające w gestii resortu kultury.

Powołano je, grupując wszystko co jest rozrywką, a nie jest kinem, teatrem, regularną estradą, typową imprezą sportową itp. W gestii ZPR — jak się udało ustalić — znajdują się m.in.: cyrki, lunaparki, gry zręcznościowe i automaty do gry, dyskoteki, wielkie widowiska artystyczne w halach, także na świeżym powietrzu, auto-rodeo, rewia na lodzie (w przygotowaniu), rewia końska (w przygotowaniu), światło i dźwięk (w przygotowaniu), trudne do prostego zdefiniowania imprezy dla dzieci, eksperymentalny teatr STU z Krakowa, wariet cygańskie, mini-cyrki, eksperymentalne kabarety, jak np. „Frykko” i zapewne jeszcze coś innego, bo trudno to wszystko spamiętać, a w każdej chwili pojawić się może coś nowego.

Dlaczego jednak tą tak skomplikowaną i zróżnicowaną branżą trzeba zarządzać na skali całego kraju? Otóż pod względem tego rodzaju rozrywek jesteśmy fatalnie opóźnieni w stosunku do wielu krajów, a zapotrzebowanie na nie jest kolosalne, przeto interes znajduje się w stadium rozruchu. Rozruch oznacza, że trzeba inwestować i to dużo, a pula inwestycyjna jest w zasadzie dzielona centralnie. „Strzelnica Sportowa” w Augustowie nie doprosi się sama środków inwestycyjnych w Komisji Planowania mimo najlepszych chęci tej ostatniej. Można powiedzieć, że strzelnica może na swój rozwój zarobić sama, ale to będzie tylko część prawdy. Pieniądże gdzieś nie dają szczęścia bez mocy przerobowych, bez materiałów i sprzętu i wątpliwe jest czy zamówienie nowego nietypowego silnika dla karuzeli w Koninie da się weisnąć na własną rękę kluczowemu przedsiębiorstwu w jakiejś dającej się przewidzieć pięciolatce.

Ale nawet z pieniędzmi, które show-business zarabia wcale zrzęcznie, nie jest tak prosta sprawa. Aku-

mulacja na jednej karuzeli — by zostać już przy tym przykładzie — aczkolwiek pokaźna, trwałaby za długo jeśli się chce szybko uruchomić następną, a chce się, aby było tego wszystkiego wielekroć więcej i szybko.

Poza tym nie wszystkie formy działalności mogą przynosić zysk (czasem chwilowo, czasem stale). By dyskoteka w „Bristolu” — wejście słowa — utrzymywała w części dyskotekę młodzieżową — wejście 25 — obie muszą się znajdować w odpowiednio dużym przedsiębiorstwie, mającym możliwość manewru i należytą władzę.

W dodatku oprócz złotych w grę tutaj wchodzi złote (na automaty, sprzęt do lunaparków, urządzenia nagłaśniające i oświetlające) które show-business musi zarobić we własnym zakresie. Cały ten kupowany za dewizy sprzęt zarabia potem w złotych. Z kolei cyrki nie są w stanie wyżyć się w kraju za złoćki, muszą więc jeździć za granicę, by zdobyć te dewizy, a pośrednio dla siebie i złote polskie. A więc jedno i drugie, wraz z pulą dewizową i odpowiednimi uprawnieniami musi się znaleźć w jednym ręku.

Do tego dochodzą sprawy organizacyjne. Zdarzy się, że na jedną imprezę trzeba będzie wziąć Cyganów, iluzjonistów i namiot z cyrku, kaskadę z rewii końskiej, reżysera z teatru STU, reflektory ze światła dźwięku, disc-jockeja z dyskoteki i obrotowego impresario z rewii lodowej. Jakby wyglądała taka impreza, gdyby wszyscy partnerzy dogadywali się ze sobą jak równi z równymi, wolni z wolnymi?

Na wielką imprezę trzeba brać siły i środki z całego kraju, a nie raz i z zagranicy, więc skala przedsięwzięcia wyznacza i skalę imprez. Poza tym cały ten interes musi być stale w ruchu. Dośćownie. Karuzele z Chorzowa i Gdańska muszą się co jakiś czas zmieniać miejscami, mimo, że w zasadzie są takie same, bo się w jednym punkcie opatrzą i zastarzęją moralnie. Imprezy muszą wędrować z jednego punktu Polski w inny, jeśli mają się opłacić i zadowolili szeroki krąg odbiorców i ktoś musi pilnować, aby rewia lodowa i końska nie zderzyły się ze sobą i dwoma cyrkami w koszałiskiem, przy zupełnej posusze rozrywkowej na Białostocczyźnie. A pamiętajmy przy tym o wymianie sprzętu, materiałach, występujących, by uniknąć amatorszczyzny i łataniny, jednym

względów gospodarczych, jak i rozrywkowych — rozszerza on skalę możliwości, którymi się dysponuje.

Oczywiście, centralizacja w tak zróżnicowanej i ruchliwej branży nie może iść za daleko — dyrektor Kopyt nie może decydować z Pałacu Prymasowskiego w Warszawie o której puszczają „kolejkę górską” w Ustrzykach i czy zdolnego disc-jockeja w Świnoujściu wyrzucić wreszcie za pijaństwo, czy też mu dać jeszcze szansę. Stąd konieczność powołania różnych oddziałów i zarządów terenowych oraz specjalistycznych wewnątrz branży, ale na to chyba nie ma już rady, skoro musi ona funkcjonować w takich warunkach jakie są.

W tej chwili ZPR zatrudniają łącznie około 2 tysięcy stałych pracowników o najrozmaitszej specjalności, a przewiduje się, że liczba ta może dojść do trzech tysięcy. Ale pracuje w tym interesie na najrozmaitszych zasadach i w różnym wymiarze o wiele większa i trudno policzalna liczba ludzi; artystów, autorów, organizatorów, pracowników technicznych i tak dalej.

O ile można podliczyć, to w zeszłym roku klientami firm grupowanych w ZPR było około 12 milionów ludzi, czyli prawie co drugi Polak w nadającym się do tego wieku, ale tylko raz w roku, a więc niewiele. Zakres działalności zwiększa się jednak bardzo szybko, co można prześledzić na obrotach. 135 milionów w 1973 roku, 350 — w ubiegłym i pół miliarda zaplanowane na rok bieżący. Na rok 1980 przewiduje się miliardowe obroty, ale dyr. Kopyt jest zdania, że można by osiągnąć tę wielkość już za dwa lata, gdyby PZR dostały te środki rzeczowe, jakie im trzeba. Popyt na wszelkiego rodzaju rozrywkę jest praktycznie nie do zaspokojenia w najbliższych latach.

Ten głoś rozrywkę grozi pewnymi niebezpieczeństwami i nakłada na jej organizatorów poważną pozakomercyjną odpowiedzialność. Wiadomo, że nową imprezę, nawet jeśli będzie zła, można sprzedać chociaż raz, a obwożąc ją po Polsce — eksploatować w nieskończoność.

By sprostać tej odpowiedzialności — a organizatorzy mają taką ambicję — podejmuje się taktykę, którą można by chyba określić jako: improvisacja bez tandety, to znaczy żeby wszystko było prawdziwe: sprzęt, materiały, występujący, by uniknąć amatorszczyzny i łataniny, jednym

słowem bieda-imprez. Oczywiście, często trzeba posługiwać się jeszcze lada jakim sprzętem, ludzie też bywają różni, jako że branża ta przyciąga także różne niebieskie plaki i na to nie ma rady. Trzeba je tylko rozpoznawać i odstawić od interesu. Przeważają jednak ludzie energiczni, z inicjatywą, o czym świadczy chociażby kilka z nowych szykujących się pomysłów.

A więc polska rewia na lodzie. Zagraniczne cieszyły się stale nieodmiennym powodzeniem, ale możliwości ich sprowadzania były ograniczone, a w dodatku cztery są tylko w Polsce obiekty, gdzie takie rewie mogły występować. Obecnie ZPR wzięły na siebie przygotowanie, a więc wyszkolenie od podstaw polskiego kilkudziesięciosobowego zespołu, a następnie opracowanie scenariuszy, kostiumów i choreografii. Wraz z rewią powstaje przenośne lodowisko i odpowiedni namiot, pod którym będzie ona występować latem — zimą zaś w halach. Nawet jeśli nie będzie to od początku „Holiday on Ice” to przecież kiedyś trzeba zacząć. Oblicza się, że rewia będzie mogła dać do 250 przedstawień rocznie, w czasie których obejrzy ją 750 tysięcy ludzi. To już jest coś, co się liczy i pokazuje, że ZPR wychodzi daleko poza rolę klasycznego impresaria, który handluje już istniejącym towarem rozrywkowym.

Za jeszcze oryginalniejszy pomysł uznać należy rewią końską, bo czegoś takiego, zdaje się, nie ma w innych krajach. Pomysł wziął się z rosnącej w uprzemysłowionym świecie mody na konie i z niewygastej nigdy polskiej tradycji kawalerystycznej. Widowiska z udziałem kilkudziesięciu koni i jeźdźców w stosownych kostiumach i mundurach, pokazujących galop, historyczne szarże, akrobatykę powinny chwycić w kraju i dobrze się sprzedać za granicą.

Kupiono więc około 80 koni i zgromadzono sporą ilość młodych ludzi chętnych i zdolnych, z których oczywiście połowa się wykurszyła, ale połowa została. Teraz ćwiczą pod kierunkiem instruktorów i doświadczonych kaskaderów. Rzecz jest trudna, bo choć w Polsce można jeszcze znaleźć pewną ilość autentycznych wachmistrzów i rotmistrzów, ale ci uczą jazdy regulaminowej, instruktorzy sportowi też czegoś innego i aż z Jugosławii trzeba było sprowadzić trenera do akrobatyki na koniu. Zobaczymy co z tego wyjdzie.

Ponieważ konie muszą być brane z zapasem — w jednej imprezie nie powinna uczestniczyć więcej niż połowa ich stanu — powstała potrzeba zagospodarowania wolnego końskiego czasu, jako że zwierzę żyje — czy stoi czy chodzi. Organizuje się więc formy czynnej rekreacji przy udziale tych wierzchowców w Puszczy Kampinoskiej i Podkowie Leśnej, a poza tym grają one akurat w filmie „Kazimierz Wielki”, aby zarobić na swojej miarce owsa. Ten z kolei przykład pokazuje jak różnorodna i wszechstronna może i powinna być działalność w tej branży, jak nie wolno się w niej ograniczać do re-sortowego sposobu myślenia i działania. Nie zawsze jednak łatwo jest wytłumaczyć to kontrolerom.

Z lunaparkami również powstają problemy. Ta gałąź rozrywki przechodziła już różne koleje. Tradycyjnie była prywatna, przeżyła już okres upaństwowienia, a obecnie znajduje się w gestii spółdzielczości, by niebawem przejść pod pieczę ZPR, czyli znów instytucji państwowej. Aktualny jeszcze status spółdzielczy ukształtował się w następujący sposób. Właściciele karuzeli, kolejek, górskich, diabelskich młynów, strzelnic itp. zwrócili się do spółdzielni, przekazując im nieodpłatnie posiadany przez siebie sprzęt.

Następnie spółdzielnie oddały im ten sam sprzęt w użytkowanie, powierając zarazem pieczę nad nim i zażądały za to stałych i niemałych sum wpłacanych im ryczałtem. Interes spółdzielni, które zainwestowały w to przedsięwzięcie po kawalku firmowego papieru, jest oczywisty, ale był w tym także interes dawnych pryncypałów, a obecnych kierowników, choć na pozór trudno się go dopatrzeć. Przeszawali oni być przywierałami narażonymi na kapryśną politykę fiskusa wraz z domiarami i na różny stosunek różnych organów w różnych miejscach. Jako działacze spółdzielczy lepiej wychodzili na swoje, a przy tym dbali o sprzęt, który im zapewniał nie najgorszy kawałek chleba.

Cały ten spółdzielczy interes składa się z 362 urządzeń przy których na stałe zatrudnione są 564 osoby, nie licząc pracujących dorywczo, ale to już jest sprawa kierownika, który zatrudnia kogo chce, jak chce, najczęściej kumpi czy rodzinę. Obrotu jest około 30 milionów rocznie. Ten złoty dotychczas interes spółdzielni przekazuje chyba bez większego żalu, bo branie pieniędzy za nic się kończy, a zaczyna się inwestycja. Sprzęt się sypie ze starości, mimo że jego obsługa spędza pracownicy długie zimowe miesiące na remontach i łataninie. A nowa atrakcyjna karuzela potrafi kosztować do 80 tysięcy dolarów! Kolejka górską — nawet do 400 tysięcy, jeśli ma być na należytym poziomie. Tymczasem nienależyty poziom zaczyna się nudzić, ludzie dają pieniądze, ale za coś naprawdę atrakcyjnego, a nie za wolną jazdę na skrzypiącej i oblażącej z farby karuzeli z paroma wyleńkami i konikami. W dodatku zapotrzebowanie rośnie lawinowo. Łódź, Gdańsk, Rzeszów i inne miasta domagają się wielkich atrakcyjnych lunaparków, mniejsze miasta proszą o przysłanie i częstą wymianę coraz to nowszych urządzeń.

W ZPR zastanawiają się teraz, przy pomocy jakich przepisów dałoby się upaństwić te karuzele, zachowując ich agencyjny status. Państwowa karuzela z łatową obsługą pracującą sztywno swoje godziny, niezależnie od tego kiedy jest pogoda czy frekwencja, przestoje w oczekiwaniu na przydział elektryka lub dostawę części zamiennych z centrali, chamstwo w stosunku do klientów, którzy przychodzą nie wtedy kiedy by się ich chciało, puszczanie na lewo sprzętu i tychże klientów, stale szwindle i stałe kontrole wyciągające łapę — to rzeczywiście nie jest zachęcająca perspektywa. Ale już słyszy się głosy: jak to? taki ogromny społeczny majątek przekazać w prywatne ręce?

Jak się już rzekło, do takiej branży jak nietypowa rozrywka garna się ludzie różni. Do tego, żeby wędrować z cyrkiem, karuzelą, jeździć stale po kraju i poza nim, organizując najrozmaitsze imprezy w najrozmaitszych warunkach — i żeby to wszystko robić dobrze — potrzebni są ludzie, którzy to lubią, a więc mają odpowiednie cechy charakteru. Są to: pewien stały wewnętrzny niepokój, nie pozwalający się zasiać, ciekawość nowych miejsc i nowych ludzi, elastyczność w postępowaniu, łatwość mobilizacji, pomysłowość, energia, zdolność zapalania ludzi do pracy czy do bawienia się. A ponieważ wszystkich zalet na raz mieć nie można, brakuje im zapewne paru cech, które charakteryzują pracownika idealnego z punktu widzenia wszelkiej kontroli. Oczywiście, nikt tu nie mówi o akceptacji ludzi ewidentnie mijających się z prawem czy odrzucaniu kontroli w ogóle. W tak nietypowej, czy wręcz zaskakującej, branży kontrola powinna być nawet bardziej wnikliwa niż gdzie indziej, ale wnikliwość ta musi w większym stopniu dotyczyć spraw merytorycznych niż formalnych.

Oto na przykład sprowadzone z RFN Auto-Rodeo, które było zeszłoroczną sensacją. Obiechalo 98 miast, obejrzało je prawie 600 tysięcy ludzi, którzy wpiecli za te przyjemności 18 milionów złotych. Ale ludziom, którzy przy tym robili, trzeba było przecież także zapłacić. W sumie niewiele ponad dwa miliony złotych. Ale rozliczenie wraz z oceną wygląda następująco:

- 550 tys. zł z funduszu osobowego — nie ma sprawy
- 750 tys. zł z funduszu bezosobowego — kontrola
- 880 tys. zł z funduszu prowizyjnego — dochodzenie

Jak wyjaśnić, dlaczego facet, który stanął na głowie i w dwa tygodnie w małej miejscowości zorganizował występ, załatwiając stadion z remontem, orkiestrę, rozprawienie biletów, plakaty i Bóg wie co jeszcze, dostał za to akurat pięć tysięcy. Wedle ugody? A na cztery i pół by się nie zgodził? Pięć tysięcy w dwa tygodnie? A gdyby z tym marudził miesiąc, to by mu się bardziej należało? Niewykluczone, że ktoś zaproponuje stałą tabelę wynagrodzeń za organizację imprezy w ośrodkach gminnych i miastach, liczących ponad 100 tysięcy, w zależności od rangi imprezy i stwierdzonego urzędowo współczynnika trudności. Lecz jak go stwierdzić? Ile dać facetowi, który zrobiwszy wszystko co można, rozłoży ręce i z pełnym uzasadnieniem powie: szefie, to nie da rady, a ile takiemu, który wówczas zrobi co trzeba i pokaże, że dało radę??

W ostatnich czasach wiele można osiągnąć występując pod hasłami: równowaga rynkowa i zagospodarowanie wolnego czasu. Rozrywka pasuje pod jedno i drugie. A efekty społeczne są tu bez porównania ważniejsze od ekonomicznych, chociaż i tych nikt nie zamierza lekceważyć.

Chodzi o wypracowanie modelu zachowania się człowieka w wolnym czasie. Składa się na to wiele czynników. Życie towarzyskie i rodzinne, samokształcenie, działalność społeczna, sport i turystyka, twórczość amatorska, hobby, kino, teatr, koncerty, radio i TV, lektury, a wśród tego jest i miejsce na szeroką ofertę rozrywkową, jaką w naszych warunkach starają się zareprezentować ZPR. Te pojawiające się dopiero u nas formy znacznie rozszerzają — w perspektywie — możliwości wyboru, czynią życie o jakiś odcień bogatsze, atrakcyjniejsze.

I wcale nie należy przy tym przeciwstawiać rozrywki elitarną — plebejskiej. Potrzebna jest jedna i druga, i to nieraz tym samym ludziami. Ludzie, zwłaszcza młodzi, mają naturalną potrzebę ruchu i pewnej ekscytacji, którą między innymi z powodzeniem może im dać dobra dyskoteka. Mają potrzebę wypróbowania swojej sprawności, bez systematycznej kariery sportowej, a od ręki, przy automacie słowem czy zręcznościowym. Chcą się czasem pobać i jedni w tym celu muszą wchodzić na ścianę Kazalnicy, ale większości wystarczy „diabelski młyn” czy strach przeżywany za linoskoczka w cyrku. Istnieje też prawie w każdym — co tu ukrywać — większa czy mniejsza żyłka hazardzisty i naprawdę nie będzie nieszczęściem, jeśli się tę potrzebę wyladuje przy bingo czy automacie pieniężnym, zwanym wprawdzie w USA „jednorożnik bandyta”, ale przy którym najcięższemu hazardzistcie nie starczy cierpliwości, żeby zrujnować siebie i rodzinę.

Oczywiście, można się wybrzydząć na te mniej czy więcej jarmarczne formy rozrywki, przeciwstawiać im bardziej wysublimowane, ale nie wydaje się, aby dyskoteka odciągała ludzi od filharmonii. Zresztą dopóki nie ma przymusu chodzenia do pierwszego i zakazu bywania w drugim, naprawdę nie ma żadnego problemu.

OD CHŁOPA DO ROLNIKA

W przedmowie do jednego z tomów serii „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej — Pamiętniki i studia” prof. Józef Chałasiński pisał, że „młode pokolenie wsi nie chce oddawać się rolnictwu na dawnych tradycyjnych warunkach pogardzanego «chłopskiego» zajęcia; jeżeli oddaje się rolnictwu z własnego wyboru, to chce w nim widzieć samodzielny kwalifikowany zawód, odpowiadający aspiracjom pełnoprawnego obywatelstwa i równego udziału w życiu kulturalnym nowoczesnego narodu”.

Poświęcając dodatek „Życie i Praca” zawodowi rolnika, jego wzrastającej społecznej doniosłości — zwróciliśmy się do Profesora Chałasińskiego, który wielką część swojej twórczości naukowej poświęcił sprawom wsi i rolnictwa, z prośbą o wypowiedź na temat dróg awansu młodego pokolenia wiejskiego na tle ogólnego awansu kulturalnego i cywilizacyjnego wsi współczesnej. (Wypowiedź prof. J. Chałasińskiego zamieszczamy obok):



Profesor doktor JÓZEF CHAŁASIŃSKI

PRZED wszystkim trzeba stwierdzić, że w żadnym innym kraju poza Polską nie ma tak wszechstronnego materiału dla poznania przeobrażeń wsi i zawodu rolniczego. Mam na myśli fakt, że tylko u nas jest tak olbrzymia ilość pamiętników i w ogóle materiału autobiograficznego pisanego przez ludzi wsi. Fundamentalnym wydawnictwem w tej dziedzinie jest wielotomowa seria pt. „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, wydawana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą pod naukowym kierownictwem Komisji Badań nad Pamiętnikarstwem Polskiej Akademii Nauk. Nie jest to wszystko. Również poza tą serią ukazało się wiele pamiętnikarskich publikacji autorów ze wsi. Oczywiście, oprócz pamiętników jest również wiele publikacji naukowych o przeobrażeniach wsi i rolnictwa w Polsce. Przypomnę bardzo cenną książkę pt. „Pół wieku pamiętnikarstwa” wydaną przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1971 r. Mam w tej książce kilkadziesiąt wypowiedzi różnych autorów na temat pamiętnikarstwa chłopskiego i robotniczego. Wyboru i opracowania tej publikacji dokonali: Stanisław Adamczyk, Stanisław Dykiński, Franciszek Jakubczak.

W krótkiej naszej rozmowie mogę poruszyć tylko niektóre kwestie rozległej dziedziny przeobrażeń wsi i rolnictwa. Zaczęć od przypomnienia przedmowy Ludwika Krzywickiego do „Pamiętników Chłopów” sprzed 40 lat. W przedmowie tej Krzywicki pisał: „Jesteśmy krajem ubogiego włościanstwa”. Jak bardzo daleko odeszliśmy od tamtych czasów.

Ale przeobrażenia wsi Polski Ludowej to nie tylko zasadnicza poprawa jej bytu ekonomicznego. To jednocześnie zasadnicza zmiana pod względem społeczno-kulturowym. „Od chłopca do rolnika”, taki jest

tytuł jednego z tomów „Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej”. Sens tego określenia — to przejście od stanu chłopskiego do zawodu rolnika, do zawodu, który się coraz bardziej unowocześnia w oparciu o wyniki nowoczesnej nauki.

Ucieczka do miasta przestała być jedyną drogą poprawy bytu człowieka wsi. Przeciwnie, coraz więcej jednostek z młodego pokolenia wsi w Polsce Ludowej wraca na wieś po zdobyciu wykształcenia. Zawód rolnika przestał być dawnym zajęciem chłopca posłusznego woli pana dziedzica. Zawód rolnika, zawód unowocześniony, przestaje być zajęciem nieatrakcyjnym.

Zmienia się również charakter wsi i środowiska życia. Powstają na wsi różne instytucje kulturalne, podnosi się rola małego miasta jako ośrodka społeczno-kulturalnego życia okolicy wiejskiej.

Niechętnie używam określenia urbanizacja. Nie jest to bowiem proces ślepego upodabniania się do miasta. To jest zjawisko nowe, polegające na łączeniu zdobyczy kultury z ochroną środowiska naturalnego. Nowoczesne wielkie miasto, takie jak np. Nowy Jork, stało się potworem o zatrutym powietrzu, brak mu tlenku do oddychania. Ochrona środowiska jest hasłem naszych czasów. Z tym wiąże się nowe patrzenie na wieś i jej rolę.

Ochrona środowiska naturalnego, środowiska życia, to wielkie zadanie stojące przed nowoczesną wsią.

Mieszkać w unowocześnionej wsi, to znaczy być — dzięki środkom nowoczesnej komunikacji — w nieprzerwanym łańcuchu z życiem społecznym i kulturalnym narodu, brać czynny udział w tym życiu, a jednocześnie żyć w naturalnym, niezbędnym dla życia środowisku przyrody. Rzecz jasna, że taka nowoczesna wieś nie jest jeszcze czymś powszechnym, ale taki jest zasadniczy kierunek rozwoju.

FRANCISZEK KOLBUSZ

LUDZIE I NOWE TECHNOLOGIE

Dla gospodarki rolnej najistotniejsze znaczenie posiada określenie warunków, od których zależy jej rozwój i unowocześnienie. Dotyczy to zadań stawianych przed gospodarką narodową w całości, a więc nie tylko przed rolnictwem, ale takimi jej gałęziami jak przemysł maszynowy, chemiczny, materiałów budowlanych, transport, obrót rolno itp. Pamiętać bowiem należy, że założeń rozwoju rolnictwa od stopnia zaspokojenia jego potrzeb produkcyjnych ze strony nierolniczych gałęzi gospodarki narodowej systematycznie wzrasta.

ZANIM jednak przejdę do próby pokazania wpływu nowoczesnych technik i technologii wytwarzania w rolnictwie na zmiany w pozycji zawodowej i społecznej ludności rolniczej, na kształtowanie się zawodu rolnika na wzór innych zawodów — poświęcę kilka zdań ewolucji, jakie przechodzą wieś i rolnictwo pod wpływem urbanizacji kraju. Ta ostatnia bowiem oparta o socjalistyczne uprzedmiotowienie wprowadziła polską wieś i rolnictwo na drogę głębokich przemian społecznych, ekonomicznych i technicznych.

Obiektem przemian społeczno-ekonomicznych jest przede wszystkim indywidualne gospodarstwo chłopskie oraz użytkująca je rodzina. Gwałtowny rozwój przemysłu stworzył duże zapotrzebowanie na siłę roboczą, którą w znacznej mierze czerpał ze wsi. Bądź to na zasadzie migracji ludności wiejskiej do miast, bądź też drogą zatrudnienia mieszkańców wsi bez zrywania ich więzi z gospodarstwem rolnym.

Niezależnie od formy wychodźstwa ludności wiejskiej do pracy poza-rolniczej przelamana została wieloletnia izolacja społeczności wiejskiej od reszty społeczeństwa, wywołana została jej wielka ruchliwość społeczno-zawodowa. W rezultacie przepływu siły roboczej z rolnictwa do innych gałęzi gospodarki narodowej zmieniły się w sposób istotny wzajemne proporcje pomiędzy ilością osób zatrudnionych w rolnictwie i w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej. (Szczegółowe dane znajdzie Czytelnik na str. 10 — przyp. red.).

Znaczący ubytek zatrudnionych w rolnictwie, przy słabym przez wiele ubiegłych lat postępie w modernizacji technicznej rolnictwa, spowodował, że warunki organizacji pracy w rolnictwie, jej techniczne uzbrojenie a także stosowane technologie daleko odbiegały od dynamicznie rozwijającego się przemysłu. Słabe wyposażenie techniczne gospodarstwa rolnej nie tylko nie kompensowało ubywającej siły roboczej, ale także nie sprzyjało koncentracji ziemi i produkcji w rolnictwie, specjalizacji gospodarstw rolnych i podnoszeniu wydajności pracy. W rezultacie pojawiły się niepokojące zjawiska w postaci gospodarstw zaniedbanych oraz gospodarstw bez następów. Niedostateczna baza techniczna nie stanowiła czynnika zachęcającego do powiększania gospodarstw rolnych kosztem przejmowania ziemi z gospodarstw wypadających z produkcji.

Jeśli dodamy do tego występujące od 1970 roku zjawisko zamrażania dochodów pieniężnych ludności rolniczej, to otrzymamy obraz głównych przesłanek słabego zainteresowania zawodem rolnika, nie tylko z punktu widzenia możliwości zaspokojenia potrzeb materialnych rodziny rolniczej, ale także spełnienia aspiracji zawodowych uosobianych na ogół z nowoczesną techniką, technologią i organizacją pracy.

SZANSA DO WYKORZYSTANIA

Realizowana od 1971 roku polityka ekonomiczna i społeczna w stosunku do rolnictwa stwarza realne moż-

liwości uzyskania wysokiego standardu życia i pracy w oparciu o rozwój i unowocześnienie techniczne, technologiczne i społeczno-ustrojowe rolnictwa.

Rozwój nowoczesnej gospodarki żywnościowej z jej podstawowym ogniwem, jakim jest rolnictwo, oparty o szeroki udział innych gałęzi przemysłu, powoduje daleko idące rozszerzenie dotychczasowych stosunków ekonomicznych między miastem i wsią, między rolnictwem i przemysłem. Rezultatem zacieśniających się powiązań rolnictwa z pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej jest tworzenie nowoczesnej bazy technicznej dla gospodarki rolnej, a co za tym idzie — sprzężenie zawodu rolnika z nowoczesnymi środkami produkcji. Fakt ten wywiera istotny wpływ nie tylko na sposób wytwarzania w rolnictwie i rozmiary uzyskiwanej produkcji rolniczej, ale także kształtuje sylwetkę współczesnego rolnika, model rodziny rolniczej i całej społeczności wiejskiej.

Dotychczasowy stopień zaspokojenia potrzeb w zakresie technicznych środków produkcji jest niedostateczny, bowiem — nie wnikając w ich strukturę jakościową — podać możemy tylko w około 60 proc. aktualne potrzeby. Dlatego też na szczególne podkreślenie zasługują decyzje dotyczące nakładów inwestycyjnych w przemyśle maszyn i narzędzi rolniczych, które na przestrzeni lat 1975—1981 pomnożą jego majątek trwały ponad 6-krotnie i już pod koniec przyszłej pięcioletki pozwolą zwiększyć dostawy sprzętu technicznego dla rolnictwa ponad trzykrotnie w porównaniu z dostawami w 1973 roku.

Nie będzie to jednak proste trzykrotnie większe powtórzenie tego, co dostarcza współczesna wsi przemysł maszyn i narzędzi rolniczych. Zwiększy się w szczególności dostawy traktorów i sprzętu towarzyszącego, samobieżnych maszyn i urządzeń do zbioru ziemiopłodów, urządzeń do zbioru i konserwacji pasz, urządzeń do mechanizacji produkcji zwierzęcej itp. W 1990 roku na każde 100 ha powierzchni użytków rolnych będzie przypadać w naszym kraju ponad 3,5 sztuk różnych typów traktorów, to znaczy, że w skali całego rolnictwa będzie pracować blisko 800 tys. traktorów.

ZNACZENIE WIEDZY ZAWODOWEJ

Przytoczyłem te liczby celowo, aby nie tylko uwypuklić perspektywę rozwojową gospodarki rolnej, ale także ukazać perspektywę zawodową i społeczne ludności rolniczej. Na ludności tej w coraz większym stopniu spoczywać będzie odpowiedzialność za społeczno-ekonomiczną i organizacyjną racjonalizację systemu wytwarzania w rolnictwie tak, aby z jednej strony uzyskać wysoką wydajność pracy, z drugiej strony — aby w drodze pogłębiania społecznego podziału pracy mieć czas i warunki dla rozwoju własnej osobowości i realizacji osobistych aspiracji i dążeń.

Prawie dwukrotny wzrost produkcji rolniczej do 1990 roku będzie osiągnięty w głównej mierze na drodze wzrostu wydajności pracy oraz ulepszenia jednostkowej. Biorąc pod uwagę zasoby pracy oraz fakt wzrostu produkcji w 1990 roku o 85—90 proc. w porównaniu z 1970 rokiem, wydajność pracy w rolnictwie w tym czasie wzrośnie około 3-krotnie. Można więc na tej podstawie powiedzieć, że program rozwoju gospodarki żywnościowej w naszym kraju stanowi dla rolnictwa podstawę jego modernizacji i unowocześnienia, a dla ludności rolniczej przesłankę poprawy warunków życia i pracy, opartych o nowoczesny system wytwarzania we wszystkich fazach produkcji rolniczej. Należy także stale mieć na uwadze fakt, że w warunkach dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego wsi wzrastają obowiązki wszystkich uczestników procesów gospodarczych, zwiększają się stawiane przed nimi wymagania, wzrasta odpowiedzialność za pełne, nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe wykonanie przypadających im zadań. Stąd też stale wzrasta rola i znaczenie wiedzy zawodowej producentów rolnych, rolnie ranga przygotowanego zawodowo i społecznie rolnika w rozwoju wsi i rolnictwa, w unowocześnianiu tej gałęzi gospodarki narodowej.

Zwiększający się strumień dopływu środków produkcji do rolnictwa stanowić musi główną ekonomiczną

przesłankę opanowywania naukowych podstaw prowadzenia gospodarstwa rolnego przez wszystkich adeptów sztuki rolniczej. I tutaj nie chodzi tylko o jednorazowe uzyskanie cenzusu kwalifikacji w postaci świadectwa ukończenia nauki rolniczej na poziomie szkoły zawodowej czy średniej, lecz także o stałe pogłębianie swojej wiedzy przez śledzenie nowych osiągnięć rolnictwa w dziedzinie biologii, chemii, hodowli roślin i zwierząt, techniki rolniczej oraz organizacji pracy i produkcji przy jednoczesnym opanowywaniu umiejętności wdrażania tych osiągnięć.

Zawód rolnika staje się coraz bardziej złożony. Tę prawdę powinno sobie w pierwszej kolejności przyswoić uczestniczące współcześnie w produkcji rolniczej pokolenie wsi, u którego jeszcze w dużej części potulnie przekonanie, że zawodu rolniczego można się nauczyć poganiając ojca konia podczas orki, czy innych prac uprawowych. Już dzisiaj, a w szczególności w perspektywie takie przyczynienie się do zawodu w rolnictwie nie wystarczy. Takie „przygotowanie” stanowi główną barierę w rozwoju i unowocześnianiu rolnictwa. W ręce ludzi, nie posiadających podstaw biologicznej i społecznej wiedzy o rolnictwie, przekazywane będą drogie, wytwarzane kosztem całego społeczeństwa nowoczesne środki produkcji. Stąd też wydaje się niedozwolone coraz silniejsze uzależnienie dostępności do nowoczesnych środków produkcji od posiadanych kwalifikacji. Tylko w ten sposób nowoczesność techniczna będzie decydować o nowoczesności zawodowej producentów rolnych.

INTENSIFYKACJA PRODUKCJI

Zagadnienie zawodu rolnika należy także rozpatrywać w aspekcie przeobrażeń strukturalnych naszego rolnictwa. Zmiany strukturalne w odniesieniu do rolnictwa chłopskiego stają się obiektywną koniecznością uwarunkowaną z jednej strony ubytkiem siły roboczej w rolnictwie, a z drugiej — zmniejszaniem się ogólnego obszaru powierzchni użytkowanej rolniczo. Oznacza to, że stale rosnące zadania w zakresie produkcji żywności będzie musiało rolnictwo i ludność w nim zatrudniona realizować w oparciu o przyspieszo-

ną intensyfikację produkcji rolniczej, dla którego to procesu tworzone są podstawy ekonomiczne i techniczne. Proces wytwarzania w rolnictwie staje się coraz bardziej materiałochłonny, co znajduje odzwierciedlenie w zwiększonych nakładach w postaci podstawowych i obrotowych środków produkcji.

Nowoczesność w wielu gałęziach produkcji rolniczej oznaczać będzie przechodzenie na kompleksową mechanizację procesów wytwarzania, przemysłowe metody wytwarzania w produkcji zwierzęcej oraz wysoko intensywną produkcję rolniczą. Np. rozwój produkcji zwierzęcej w coraz większym stopniu opiera się na wielokrotnych fermach typu uposażonego, zespołowego oraz po części w specjalistycznych gospodarstwach indywidualnych. Społeczna przydatność tego systemu organizacji produkcji zależna jest od skali uzyskiwanej produkcji towarowej oraz kosztów jej wytwarzania. Każde bowiem powiększenie skali produkcji, a szczególnie w drodze jej koncentracji i specjalizacji podnosi ryzyko podejmowanych decyzji. Stąd też postęp na tym odcinku wiąże się tu także ściśle z opanowaniem przez producentów rolnych naukowych podstaw technologicznych, technicznych i organizacyjnych prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Posiada to także istotny aspekt ekonomiczny. Przytoczę tutaj przykład zróżnicowanej efektywności żywienia zwierząt. Przeciwnie w gospodarstwach chłopskich na 1 kg wyprodukowanego mięsa wołowego i wieprzowego w wadze żywej zużywa się pasz w przeliczeniu na zboże od 6—8 kg. Natomiast w wyspecjalizowanych produkujących gospodarstwach wskaźnik ten kształtuje się w granicach 4—5 kg pasz w przeliczeniu na zboże. Stosując więc w skali masowej nowoczesne technologie żywienia trzody chlewnej i bydła mięsnego można by przy tych samych zasobach paszowych zwiększyć produkcję mięsa o około 40 proc., a przy tym podnieść znacznie

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

GODNOŚĆ ZAWODU

MAREK IGNAR

Pracownicy PGR wraz z rodzinami stanowią ważną grupę społeczno-zawodową w kraju. Liczy ona (z członkami rodzin) prawie milion osób. Mamy więc do czynienia zarówno z istotnym fragmentem naszego rolnictwa, jak i ważną częścią całego społeczeństwa.

JEDNAKŻE sami robotnicy rolni często uważają się za upośledzoną kategorię społeczno-zawodową. W ich opiniach uderza ogromna rozpiętość między poczuciem niskiego prestiżu zawodu, a przekonaniem o jego dużej użyteczności dla społeczeństwa. Wydaje się, że jest to jedna z kluczowych przyczyn trudności w uzyskaniu i utrzymaniu wartościowych pracowników w PGR. Sprzecznosc ta ma swoje ujemne konsekwencje zarówno w odczuciu sytuacji społeczno-zawodowej robotników rolnych, jak i w działalności samych przedsiębiorstw rolnych.*

Można sądzić, iż negatywny stosunek do PGR jak i do pracujących tam ludzi nie ma już podstaw wobec znaczących przebiegów postępu w działalności produkcyjnej, rozwoju mechanizacji, a także widocznej poprawy warunków bytowych załóg i ich rodzin. Jednakże nielato zmienić mocno zakorzeniony stereotyp PGR i pracujących tam ludzi w opiniach ludności rolniczej.

Wiąże się to z szerszym problemem nadania w opinii całego społeczeństwa odpowiedzialnej rangi zawodu „żywiciele” wszystkim pracującym w rolnictwie. Jak wykazały badania, robotnicy gospodarstw państwowych są dopiero na etapie uświadamiania sobie swojego miejsca w strukturze polskiej wsi i socjalistycznego państwa. Na przewidywanych procesach daleko idącej modernizacji techniki, technologii i organizacji pracy i stopniowym zbliżaniu się warunków bytowych do standardów miejskich, można budować pewność, iż robotnicy PGR, także we własnym odczuciu, staną się częścią klasy robotniczej. Robotnicy rolni, nie obciążeni indywidualnym gospodarstwem rodzinnym jak chłopci, wydają się bliżsi uzyskania miejskiego stylu życia.

Jeszcze do niedawna stosunek wsi indywidualnej do ludzi z PGR był najczęściej obojętny, a niekiedy nawet niechętny. Wiąże się to ściśle z niskim prestiżem zawodu robotnika rolnego, poziomem życia oraz nie zawsze dobrą organizacją i efektami produkcyjnymi działalności PGR w latach minionych. Można przewidywać, że już w niedalekiej przyszłości sytuacja się poprawi, gdy model funkcjonowania i organizacji gospodarstw państwowych — prawdopodobnie w różnych wariantach — jak i status kategorii robotników PGR, jej struktura oraz poziom warunków socjalno-bytowych będą podlegały przeobrażeniom i doskonaleniu. Zmiany są już widoczne.

ZMIANY W STRUKTURZE ZAŁÓG

W latach sześćdziesiątych występowało wyraźne starzenie się załóg gospodarstw państwowych. Ostatnie lata przyniosły już pierwsze oznaki napływu młodych, wyżej kwalifikowanych kadr. Najważniejszymi motywami podejmowania pracy w gospodarstwach państwowych okazały się: niższe koszty utrzymania niż w mieście, stosunkowa łatwość otrzymania mieszkania, a ponadto zamyślenie do pracy na wsi i w rolnictwie. Wydaje się, że zaobserwowany napływ młodych pracowników zostanie w najbliższych latach utrzy-

many, choć wymaga to zorganizowanego, kompleksowego oddziaływania.

Niekorzystnym zjawiskiem w ostatnich kilkunastu latach była szybka feminizacja załóg. Można jednak przewidywać, że w przyszłości i ta tendencja będzie słabła. Przyczynia się do tego niewątpliwie korzystne zmiany w poziomie i systemie wynagradzania i premiowania. Bardzo ważnym czynnikiem atrakcyjności pracy w sektorze państwowym rolnictwa będzie praktyczne, a nie tylko formalne unormowanie czasu pracy, a w dalszej perspektywie realizacja 5-dniowego tygodnia pracy.

Przeprowadzone badania wykazały znaczne przepływy pracowników między różnymi PGR w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i bytu. Pożądane byłoby ograniczenie nadmiernej płynności załóg, wpływającej niekorzystnie tak na wyniki produkcyjne, jak i na integrację społeczności PGR.

Ważnym czynnikiem poprawy struktury załóg jest, i prawdopodobnie w większym stopniu będzie w przyszłości, rosnące tempo wprowadzania coraz doskonalszych maszyn i urządzeń rolniczych i związana z tym poprawa warunków pracy. W gospodarstwach rolnych w miejsce mało zróżnicowanej załogi typu folwarcznego tworzy się nowa coraz bardziej złożona struktura zatrudnienia i skłała zawodowa. Powinno to podziałać stymulująco na podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników i w konsekwencji przynieść wzrost wynagrodzeń, zwłaszcza, że nowy układ zbiorowy pracy wysoko premiuje przygotowanie fachowe. Zmiany te zwiększyć powinny efekty produkcyjne i finansowe. Pozwolą one także na pełniejsze stosowanie zasad demokratycznego kierowania gospodarstwem państwowym. Wiele jeszcze trzeba zmienić, żeby rola robotnika PGR jako współgospodarza stała się faktem. Robotnicy PGR w zbyt małym stopniu identyfikują się z zakładem pracy i swoje cele osobiste z celami gospodarstwa. Zbyt mały wpływ miały na tę sytuację działające na terenie PGR organizacje społeczne i polityczne.

Dopiero w miarę podwyższania poziomu ogólnego i fachowego ludzi, którymi się kieruje, można rezygnować z formy nakazu na rzecz motywowania zalet. Istnieje realna szansa zastosowania humanistycznego modelu zarządzania w sektorze państwowym rolnictwa. Wiąże się to ściśle — na zasadzie sprzężenia zwrotnego — ze wzrostem prestiżu zawodu i podniesienia atrakcyjności warunków bytu i pracy w PGR.

Jednym z kluczowych zadań w rozwoju sektora państwowego naszego rolnictwa, wiążącym się z jakością kadr, będzie wyraźna i konsekwentnie realizowana poprawa warunków socjalno-bytowych i kulturalnych.

O poziomie życia robotników PGR decydowała i decyduje do dziś znaczna w tym środowisku wielodzietność rodzin. Według badań reprezentacyjnych GUS, przeciętna wielkość rodzin w PGR wyniosła 4,8 osób, podczas gdy w rodzinach nie związanych z rolnictwem wskaźnik ten wyniósł 3,6. Wśród pracowników fizycznych gospodarstw państwowych rodziny 2-13-osobowe stanowiły prawie 20 proc. podczas gdy 5- i 6-osobowe były w większości, stanowiły aż 57 proc. W badaniach IRWiR przeciętnie na jedną rodzinę przypadało ponad 4,5 osób, a najczęściej występowały rodziny o liczbie 4-6 członków.

Wysoka dzietność w tym środowisku jest pochodną niskiego poziomu wykształcenia ogólnego i jedną z przyczyn innego niepokojącego zjawiska. Wciąż jeszcze wysoki odsetek dzieci z rodzin pegeerowskich powtarza klasy w szkole podstawowej, mają one znikomy udział w kształceniu ponadpodstawowym oraz notuje się niemal zupełny ich brak na wyższych uczelniach. Niewątpliwie wpływa na ten fakt również ogólnie niski poziom szkół wiejskich, nie dający równych szans na wyższych szczeblach nauczania. Inną przeszkodą jest nadal niska jeszcze stopa życiowa części rodzin robotników PGR i w wielu przypadkach oddalenie od ośrodków szkolnych czy uczelnień.

POZIOM ŻYCIA I MIESZKANIE

Pilnie zatem potrzebna jest szeroka i wszechstronna pomoc dzieciom i młodzieży, zmierzająca do zapewnienia lepszych warunków nauki w szkole podstawowej, aby umożliwić kontynuowanie nauki większej liczbie młodzieży z PGR. Doskonalenie zawodowe jest procesem ciągłym, a zrozumienie tego faktu jest zależne od już posiadanego wykształcenia i przygotowania fachowego. Uzyskanie więc wysoko wykwalifikowanych kadr w PGR powinno się opierać na aktywnym, przemysłowym i dobrze zorganizowanym działaniu.

Program rozwoju sektora państwowego przewiduje znaczne i korzystne zmiany nie tylko w zakresie techniki i specjalizacji, ale i w polityce socjalnej. Konieczna jest przy tym znajomość budżetów różnych typów rodzin, zwłaszcza rodzin wielodzietnych. Do niedawna zasiłki rodzinne w minimalnym stopniu niwelowały różnice w poziomie życia, związane z liczbą osób w rodzinie. Obecnie nastąpiły tu korzystne zmiany, ale mimo to wiele takich rodzin znajduje się wciąż w trudnych warunkach bytowych.

Pracownicy młodzi o krótkim stażu są na ogół zadowoleni z aktualnej sytuacji swych rodzin w PGR. Jednak, jak to potwierdziły badania empiryczne, ich potrzeby są większe niż pracowników starszych i oczekują oni dalszej znacznej poprawy swej sytuacji bytowej. Dużą rolę może tu odegrać pomoc dla młodych małżeństw oraz wyraźny, zrozumiały system awansów.

W PGR badanych powiatów zdecydowana większość respondentów odczuła poprawę swej sytuacji bytowej w ciągu ostatnich kilku lat, ale ich potrzeby nadal nie były zaspokojone. Większa część robotników uważa swoje warunki za gorsze w porównaniu z robotnikami przemysłu. Jednak w opinii większości, warunki życia w gospodarstwie państwowym są lepsze lub co najmniej podobne do tych, które zapewnia przeciętne gospodarstwo chłopskie. Również większość respondentów była zdania,

ż już w najbliższych latach czeka pracowników PGR lepszy los, lepsza perspektywa niż chłopów indywidualnych.

Robotnicy gospodarstw państwowych oczekują przede wszystkim wyraźnej poprawy swych warunków bytowych i socjalnych, opierając się na postępie już dotąd odczuwalnym. Przewidują także coraz lepszą pracę w wyniku szerszego wprowadzania nowych maszyn i urządzeń oraz skrócenia czasu pracy.

Warunki mieszkaniowe, jako ważny element poziomu życia, są i mogą być w większym stopniu w przyszłości ważnym argumentem decydującym o podjęciu pracy w PGR. Ich atrakcyjność będzie zależała przede wszystkim od takich czynników, jak: standard mieszkań, dobra organizacja różnych usług oraz warunki socjalne i kulturalne w osiedlu. W przyszłości w kształtowaniu osiedli pegeerowskich należałoby wykorzystywać tradycje regionalne, konfigurację terenu, stan zastrzeżenia czy też istniejące akweny wodne. W wielu przypadkach pozwoliłoby to na uzyskanie oryginalnego, odrębnego charakteru osiedla i byłoby to kierunek zmierzający do urozmaicenia, obserwowanej dotychczas monotonii osiedli mieszkaniowych w gospodarstwach państwowych.

Przeprowadzone studia wykazują, że najbardziej korzystne byłoby zastosowanie budowy szeregowej, łączącej zachowanie wiejskiego trybu życia z ekonomią wykorzystania terenu. Zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych powinno się łączyć z właściwymi rozwiązaniami przestrzennymi, które miałyby na uwadze organizację życia mieszkańców zgodnie z zasadami humanitaryzmu i ekonomiki. Osiedla PGR moż-

na uznać za swego rodzaju wsie robotnicze, ewoluujące od społeczności wiejsko-rolniczych w kierunku osiedli zurbanizowanych, w których ludność łączy pracę w przedsiębiorstwie z zajęciami w ogródku i na małej działce.

Robotnicy PGR za najbardziej pożądaną formę uważają osiedla domków jedno lub dwurodzinnych, a tylko niewielka ich część chciałaby zamieszkać w blokach piętrowych, co można uznać za niechęć do rozwiązań wielorodzinnych zbliżonych do blokowego budownictwa miejskiego. Zwiększa młodych ludzi, zamiłowanych w rolnictwie i przywiązanych do wsi bardziej zachęca budynki jedno i dwurodzinne lub szeregowo z samodzielnym mieszkaniem, z ogródkiem, wyposażone w światło, wodę, kanalizację i gaz. Kontakt z doświadczeniami cywilizacji może być utrzymany przez dogodną komunikację także własnymi samochodami.

KULTURA

Wyposażenie rodzin robotników PGR zarówno w przedmioty wzbogacające formy spędzania wolnego czasu jak i ułatwiające działanie gospodarstwa domowego poprawia się w szybkim tempie. Wręcz zaskakujący jest wzrost udziału rodzin posiadających własne telewizory i można przewidywać już niedługo pełne upowszechnienie TV w tym środowisku. Wskaźniki wyposażenia w wiele przedmiotów trwałego użytku są w rodzinach pracowników PGR wysokie, co świadczy o dość szybkiej modernizacji życia tego środowiska i nadrobieniu zaniechań w stosunku do środowisk miejskich. O wiele wolniej następował postęp w budowie nowych, dobrej jakości mieszkań w porównaniu z tempem zmian w ich wyposażeniu w różnego rodzaju sprzęt, a przez to w wyglądzie ich wnętrza.

Dość znaczne jest nadal zapóźnienie rodzin robotników PGR pod względem poziomu i racjonalności odżywiania. I tutaj ważną przyczyną jest wysoka wielodzietność. Zauważono jednak, iż niezależnie od liczebności rodziny, wyraźnie lepiej

odżywiali się młodzi pracownicy o krótkim stażu i członkowie ich rodzin. Ostatnie lata przyniosły pewien postęp w zakresie odżywiania i można przewidywać, że tempo tej poprawy będzie się nasilało.

Jeśli chodzi o formę spędzania urlopu, przyszłe lata powinny umocnić tendencje już obserwowane u pracowników młodych, którzy częściej niż starsi szukają możliwości urlopowania poza PGR. Można się spodziewać większej ruchliwości załóg i bogatszego wachlarza potrzeb w dziedzinie spędzania czasu wolnego. Różnorodność tych potrzeb obecnie jest jeszcze niewielka.

W dziedzinie życia kulturalnego najkorzystniejsze i najbardziej dynamiczne przemiany zachodzą w zakresie środków masowego przekazu, przede wszystkim dzięki niezwykle szybkiemu upowszechnianiu się TV wśród robotników PGR. Obecnie można zakładać, że w tym środowisku program telewizyjny ma korzystny wpływ na poziom ogólny i kulturalny. Prawdopodobnie inaczej będzie przedstawiać się sytuacja w następnych latach, gdy załogi będą złożone z coraz lepiej wykształconych i wykwalifikowanych pracowników. Zdecydowanie za małe były dotąd postępy w wyposażeniu gospodarstw państwowych w kulturalne instytucje lokalne, prowadzące różnorodną działalność.

W zakresie nieformalnych stosunków międzyludzkich najważniejsze będzie przełamanie częstej jeszcze izolacji środowiska PGR jako społeczności lokalnej. Jednak i w tym układzie postępy są zauważalne. Są podstawy by sądzić, że wzajemne stosunki PGR i wsi chłopskiej stopniowo się poprawiają. Wiąże się to m. in. z rozwijającą się kooperacją produkcyjną między tymi dwoma sektorami. Można przewidywać, że zmiany w poziomie kultury będą w przyszłych latach wpływać korzystnie i przeobrażając na tradycyjne cechy środowiska robotników gospodarstw państwowych.

* Artykuł opieram na próbie syntezy dostępnych prac z tego zakresu oraz na badaniach własnych przeprowadzonych w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.



Kombinat PGR Gołębin Stary — osiedle mieszkaniowe

Fot. CAF

BAZA SZKOLNICTWA

JAN ROSZCZYPAŁA

WEDŁUG danych Narodowego Spisu Powszechnego z 1970 r. tylko 3,9 proc. czynnych zawodowo w gospodarstwach indywidualnych posiadało wykształcenie zasadnicze zawodowe i niepełne średnie, 1,3 proc. średnie, pomaturalne i niepełne wyższe, oraz 0,1 proc. wyższe. Dominujący jednak odsetek ludności czynnej zawodowo w rolnictwie indywidualnym posiada wykształcenie niepełne i pełne podstawowe 94,7 proc. (z tego niepełne — 52,5 proc.), w tym 32 proc. w wieku poniżej 45 lat i pełne podstawowe — 42,2 proc.

W rolnictwie uspołecznionym stru-

ktura kwalifikacyjna jest nieco lepsza 13,3 proc. czynnych zawodowo posiadało wykształcenie zasadnicze i niepełne średnie, 15,5 proc. średnie, pomaturalne i niepełne wyższe, 3,7 proc. wyższe. Dominujący jednak odsetek pracujących w rolnictwie uspołecznionym (67,5 proc.) posiada wykształcenie pełne i niepełne podstawowe (z tego pełne 46,9 proc., i niepełne podstawowe — 20,6 proc., w tym 16 proc. w wieku poniżej 45 lat). Wypada zaznaczyć, że żaden prawie dział gospodarki narodowej nie mógłby właściwie funkcjonować, gdyby brak umiejętności nowoczesnego gospodarowania występował

w takich rozmiarach. Zatrudnienie w rolnictwie wynosi około 38 proc. ogółu czynnych zawodowo w gospodarce narodowej, a udział ludności z wykształceniem ponadpodstawowym rolniczym wynosi: wyższym — 8,1 proc., średnim — 4,5 proc. i zasadniczym zawodowym — 6,6 proc.

ROLNICZE SZKOŁY ZASADNICZE

W latach 1945-1973 szkoły rolnicze na poziomie zasadniczym ukończyło 452,9 tys. absolwentów (głównie

Szkoły Przysposobienia Rolniczego — 223 tys. osób) z tego w latach 1966-1970 — 158,1 tys. osób, a w 1971-1973 — 106,9 tys. osób. Jeśli w latach 1966-1970 średnioroczna liczba absolwentów wynosiła 31,6 tys. osób, to w latach 1971-1973 było już 35,6 tys. absolwentów (wzrost o 12,6 proc.).

Na tysiąc osób czynnych zawodowo wyłącznie w swoim gospodarstwie rolnym przypada średnio w roku niecałe 8 absolwentów szkół rolniczych na poziomie zasadniczym zawodowym. Można więc powiedzieć, że tempo przygotowania kadr z zasadniczym wykształceniem rolni-

czym nie zapewnia nawet reprodukcji prostej.

Przy założeniu, że ludność czynna zawodowo w gospodarstwach indywidualnych pracuje około 50 lat i że wszyscy powinni posiadać co najmniej zasadnicze wykształcenie rolnicze, zapewnienie prostej reprodukcji kadr w rolnictwie wymaga potrojenia średniorocznej liczby absolwentów (z lat 1971-1973) szkół rolniczych na poziomie zasadniczym. Założenie to nie uwzględnia corocznej migracji stałej i wahałowej z rolnictwa do pracy pozarolniczej młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą, a zakres tej migracji jest niebagatelny. Z 364 tys. absolwentów którzy w latach 1945-1975 ukończyli zasadnicze szkoły rolnicze — w roku 1970 czynnych zawodowo w rolnictwie było już tylko 128,4 tys., tj. 37,1 proc. Pozostałe ponad 3/5 absolwentów wykorzystano nawet do minimum wykształcenia do podjęcia pracy poza rolnictwem.

Istotną poprawę w zakresie kwalifikacji przynieść powinna wprowadzona 10-letnia szkoła ogólnokształcąca na wsi. Na efekty produkcyjne

w rolnictwie ma bowiem większy wpływ poziom uzyskanego wykształcenia, niż jego rodzaj. Rolnik z maturą ogólnokształcącą będzie niewątpliwie lepszym rolnikiem od absolwenta zasadniczej szkoły rolniczej (nawet czytania i posługiwania się książką stwarza możliwość pogłębiania wiedzy rolniczej).

SZKOLNICTWO ŚREDNIE

W latach 1945-1973 średnie szkoły rolnicze ukończyło 163,8 tys. absolwentów, z tego w latach 1966-1970 — 52,7 tys. a w 1971-1973 — 44,4 tys. osób. Kształcenie w średnich szkołach rolniczych systematycznie wzrastało. Jeśli w latach 1966-1970 średnioroczna liczba absolwentów wynosiła 10,5 tys. osób, to w 1971-1973 liczba ta wzrosła do 15 tys. absolwentów. Liczba uczniów w średnich szkołach rolniczych wzrosła z 66,5 tys. w roku 1970-71 do 85,0 tys., w roku 1973-74, to znaczy o 27,8 proc.

Można więc powiedzieć, że średnie szkolnictwo rolnicze wykazuje zna-

KADRY DLA GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

Rozmowa z **MARIANEM BRZÓSKĄ**

dyrektorem Departamentu Nauki i Oświaty w Ministerstwie Rolnictwa

MARCIN MAKOWIECKI: Zanim przejdziemy do omówienia spraw oświaty rolniczej, chciałbym dowiedzieć się, co uważa Pan za najistotniejsze, aby wzmocnić system preferencji i motywacji skłaniających do wyboru zawodu rolnika? Chodzi przecież o to, aby do rolnictwa trafiały ludzie decydujący się na to nie z przymusu życiowego lub z przypadku, ale z wyboru, aby widzieli w tym swoją życiową szansę. Jak wiemy jednak, młodzież wiejska nie tylko wybiera inne, niż rolnictwo zawody, ale także znaczny odsetek tych, którzy skończyli szkoły rolnicze nie rozpoczyna pracy w swoim zawodzie.

MARIAN BRZÓSKA: To, że większość młodzieży rolniczej wybiera inne zawody, nie jest złe. Jest to naturalne i niezbędne dla rozwoju gospodarki narodowej. Ważne jest natomiast to, aby odpowiednia liczba młodzieży wybierała zawody rolnicze i była do nich należycie przygotowana, aby możliwie największą część absolwentów szkół rolniczych podejmowała pracę w rolnictwie.

Robimy wiele, aby szkoła rolnicza była dobra i przyciągała młodzież. Sedno sprawy to jednak atrakcyjność samego zawodu. Nawet najlepszy system szkolny nie pomoże, gdy wymaga zainteresowanie społeczeństwa zawodem. Myślę jednak, że dla rolnictwa rodzi się sytuacja bardzo sprzyjająca, bo wzrasta jego społeczna ranga, a tym samym znaczenie zawodu rolnika. Program rozwoju gospodarki żywnościowej przyjęty na XV Plenum zakłada całkowitą rekonstrukcję techniczną rolnictwa w niedalekiej perspektywie i przez to zbliżenie warunków pracy i życia na wsi do warunków pozarolniczych. Daje szansę wyboru pracy w rolnictwie jako jednego z atrakcyjnych zajęć w społecznym podziale pracy. Zapowiada równocześnie przezwyciężenie tradycyjnego „uwiązania” do gospodarstw i ziemi, które jest nieodłączną cechą pracy w gospodarstwie chłopskim. Powstają możliwości wyboru jednej ze specjalności w zawodzie rolniczym i przełamania konieczności pracy uniwersalnej, typowej dla chłopskiego gospodarstwa, pracy w rolnictwie bez konieczności posiadania gospodarstwa. Nowe rolnictwo da szansę wykonywania zadań produkcyjnych w skali zbliżonej albo nawet większej, niż w innych zawodach, pracy wysoko wydajnej dzięki sprężeniu sił przyrody z nowoczesną techniką.

Jesteśmy w okresie, gdy jeszcze w pełni nie ujawniają się skutki tych wielkich decyzji. Potrzeba bowiem czasu na rozbudowę najpierw potencjału działań pracujących dla rolnictwa, zwłaszcza przemysłowego i budownictwa, zanim może się zacząć szybka rekonstrukcja samego rolnictwa. Społeczność rolników, a zwłaszcza młodzież dostrzega już jednak szansę, która otwiera przed nią program i widzi jego realność.

— Możemy zatem mówić o nowych perspektywach dla edukacji rolników, która jest warunkiem realizacji programów rozwoju społeczno-gospodarczego. Wszelkie rozważania na temat przyszłości najlepiej jednak rozpocząć od oceny bieżącej sytuacji.

— Spróbujmy odpowiedzieć na dwa pytania. Pierwsze: jaki jest stopień realizacji uznanej zasady o wysokiej społecznej doniosłości zawodu rolnika i jego równorzędności — w stosunku do pozostałych zawodów — znaczenia w przygotowaniu kadr? I drugie: jaki jest stopień realizacji nadrzędnej zasady społecznej, że młodzież rolnicza, tak jak w każdym innym środowisku, ma analogiczne możliwości zdobywania przygotowania ogólnego i zawodowego, zgodnie z zainteresowaniami i aspiracjami? Z tych ogólnych założeń wynika, że system oświaty rolniczej powinien zapewnić przygotowanie zawodowe wszystkim rozpoczynającym pracę w rolnictwie na poziomie dyktowanym wymaganiami stosowanej techniki i organizacji produkcji, powinien zagwarantować dopływ do rolnictwa absolwentów szkół rolniczych w skali proporcjonalnej do dopływu pracowników do innych zawodów.

Patrząc z tego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że jesteśmy dalecy od pożądanego obrazu sytuacji. W rolnictwie pozostaje ponad 2/3 młodzieży bez szkolnego przygotowania rolniczego, a w poważnym odsetku nawet bez szkoły podstawowej. Niedostatek wykształcenia tylko w części nadrabiają formy pozaszkolne (czyli zastępcze). W innych dziedzinach gospodarki — jak wiadomo — zbliżamy się już do powszechności szkolnego przygotowania do zawodu roczników wchodzących do pracy. Poza tym cykl przygotowania jest krótszy, a jego jakość — zwłaszcza w środowiskowych szkołach rolniczych — gorsza. Zbliżony do innych zawodów zakres i poziom kształcenia dają tylko technika rolnicza.

Oceniając szanse kształcenia się kolejnych roczników młodzieży wiejskiej trzeba stwierdzić, że mniejszy odsetek młodzieży rolniczej z poszczególnych lat sięga po wyższe szczeble nauczania — szkołę ogólną czy technikum i wyższe uczelnie. Znacznie wcześniej niż jej miejsce wiejskiej rozpoczyna młodzież większą aktywną pracę zawodową (przede wszystkim w gospodarstwach rodzinnych). W mniejszym stopniu zdobywa wykształcenie w trybie stacjonarnym, a częściej uczy się zaocznie i w formach pozaszkolnych, takich jak np. przysposobienie rolnicze.

Na tę sytuację nakładają się, na zewnątrz to tak, „historyczne załogi”. Dlatego w rolnictwie pracują ludzie gorzej wykształceni niż w innych działach gospodarki. Wg. NSP z 1970 r. na 1000 osób zawodowo czynnych w rolnictwie 70 miało wykształcenie ponadpodstawowe, podczas gdy w pozarolniczych działach

wykształcenie takie miało 460 osób. W rolnictwie społecznym 300 osób na 1000 zatrudnionych miało wykształcenie ponadpodstawowe. Połowa zatrudnionych nie ma pełnego wykształcenia podstawowego, a w tym znaczna część nie skończyła 45 lat (32 proc. w rolnictwie indywidualnym i 16 proc. w społecznym).

Przedsięwzięcia, które podejmuje się w zakresie polityki oświatowej i społecznej na wsi, a więc umocnienie szkoły gminnej, rozszerzenie pomocy stypendialnej, umocnienie szkół rolniczych — oczywiście poprawiają sytuację. Nie można jednak szybko pokonać dystansu, który powstał w wyniku skumulowanych czynników historycznych, nierówności dochodów i poziomu życia, odległości do szkół, jakości ich bazy itp.

Wymaga to oczywiście radykalnych zmian, ale możliwości ich wprowadzenia jest bardzo ograniczona ze względów ekonomicznych i wymogów ewolucji systemu oświatowego. Jeśli jednak wkład oświaty w program żywnościowy ma być proporcjonalny do wielkości społecznej i ekonomicznej skali tego przedsięwzięcia, to przeobrażenia w oświacie, zarówno ogólnej jak i rolniczej i w zawodach służących rolnictwu, muszą być szybsze i rozleglejsze. Sądzę nawet, że ten odcinek oświaty musi być szczególnie preferowany obecnie i w najbliższych latach.

— O poziomie wykształcenia ludności rolniczej decydują w dużej mierze warunki środowiska społecznego — charakter pracy, zdobywanie zawodu przez przyczynienie, niedoocenia — dość częste znaczenie szkoły przez mniej wykształconych rodziców. Suma tych zjawisk powoduje, że znaczny odsetek młodzieży wiejskiej nie uczy się dalej po ukończeniu szkoły podstawowej. Ale są przecież także niepowodzenia szkolne w zakresie pierwszego etapu edukacji — w szkole podstawowej?

— Co gorsza, niedostateczna sprawność kształcenia na tym poziomie decyduje o dalszej nauce szkolnej ucznia. Mimo znacznych wysiłków, aby unowocześnić szkolnictwo — zwłaszcza w ostatnich latach — odsetek młodzieży nie kończącej szkoły podstawowej jest wysoki i zmniejsza się bardzo powoli, także w związku z przedłużaniem nauczania o kolejne lata. Młodzież ta prawie w całości podejmuje pracę w rolnictwie, stanowiąc ponad 1/3 pozostających w gospodarstwach. Próby późniejszego objęcia dokształcaniem w szkolnictwie podstawowym i w szkołach rolniczych nie dają większych rezultatów. Trzeba liczyć się z pozytywnym wpływem umiarnienia szkół gminnych jednakże, jak wskazuje doświadczenie historyczne, nie tylko Polski, zjawisko, o którym mówimy będzie występowało jeszcze długo i w skali większej niż w innych grupach środowiskowych.

Prawda jest, iż aspiracje rodziców, ich wykształcenie, decydują w ok-

reślonym stopniu o zakresie kształcenia dzieci. Ten czynnik podkreślamy. Nie widzimy natomiast dostatecznie wpływu sytuacji ekonomicznej na proces kształcenia. A jest on bardzo duży. Jakkolwiek dążeniem polityki społeczno-gospodarczej jest zbliżenie warunków bytowych ludności rolniczej i nierolniczej, to jednak utrzymuje się nadal historycznie ukształtowany dysparytet dochodów. Przy liczniejszych rodzinach i, jak wykazały badania, wyższych kosztach utrzymania dzieci wiejskich w szkole (dojazdy, internaty, stancje), mimo pomocy państwa powoduje to: po pierwsze wcześniejsze zatrudnienie produkcyjne młodzieży w celu powiększenia dochodów gospodarstwa, i po drugie dążenie do ograniczenia okresu kształcenia szkolnego.

Zasada egalitaryzmu powinna jednak prowadzić do uniezależnienia kształcenia od aktualnej sytuacji dochodowej rodziny i w tym kierunku dążyć się. Jednak zbyt duże różnice w poziomie dochodów i warunków bytowych spowodowały, że nie jesteśmy w stanie ich zniwelować polityką stypendialną i innymi formami pomocy. Jest to jeden z trudniejszych ale zarazem jeden z pilniejszych problemów do rozwiązania. Mówiąc o tych sprawach warto przypomnieć fakt dużej efektywności ekonomicznej kształcenia rolniczego. Badania wykazują prostą zależność wykształcenia rolnika i poziomu gospodarowania we wszystkich sektorach. Rolnicy wykształceni osiągają produkcję o połowę, a nawet dwa razy większą od przeciętnej, a jej efektywność jest o ok. 1/3 wyższa. Można określić ściśle zależność między zakresem kształcenia rolniczego, a kosztami produkcji i cenami żywności. Mówiąc sloganowo, ale to prawda, wszyscy ponosimy konsekwencje niedorozwoju oświaty rolniczej. Poziom oświaty rolniczej określa też społeczne koszty rekonstrukcji rolnictwa.

— Szkoły rolnicze w związku z reformą edukacji i wychowania staną przed nowymi problemami organizacyjnymi i dydaktycznymi. Co w nich zmieni się?

— Przede wszystkim jakość kształcenia. Orientujemy się na wzorzec osobowy młodego rolnika, pracującego w kolektywach, w przyszłości w nowoczesnym społecznym rolnictwie, świadomie dokonującego wyboru zawodu. Poziom tego wykształcenia będzie podobny do innych zawodów, a charakter pracy, jej techniczne wyposażenie, wydajność i dochody zbliżone do innych gałęzi gospodarki narodowej. Zadania związane z przebudową wsi wymagają także położenia akcentu na społeczno-ekonomiczne problemy w kształceniu zarówno ogólnym, jak i rolniczym. Rosnie też waga pracy wychowawczej szkoły.

System szkolny musi odpowiadać tym wszystkim potrzebom. Szkoła rolnicza będzie stanowiła jedną z gałęzi jednolitego systemu edukacji narodowej, a szkolne kształcenie ogólne i rolnicze jeden z etapów kształcenia ustawicznego. Przy zachowaniu pewnych elementów specyficznych dla rolniczego kierunku kształcenia, szansa spełnienia przez szkołę rolniczą tych wymagań tkwi w ich zgodności z ogólnymi założeniami reformy systemu edukacji i wychowania.

System szkoły 10-letniej, lub w przyszłości dłuższej, będzie w pewnym zakresie nakierowany na kształcenie typu biologiczno-rolniczego z elementami praktycznej nauki zawodu. Przysposobienie zawodowe w toku kształcenia ogólnego obejmie zresztą nie tylko rolnictwo. Pogłębienie tych kwalifikacji w dalszym nauczaniu — większość młodzieży rolniczej — przejmie skrócona szkoła rolnicza, o różnej długości kształcenia i specjalizacji oraz wysoki poziom zorganizowane kształcenie kursowe i okresowe dokształcanie. Taka organizacja szkolnictwa daje szansę zdobycia kilku — z dużej liczby — zawodów rolniczych, co będzie niezbędne w rolnictwie przyszłości, oraz da możliwość zmiany orientacji zawodowej tym, którzy z rolnictwa będą wychodzić, w związku ze zmniejszaniem się zatrudnienia w tym dziale, lub do niego przędzą z innej pracy.

Do rolnictwa natomiast będą mogli trafiać licznie pracownicy przygotowani w innych specjalnościach, co w dalszej perspektywie będzie miało coraz większe znaczenie.

— Jak można oceniać szansę pozyskania młodzieży dla kształcenia rolniczego i pracy w rolnictwie na tle tych wymagań?

— Nie mają problemów z pozostawianiem młodzieży na wsi kraje o rolnictwie zacofanym i o całkowicie zrekonstruowanym — nowoczesnym. W pierwszych nadmiar młodzieży powoduje nawet rozdrabnianie gospodarstw, w drugich atrakcyjność zawodu i zamiłowania biologiczne prowadzą do świadomego wyboru. My jesteśmy na etapie pośrednim i mamy te problemy, które dodatkowo komplikuje nieregularność przebiegu procesów demograficznych. Do niedawna pozostawała w rolnictwie większa liczba osób niż wymagała tego reprodukcja siły roboczej. Obecnie wchodzimy w okres niżu demograficznego. Przy wysokiej dynamice rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju i rozbudowie całego systemu szkolnego na przyjmowanie około 600 tys. absolwentów szkół podstawowych — szkolnictwo nierolnicze jest w stanie wchłonąć wszystkich absolwentów szkoły podstawowej, co stwarza sytuację kuszącą także dla tych, którzy wybrali szkoły rolnicze.

Musimy widzieć te trudności. Już obecnie skutki tej sytuacji obserwujemy w środowiskowych zasadniczych szkołach rolniczych. Do tego trzeba jeszcze uwzględnić wielkie dysproporcje regionalne, a zwłaszcza ogromną chłonność szkół nierolniczych w rejonach uprzemysłowionych i uprzemysławiających się. Tam już szkoły rolnicze mają poważne kłopoty z naborem. Następnym niekorzystnym zjawiskiem jest nasilona selekcja negatywna — tendencja do pozostawiania w szkolnictwie rolniczym i w ogóle w rolnictwie młodzieży mniej zdolnej i aktywnej oraz dominowanie dziewcząt.

Tym niekorzystnym tendencjom w dalszej przyszłości będzie oczywiście przeciwdziałać sama atrakcyjność zawodu rolnika, natomiast teraz przeciwdziałać im możemy i musimy przede wszystkim podnosząc jakość nauczania i atrakcyjność szkolnictwa rolniczego. Tak jak w okresie uprzemysłowania kraju szkolnictwo zawodowe (np. górnicze, hutnicze, budowlane itp.) było szczególnie uprzywilejowane, tak w okresie przyspieszonego rozwoju gospodarki narodowej i rekonstrukcji rolnictwa konieczne jest zapewnienie podobnej pozycji i atrakcyjności szkołom rolniczym. Chodzi tu m. in. o warunki nauczania, kadre nauczającą, internaty, a zwłaszcza o stypendia. Tymczasem w tym zakresie — zwłaszcza stypendiów — mamy sytuację ciągle mniej korzystną niż w innych szkołach zawodowych. Kompleksowe przewartościowanie w tym zakresie nie może dalej opóźniać się, inaczej bowiem system szkół rolniczych zmniejszy się całkowicie z młodzieżą zamierzającą pozostać w pracy w rolnictwie. Dodajmy, że zwiększanie udziału ludności rolniczej w społecznym funduszu konsumpcji jest najważniejszą formą łagodzenia dysparytetu dochodów.

Im wcześniej będą decyzje, tym społeczne koszty rekonstrukcji rolnictwa będą niższe.

Przygotowanie kadr na ogół powinno wyprzedzać przedsięwzięcia gospodarcze. Tymczasem dosłownie w przededniu ważnych zmian w rolnictwie mamy sytuację, gdy mówić trzeba o poważnych problemach jakościowych, nie wspominając już o niedostatku liczby kształconej młodzieży w szkołach rolniczych.

— Istnieje szereg obiektywnych uwarunkowań tej sytuacji, ale jest ona również spowodowana niedoocenieniem nakładów na przygotowanie ludzi w procesie intensyfikacji i rekonstrukcji rolnictwa. Proporcja nakładów na kształcenie rolnicze i bezpośrednich nakładów inwestycyjnych na rolnictwo jest mniej korzystna niż w innych działach gospodarki narodowej, a przede wszystkim w obu tych dziedzinach nakłady nie są dostateczne. Realizowane też są z wielkimi trudnościami. Nową skalę nakładów wyznacza dopiero program XV Plenum. Nie są to jednak tylko sprawy finansowe. Jak wiadomo, inwestycje rolnicze, w tym również szkolne, są na ogół niewielkie, rozproszone i trudniejsze przez to w realizacji, niż wielkie obiekty przemysłowe, czy komunalne. Często uznawane są za inwestycje nieprodukcyjne; gdy się je skreśli z planu, je-

śli ich się nie wykona, nie ma natychmiast skutków materialnych — niewykonania produkcji; konsekwencje za niewykonanie też są niewspółmierne O skali niedostatecznego pokrycia potrzeb świadczą liczne białe plamy — brak nadal szkół rolniczych w kilkudziesięciu powiatach.

— Rozwój rolnictwa w poszczególnych regionach jest również uwarunkowany funkcjonowaniem placówek oświaty rolniczej. Jaka jest polityka, jakie wnioski z tego dla przestrzennego kształtowania sieci szkół?

— Istnieje korelacja dodatnia między zakresem kształcenia rolniczego i poziomem rozwoju regionów. Mimo rozbudowy szkolnictwa pogłębiają się różnice między regionami. Istnieje więc problem wykorzystania oświaty — poprzez właściwą lokalizację szkół — jako czynnika przyspieszającego rozwój. Kształcenie jest najtańszą formą wyrównywania tych dysproporcji.

— Jakże są zatem kierunki rozwiązań i kryteria rozbudowy szkół?

— W ogólnym zarysie można to przedstawić następująco. Musi to być sieć bardziej równomierna, a zarazem szkoła musi być odpowiednio mocną placówką oświaty. Rolnictwo jest rozproszone i trudno odrywać masową młodzież pracującą od gospodarstw. Dopiero rozwój rolnictwa społecznego daje możliwości oderwania się od pracy w celu uzyskania wykształcenia.

Będzie to sieć o dużej elastyczności. Chodzi o realizację kształcenia w formach szkolnych o różnym cyklu nauczania i pozaszkolnych oraz o pełnienie innych funkcji oświatowych, z uwzględnieniem potrzeb wynikających z ewolucji rolnictwa, a także ustroju szkolnego. A zatem potrzebne będzie przechodzenie od obecnej formy szkół do nowych form, gdy staną się one nadbudową kształcenia ogólnego. Niemalże zadania stoją przed oświatą pozaszkolną (trebsz szybko niwelować historyczne dysproporcje) i kształceniem zaocznym. Szkoły rolnicze stacjonarne muszą stać się ośrodkami tego kształcenia w jeszcze większym zakresie.

W okresie przejściowym, przy innej stopie reprodukcji siły roboczej inne musi być zagęszczenie sieci szkół niż w dalszej perspektywie. Próbuje się to rozwiązywać praktycznie, ale oczywiście nie uda się uniknąć pewnych błędów, lub, powiedzmy inaczej, niedogodności dla uczniów. Tak np. nadmierna koncentracja zasadniczych szkół rolniczych oderwała w od tych, którzy pracują w gospodarstwach. Niedostatecznie rozbudowany potencjał punktów konsultacyjnych powoduje, że powszechne w rolnictwie formy niestacjonarnego kształcenia nie mają materialnego oparcia w urządzeniach takich, jak internaty, stołówki, laboratoria, sieć komunikacyjna. Dlatego w sposób jeszcze niedostateczny obciążamy rolnicze kształcenie zaoczne, mimo wielkiej jego rozmiarowości i przekonania o dużej efektywności.

W poszukiwaniu modelu organizacyjnego zdecydowaliśmy się na tworzenie silniejszych centrów kształcenia rolniczego, przy umacnianiu szkół środowiskowych. Będą one spełniać następujące zadania: kształcenie młodzieży, kształcenie pracujących z oderwaniem od pracy (np. szkoła produkcyjnych robotników), kształcenie zaoczne i kursowe. Szkoły takie, pracujące w oparciu o własną bazę dydaktyczno-produkcyjną, staną się oparciem dla pracy filii — środowiskowych szkół niższej zorganizowanych, a także nauczania rolnictwa w szkołach średnich ogólnokształcących. Dążymy do tego, aby odpowiednio powiększone i zmodyfikowane gospodarstwa szkolne były nie tylko dobrymi warsztatami praktycznej nauki zawodu, ale i ośrodkami wdrażania nowoczesnych metod produkcji i wyników badań naukowych.

Czynić chcemy i musimy więcej, aby kształcenie rolnicze i szkolnictwo rolnicze było wartościowym ogniwem ogólnego systemu kształcenia i wychowania młodego pokolenia. O kadry dla gospodarki żywnościowej, o ich kształcenie i wychowanie troszczyć się musi cały system edukacji, w coraz większym zakresie szkolnictwo nierolnicze.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN MAKOWIECKI

cznie większą dynamikę niż zasadnicze szkolnictwo rolnicze. Pewien niepokój budzi postępująca feminizacja średnich szkół rolniczych. W roku 1972-73 prawie 60 proc. uczniów i 56 proc. absolwentów stanowiły kobiety.

Dużą rolę w rozwoju kształcenia odgrywają zaoczne szkoły rolnicze. Znaczna część ich słuchaczy korzysta z Telewizyjnego Technikum Rolniczego. Dla pokrycia zapotrzebowania w latach 1976-1980 wykształcić trzeba corocznie około 20-22 tys. techników w zawodach rolniczych.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

W latach 1945-1973 akademie rolnicze dostarczyły gospodarce żywnościowej 67,1 tys. osób z wyższym wykształceniem rolniczym, z tego w latach 1966-70 — 18,4 tys. osób, a w 1971-1973 — 14,7 tys. osób. Wskaźnik reprodukcji kadr z wyższym wykształceniem rolniczym jest stosunkowo wysoki i dynamicznie rosnący. Na tysiąc osób czynnych za-

wodowo z wykształceniem rolniczym przypadło w 1973 roku prawie 93 absolwentów wyższych szkół o kierunku rolnym. W latach 1960-1973 liczba absolwentów akademii rolniczych wzrosła ponad 2,5 raza. Tempo rozwoju wyższego szkolnictwa rolniczego odpowiada zapotrzebowaniu gospodarki żywnościowej na wysoko kwalifikowane kadry.

Problem kadr z wyższym wykształceniem rolniczym dla gospodarki rolnej sprowadza się więc teraz głównie do prawidłowego rozmieszczenia i właściwego wykorzystania w produkcji rolnej absolwentów wyższych szkół rolniczych.

WYKORZYSTANIE KADR KWALIFIKOWANYCH

Jakie są losy ludności z wykształceniem ponadpodstawowym? Problem ten ilustrują poniższe zestawienia.

Tabela 1
Wykorzystanie zdolności zawodowych osób z ponadpodstawowym wykształceniem rolniczym (wg NSP w 1970 r.)

Ludność w wieku 15 lat i więcej z ponadpodstawowym wykształceniem rolniczym	Ogółem			Czynni zawodowo w proc. ogółem ludności z wyksz.
	w tys. osób	w tym w rolnictwie	z wyksz.	
Ogółem w tym z ukończonym wykształceniem wyższym	395,0	312,3	79,0	
średnim	52,4	47,8	92,3	
zasadniczym	119,4	105,0	88,2	
zawodowym	166,0	128,4	77,1	

Jak wynika z zamieszczonych danych, prawie 8 proc. absolwentów wyższych szkół rolniczych i 12 proc. średnich oraz 23 proc. zasadniczych zawodowych nie podejmuje żadnej pracy (młode matki, względy zdrowotne i inne).

Tabela 2
Zatrudnienie absolwentów z ponadpodstawowym wykształceniem rolniczym (wg NSP w 1970 r.)

Wykształcenie ponadpodstawowe	Czynni zawodowo	
	ogółem	w tym w rolnictwie
Ogółem	312,3	167,5
W tym z ukończonym wykształceniem wyższym	47,8	20,5
średnim	105,0	54,5
zasadniczym	128,4	78,9

Spośród wszystkich osób czynnych zawodowo z ponadpodstawowym wykształceniem rolniczym zatrudnionych w rolnictwie jest tylko 53,6 proc. Przy tym wśród osób z wyższym wykształceniem rolniczym zatrudnionych jest w rolnictwie tylko 42,9 proc., średnim — 51,9 proc, a zasadniczym zawodowym — 61,4 proc. Znaczna część absolwentów szkół wyższych (około 11,5 tys. osób, co stanowi prawie 25 proc. ogółu czyn-

nych zawodowo) i średnich (23,3 tys. co stanowi ponad 22 proc.), jest zatrudniona w szeroko rozumianych służbach rolnych gospodarki żywnościowej, a w szczególności w służbie rolnej urzędów gminnych, powiatowych i wojewódzkich oraz w spółdzielczości wiejskiej i przemyśle rolno-spożywczym na stanowiskach wymagających kwalifikacji rolniczych. Pozostała część czynnych zawodowo z wyższym wykształceniem rolniczym (wg szacunku ponad 30 proc.) i średnim (wg szacunku ponad 25 proc), nie mówiąc już o zasadniczym zawodowym, pracuje niezgodnie z wyuczonej zawodem.

Jak wynika z danych tabeli, udział osób z wykształceniem rolniczym w ogólnej liczbie ludności z wykształceniem ponadpodstawowym jest bardzo niski. Charakterystyczne, że wśród ogółu ludności z wykształceniem ponadpodstawowym dopiero na czwartym miejscu (za technicznym — 42,7 proc., ogólnokształcącym — 17,7 proc., ekonomicznym — 10,2

proc.) plasuje się kierunek rolniczy. Do 1963 roku znaczna liczba absolwentów wyższych i średnich szkół rolniczych po odbyciu obowiązkowego stażu pracy w uprzednich zawodach rolnych nie podejmowała pracy w wyuczonym zawodzie i pracowała na stanowiskach nie związanych z rolnictwem. Motywami takich decyzji były głównie, i w pewnym stopniu są nadal, lepsze warunki pracy w gałęziach pozarolniczych i stosunkowo niższe płace w rolnictwie.

W roku 1963 Rada Ministrów podjęła specjalną uchwałę zakazującą zatrudniania osób z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym na stanowiskach nie wymagających tych kwalifikacji. Nie zdołało to jednak w pełni powstrzymać odpływu specjalistów z rolnictwa. Potrzebne jest więc podjęcie nowych środków ekonomicznych i administracyjnych w zakresie rekrutacji i zatrudnienia absolwentów szkół rolniczych.

NASI ŻYWICIELE

IZASŁAW FRENKEL

Wszystkie badania bilansu siły roboczej w rolnictwie przeprowadzone w okresie przedwojennym, mimo iż różniły się często zasadniczo w ferowanych ocenach ilościowych, dochodziły do zgodnego wniosku o istnieniu ogromnego przeludnienia agrarnego w Polsce, które w opinii wielu urosło do problemu nr 1 ówczesnej rzeczywistości.

PODSTAWOWĄ cechą ewolucji rolniczych zasobów siły roboczej w całym okresie powojennym było zmniejszenie się liczby ludności czynnej zawodowo w rolnictwie, tj. ludności, dla której rolnictwo stanowiło jedyne, bądź główne, miejsce pracy. Proces ten rozpoczął się zapewne już po wyzwoleniu, jednak dokładniejsze dane na ten temat istnieją dopiero od roku 1950. Przeprowadzony wówczas pierwszy powojenny Spis Powszechny (w skrócie NSP - 1950) zarejestrował ok. 7,1 mln osób zawodowo czynnych w rolnictwie. Według następnych spisów liczba ta zmalała do ok. 6,6 mln osób w 1960 r. i ok. 6,4 mln w 1970 r.

Następne lata przyniosły dalszy spadek. Wg opublikowanych ostatnich danych mikrospisu ludności z marca 1974 r. liczba ludności czynnej zawodowo w rolnictwie wyniosła wówczas (po szacunkowym doprowadzeniu do porównywalności z wynikami poprzednich spisów) ok. 6,0 mln osób. Tak więc, ogólna liczba ludności czynnej zawodowo w rolnictwie zmniejszyła się w skali prawie czterdziestu lat o ok. 1,1 mln osób czyli zmniejszała się w tempie 0,7 proc. średnio w roku, przy czym tempo spadku było najwolniejsze w latach 1960-ych, (0,3 proc. średnio w roku), szybsze w latach 1950-tych (0,7 proc. średnio w roku) i najszybsze w pierwszej połowie lat 1970-ych (1,5 proc. średnio w roku).¹⁾

W gospodarce indywidualnej spadek następował szybciej niż w całym rolnictwie. Ogólna liczba czynnych zmniejszyła się tu z 6,7 mln osób w 1960 r. do 5,8 mln w 1970 r. i ok. 5,4 mln w 1974 r. (szacunek wstępny), czyli zmniejszała się w tempie 0,9 proc. średnio w roku w całym o-

kresie 1950-1974. Z drugiej strony, zatrudnienie w gospodarce społecznej wykazywało tendencję wzrostową, zwłaszcza po roku 1960-ym. Wzrost ten dokonał się jednak głównie w sferze obsługi rolnictwa.

Bardziej szczegółowe dane o ludności czynnej zawodowo w rolnictwie, dotyczące jej struktury wg płci, wieku, obszarowych grup gospodarstw rolnych i poziomu wykształcenia istnieją, jak dotąd jedynie dla lat 1950, 1960 i 1970. Dane z mikrospisu 1974 nie zostały jeszcze w tym zakresie opublikowane. Dlatego w dalszym ciągu ograniczamy się jedynie do zmian, jakie miały miejsce w latach 1950-1970.

W obu dekadach tego okresu tempo spadku czynnych zawodowo w rolnictwie było szybsze wśród mężczyzn niż wśród kobiet. W skali całego dwudziestolecia liczba mężczyzn zmniejszyła się o ok. 13 proc., a kobiet o ok. 7 proc. Jeszcze większe rozpiętości wystąpiły w sektorze indywidualnym: liczba mężczyzn zmalała tu o ok. 22 proc., a kobiet o ok. 9 proc. Spowodowało to dalszy wzrost odsetka kobiet z 54,1 proc. w 1950 r. do 55,6 proc. w 1970 r., w tym w gospodarce indywidualnej odpowiednio z 55,3 proc. do 59,1 proc.

Bardzo istotne przesunięcia dokonały się również w strukturze wieku. Liczba czynnych w wieku przedemerytalnym (mężczyźni w wieku 15-64 lat, kobiety w wieku 15-59 lat) zmniejszyła się z 6.434 tys. osób w 1950 r. do 5.083 tys. w 1970, czyli o ponad 1.350 tys. osób, czyli o ok. 21 proc. Jeszcze głębszy spadek miał miejsce w sektorze indywidualnym, gdzie liczba czynnych w wieku przedemerytalnym zmniejszyła się z 6.072 tys. osób w 1950 r. do 4.429 tys.

osób czyli o ponad 1.640 tys. osób tj o 27 proc.

Zarówno w rolnictwie ogólnym, jak też w gospodarce indywidualnej tempo spadku czynnych w wieku przedemerytalnym było w latach 1960-70 szybsze, niż w poprzednim dziesięcioleciu. Warto również zwrócić uwagę, że cały ten ubytek skoncentrował się jedynie w młodszej grupie wieku przedemerytalnego (15-44 lata), w związku z czym jej odsetek w ogólnej liczbie czynnych zawodowo w rolnictwie zmniejszył się z ok. 63 proc. w 1960 r. do ok. 47 proc. w 1970 r., w tym w gospodarce indywidualnej odpowiednio z ok. 63 proc. do 43 proc.

ROLNICY CORAZ STARSZY

W przeciwieństwie do silnej tendencji zmniejszenia ludności w wieku przedemerytalnym, liczba czynnych w wieku emerytalnym (mężczyźni 65 lat i więcej, kobiety 60 lat i więcej) wzrosła w latach 1950-1970 ponad dwukrotnie, licząc pod koniec tego okresu ok. 1.330 tys. osób, czyli ok. 21 proc. wszystkich czynnych zawodowo w rolnictwie, w tym w gospodarce indywidualnej 23 proc. Dla porównania odnotujmy, że liczby te obejmują również tzw. rolników-rencistów, tj. osoby, które oprócz pracy w rolnictwie posiadają rentę lub emeryturę uzyskaną głównie z tytułu przedwczesnej śmierci lub choroby. W rolnictwie jednak nawet po odrzuceniu tej grupy ludności, odsetek czynnych w wieku emerytalnym był w 1970 r. bardzo wysoki i wynosił w gospodarce indywidualnej 21 proc. Poza rolnictwem, gdzie zdecydowana większość pracowników uprawniających jest do korzystania ze świadczeń emerytalnych, odsetek ten wynosił wówczas nie więcej niż 1,5 proc.

Proces starzenia się ludności rolniczej dotknął najsilniej tzw. gospodarujących, tj. kierowników indywidualnych gospodarstw rolnych, zwłaszcza mężczyzn. Pomijając grupę rolników-rencistów²⁾ odsetek gospodarujących mężczyzn w wieku 60 lat i więcej (granicie wieku emerytalnego obniżono w tym wypadku ze względu na brak odpowiednich danych w 1950 r.) wzrósł z ok. 17 proc. w 1950 r. do 24 proc. w 1960 r. i ok. 36 proc. w 1970 r. Z ogólnej liczby gospodarujących mężczyzn w 1970 r. prawie 60 proc. przekroczyło 50 rok życia.

Zarówno z indywidualnego, jak i społecznego punktu widzenia nie jest rzeczą obłąką czy starsi rolnicy gospodarują samotnie czy też z młodszymi domownikami. W spisach powszechnych problem ten uwzględniono po raz pierwszy dopiero w spisie 1970 r. Wyniki tego spisu ujawniły istnienie ponad 310 tys. gospodarstw, w których zarówno gospodarujący jak też wszyscy pozostali członkowie rodziny osiągnęli co najmniej 60 rok życia. Stanowi to ok. 10 proc. wszystkich gospodarstw i 37 proc. gospodarstw prowadzonych przez osoby w wieku 60 lat i więcej. Znaczną część omawianej grupy gospodarstw, ok. 124 tys., to gospodarstwa jednoosobowe, w tym zdecydowana większość (94 tys.) prowadzona jest przez samotne kobiety.

Dostępne dane nie zezwalają na dokładne określenie powierzchni użytków rolnych rolników znajdujących się we władaniu gospodarstw użytkowanych wyłącznie przez osoby w wieku 60 lat i więcej. Zakładając jednak, że przeciętny obszar tych gospodarstw (które w 3/4 koncentrują się w grupie gospodarstw poniżej 5 ha), nie odbiega od przeciętnego obszaru gospodarstw we wszystkich wyróżnionych grupach obszarowych, otrzymamy, że gospodarstwa użytkowane

TABELA 2
Czynni zawodowo głównie w swoim gospodarstwie rolnym w wieku poniżej 60 lat na 100 ha użytków w latach 1950-1970

Płeć	Powierzchnia ogólna gospodarstwa	Stan w latach (osób) ¹⁾			Przyrost bądź ubytek
		1950	1970	1950-1970	
Razem	Ogółem	46,4	37,7	-8,7	-18,7
	0,1-2,0	101,7	63,1	-38,6	-38
	2-5	64,3	38,8	-25,5	-39
	5-10	37,5	26,7	-10,8	-29
	10-15	25,5	19,4	-6,1	-24
Mężczyźni	Ogółem	18,2	10,7	-7,5	-41
	0,1-2,0	31,5	19,1	-12,4	-38
	2-5	27,6	12,8	-14,8	-53
	5-10	17,8	11,7	-6,1	-34
	10-15	12,5	9,3	-3,2	-26
Kobiety	Ogółem	28,2	27,0	-1,2	-17
	0,1-2,0	70,2	44,0	-26,2	-37
	2-5	36,8	26,7	-10,1	-27
	5-10	24,8	15,0	-9,8	-39
	10-15	16,2	13,5	-2,7	-17

¹⁾ Przy obliczaniu tych wskaźników powierzchnię użytków rolnych przyjęto wg średnich wyników spisów powszechnych, które są zaniżone o ok. 10 proc. W związku z tym przytoczone wskaźniki są odpowiednio zawyżone.

²⁾ W 1950 r.: 10-14 oraz 14 i więcej ha.

³⁾ Źródło: na podstawie wyników spisów powszechnych.

wyłącznie przez osoby w wieku 60 lat i więcej zajmowały ponad 1.100 tys. ha użytków rolnych, czyli ok. 8 proc. powierzchni zajmowanej przez wszystkie gospodarstwa indywidualne.

Znacznym ubytkiem młodszych generacji ludności rolniczej nie sprzyjały, rzecz jasna, podnoszeniu poziomu wykształcenia kadr pozostających w rolnictwie, który mimo pewnej poprawy w ostatnich latach jest nadal niższy, aniżeli w jakimkolwiek innym dziale gospodarki narodowej i absolutnie niewystarczający w świetle szybko rosnącej roli wykształcenia i kwalifikacji w rozwoju produkcji rolnej i podnoszenia kultury życia na wsi.

Powyższe uwagi odnoszą się do wykształcenia ogólnego. Sytuacja w dziedzinie wykształcenia rolniczego jest jeszcze bardziej niepokojąca. (Piszemy o tych sprawach oddzielnie — przyp. red.)

MIGRACJA

Zaprezentowane struktury ludności czynnej zawodowo w rolnictwie można przedstawić jako wypadkową działania trzech procesów: ruchu naturalnego ludności rolniczej, migracji zawodowych z rolnictwa, zmian aktywności zawodowej ludności rolniczej. Zatrzymamy się jedynie na omówieniu roli dwóch pierwszych czynników, które wywarły decydujący wpływ na zmiany zatrudnienia w rolnictwie w omawianym okresie.

Zarówno w latach pięćdziesiątych jak sześćdziesiątych ruch naturalny stanowił silny czynnik ograniczający możliwości absolutnego zmniejszenia liczby czynnych zawodowo w rolnictwie. Przy innych warunkach przemian, tj. gdyby ludność rolnicza rozwijała się pod wyłącznym wpływem ruchu naturalnego, liczba czynnych zawodowo w rolnictwie musiałaby wzrosnąć o ok. 15 proc. w latach 1950-60 i ok. 17 proc. w latach 1960-70, przy czym bardziej wśród mężczyzn niż kobiet.

O ile przesunięcia demograficzne działały głównie na rzecz wzrostu zatrudnienia w rolnictwie, migracje zawodowe działały w kierunku przeciwnym i ostatecznie pochłonięły nie tylko cały przyrost naturalny, lecz również część dawnej załogi rolniczej. Rozmiary migracji z rolnictwa w omawianym okresie mogą być ustalone jedynie w drodze szacunkowej. Według naszych obliczeń, w latach 1950-1970 prawie 6 mln osób zmieniło źródło utrzymania z rolniczo na nierolnicze, przy czym 10-letnie natężenie migracji, mierzone w stosunku do populacji macierzystej (ludność rolnicza przed migracją), wynosiło ok. 17 proc. zarówno w pierwszej, jak i drugiej dekadzie omawianego okresu³⁾.

Prezentowane powyżej wielkości migracji obejmują 3 grupy ludności:

● osoby, dla których migracja z rolnictwa była równoznaczna z całkowitym porzuceniem zawodu rolnika i opuszczeniem gospodarstwa rolnego,

● osoby, które mimo zmiany głównego źródła utrzymania z rolniczej na nierolniczą, pozostały w gospodarstwie i dodatkowo pracują w rolnictwie,

● osoby, które podjęły prace poza rolnictwem, lecz nadal mieszkają w gospodarstwie, nie udzielając się jednak, w zasadzie, pracom rolnym.

Orientacyjny szacunek względnej roli każdej z ww. form migracji z rolnictwa udało nam się przeprowadzić jedynie dla lat 1960-1970. Wyniki tego szacunku wskazują, że na migrację całkowitą, połączone z opuszczeniem gospodarstwa (grupa 1) przypadło ok. 40 proc. migracji, na przejście do statusu ludności dwuzawodowej (grupa 2) ok. 28 proc. oraz na migrację całkowitą (w zasadzie) bez opuszczenia gospodarstwa (grupa 3) ok. 32 proc. Dane te wskazują, że wszystkie wyróżnione formy migracji odgrywały istotną rolę. Jednak ludność łączącą migrację zawodową z przestrzenną stanowiła mniejszość, zaś większość podejmowała pracę nierolniczą w miejscu zamieszkania, bądź dojeżdżała do pracy w innych miejscowościach.

Transfer ludności z rolnictwa do działów nierolniczych, jaki dokonał się w okresie powojennym, wywarł ogromny wpływ niemal na każdą dziedzinę życia naszego kraju.

Ograniczyć się jedynie do omówienia jego roli w kształtowaniu się bilansu zasobów pracy w rolnictwie. Na podstawie przedstawionych uprzednio danych o zmniejszeniu się liczby młodszych roczników zatrudnionych w rolnictwie, tak również specjalnych badań IER⁴⁾ można śmiało stwierdzić, że zjawisko tzw. ludności zbędnej zostało już w zasadzie zlikwidowane i jeżeli jeszcze gdzieś niedługo występuje, to jedynie w postaci szczytkowej.

Głównym siedliskiem wolnych rezerw siły roboczej były gospodarstwa karłowate i drobne. Warto jednak w związku z tym zwrócić uwagę, że nawet w tym najczulszym punkcie problem należy już w zasadzie do przeszłości, w każdym razie w odniesieniu do męskiej siły roboczej, która w przeliczeniu na 100 ha zbliżyła się w tych gospodarstwach do poziomu gospodarstw większych (patrz tab. 2). Charakterystyczne jest przy tym, że znacznie zmniejszyła się dysproporcja występująca dawniej między najbardziej przeludnionym terenem południowo-wschodnim a pozostałymi obszarami kraju.

Obok problemu ludności zbędnej istnieje zagadnienie tzw. rezerw związanych, to znaczy rezerw czasu, pracy osób fizycznie niezbędnych dla normalnego funkcjonowania gospodarstwa. Źródła występowania rezerw związanych są w znacznej mierze inne niż rezerwy wolnych. Te ostatnie gromadzą się głównie w warunkach niedorozwoju kanałów odpływowych, podczas gdy u podstaw rezerw związanych tkwi rozdrobnienie gospodarstw, utrudniające pełne i racjonalne wykorzystanie istniejącej siły roboczej.

Jednak mimo wątpliwości dotyczących postępów w dziedzinie koncentracji gospodarstw rolnych, również w dziedzinie zagospodarowania rezerw związanych lata powojenne przyniosły zdecydowaną poprawę, głównie dzięki masowemu rozwojowi dwu-zawodowości w gospodarstwach małorolnych oraz znacznej przeobrażeniu intensyfikacji produkcji w gospodarstwach drobnych i średnich. Trudno jednak powiedzieć, by problem rezerw związanych został już do końca rozwiązany. Występują nie jeszcze w pewnej części średniorolnych gospodarstw czysto rolniczych, prowadzonych w sposób ekstensywny przez gospodarzy w siłę wieku.

REZERWY STRUKTURALNE

Dotychczasowy odpływ z rolnictwa obejmował więc przede wszyst-

kim zakumulowane nadwyżki siły roboczej. Nie obejmował jeszcze, w każdym razie nie w skali masowej, rezerw o charakterze strukturalnym, tj. powstających w wyniku bardziej zasadniczych zmian w technicznej, społeczno-ekonomicznej i organizacyjnej strukturze i infrastrukturze wsi i rolnictwa. Skala naszego aktualnego zacięcia w tej dziedzinie w stosunku do większości innych krajów europejskich, jak również wciąż jeszcze stosunkowo wysoki odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie — stanowią zarazem orientacyjną miarę kryjących się w naszym rolnictwie strukturalnych rezerw siły roboczej.

Dalszy wpływ z rolnictwa musi czerpać głównie z tych właśnie rezerw i to w sposób bardziej intensywny niż do tej pory, o czym świadczą wyniki badań nad ogólnonarodowym bilansem zasobów pracy do roku 1990. Badania te wskazują, że nawet przy silnym malejącym tempie wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem w ciągu najbliższych 15 lat tempo spadku ogólnej liczby czynnych zawodowo w rolnictwie będzie znacznie wyższe niż do tej pory, głównie ze względu na radykalne zmniejszenie się przyrostu ludności w wieku produkcyjnym. Zakładając, na przykład, że w piętnastolecie 1976-1990 tempo wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem będzie ok. połowę mniejsze niż w poprzednim piętnastolecu, tj. że wyniesie ok. 1,8 proc. średnio w roku wobec dotychczasowych 3,6 proc., liczba czynnych zawodowo w rolnictwie w wieku przedemerytalnym zmniejszy się w tempie ok. 3,0-3,5 proc. średnio w roku, czyli kilkakrotnie szybciej niż dotychczas.⁵⁾

Perspektywa przyspieszonego tempa spadku zatrudnienia w rolnictwie jest na ogół korzystna, jednak, jak każde przyspieszenie, rodzi nowe trudności i może zwiększyć ryzyko zachwiania równowagi. Korzyści przyspieszonego odpływu, który gdzieś indziej stał się już dniem dzisiejszym, mogą przekształcić się w swe przeciwieństwo, jeżeli nie będą mu towarzyszyć odpowiednie przemiany w kierunku unowocześnienia całej struktury i infrastruktury rolnictwa. Dotychczasowe opóźnienia i niekonsekwencje w tym zakresie były jedną z głównych przyczyn występowania szeregu negatywnych zjawisk towarzyszących dotąd migracji, takich jak głęboka deformacja struktury demograficznej ludności rolniczej, petryfikacja gospodarstw rolników w wieku emerytalnym, ucieczka od rolnictwa kadr o wyższym poziomie wykształcenia, w tym również kadr z wykształceniem rolniczym itp. Nie będzie zatem przesadą, jeżeli stwierdzimy, że harmonijne kojarzenie tych przemian z procesami odpływu urasta obecnie do jednego z centralnych problemów polityki społeczno-gospodarczej.

¹⁾ Rzeczywiste tempo spadku, zwłaszcza w latach 1960-1970, było szybsze niż wykazane w tekście, ponieważ dane dla roku 1970 i 1974 obejmują również osoby uprzednio zatrudnione w rolnictwie, lecz aktualnie odbywające służbę wojskową, bądź przebywające w zakładach penitencjarnych, których nie uwzględniali danych poprzednich spisów.

²⁾ W 1970 r. całkowicie, a w poprzednich latach tylko tych, którzy uznali rentę bądź emeryturę za główne źródło utrzymania. Ze względu na brak odpowiednich danych całkowite odrzucenie grupy rencistów rolników w spisach 1950 i 1960 było niemożliwe. Oznacza to, że wzrost odsetka gospodarujących w wieku 60 lat i więcej w latach 1960-1970 był nieco wyższy, niż wykazano w tekście.

³⁾ Podane wielkości odnoszą się do migracji netto, tj. stanowią saldo napływu i odpływu ludności z rolnictwa oraz pomijają wychodźców, którzy urodzili się bądź zmarli w okresach międzyspisywanych. Dlatego rzeczywiste saldo migracji zawodowej było wyższe niż wykazano. Należy również zwrócić uwagę, że chociaż posługujemy się terminem migracje „zawodowe”, mamy na myśli nie tylko osoby czynne zawodowo, lecz również pozostające na ich utrzymaniu.

⁴⁾ A. Wyderko, Nadwyżki siły roboczej w opinii rolników. „Wiś Współczesna” nr 12/1974.

⁵⁾ Wielkość zagadnień poruszanych w artykule autor omawia bardziej szczegółowo w pracy pt. „Tendencje zmian zatrudnienia w rolnictwie polskim w latach 1950-1970” przygotowanej obecnie do druku nakładem Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa P.A.N.

ŁUDZIE I NOWE TECHNOLOGIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

ekonomiczną efektywność gospodarowania.

Dłatego zadaniem zarówno producentów rolnych, jak też organizacji odpowiedzialnych za upowszechnianie postępów metod gospodarowania w rolnictwie jest stworzenie warunków umożliwiających pełne i racjonalne wykorzystanie całego strumienia środków kierowanych do rolnictwa. Chodzi tutaj w głównej mierze o podnoszenie kultury agrotechnicznej, racjonalne dysponowanie technicznym uzbrojeniem pracy oraz o prawidłową ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia realizację polityki inwestycyjnej w rolnictwie. W miarę więc ogólnego postępu gospodarczego, każda dziedzina działalności produkcyjnej w rolnictwie wymagać będzie głębokiej znajomości zasad prowadzenia gospodarki rolnej. Jest to sprawa szczególnie istotna dla młodych producentów rolnych, którzy będą przeznaczać do rolnictwa rewolucyjnie naukowo-techniczne, dla której podstawy są współcześnie tworzone.

LEPSZE ZAGOSPODAROWANIE ZIEMI

Postęp techniczny i organizacyjny w rolnictwie ma także istotne znaczenie dla stworzenia podstaw pełnego zagospodarowania ziemi rolniczej, która w pewnej części narażona jest na wypadanie z produkcji w wyniku starzenia się właścicieli gospodarstw rolnych. Jest to zagadnienie tym istotniejsze, że proces urbanizacji powoduje kurczenie się ogólnych zasobów użytków rolnych w skali kraju. Dlatego też producenci rolni muszą zapewnić maksymalnie intensywnie wykorzystanie całej powierzchni, znajdującej się w dyspozycji rolnictwa.

Jeśli więc w ramach obecnej polityki rolnej stworzono ekonomiczne przesłanki intensyfikacji produkcji roślinnej na całej powierzchni użytków rolnych, to ich wykorzystanie zależy od aktywności zawodowej rolników, poziomu świadomości społecznej oraz aktywnej postawy wobec programów społeczno-gospodarczych stawianych przed społecznością wie-

ską. Odnosi się to zarówno do rolników gospodarujących indywidualnie, jak też pracowników sektora społecznego w rolnictwie. Rola tego ostatniego w realizacji całokształtu zadań polityki rolnej, a w szczególności w krzewieniu postępu technicznego i społecznego będzie szczególnie silnie wzrastać. Wzór nowoczesnego rolnika pracującego w sektorze uspołecznionym oznaczać będzie istotną przesłankę społeczno-ustrojowej ewolucji chłopiejskiego rolnictwa.

W rozważaniach na temat wpływu postępu technicznego i społecznego na kształtowanie się zawodu rolnika nie można nie uwzględnić układów strukturalnych, a w szczególności wysokiej skali rozdrobnienia gospodarki chłopiejskiej. Przeciętny obszar gospodarstwa chłopiejskiego w Polsce kształtuje się w granicach 5 ha. Tak duże rozdrobnienie przy wieloletniej produkcji i bardzo różnorodnym poziomie wiedzy zawodowej producentów rolnych stanowi trudną do pokonania barierę w efektywnym wprowadzaniu postępu technicznego do rolnictwa chłopiejskiego.

Przeszkód takich nie stwarza gospodarka wielkotowarowa. Można więc na tej podstawie stwierdzić, że niedostateczna skala kształtowania się nowoczesnego zawodu rolniczego wśród producentów w dużym stopniu tkwi w niekorzystnej strukturze agrarnej naszego chłopiejskiego rolnictwa. Dlatego też na szczególne uznanie zasługują rolnicy szukający wyjścia z sytuacji układowej rozwoju stosunków społeczno-ekonomicznych na wsi, poprzez oparcie na drodze organizowania powiązań kooperacyjnych.

PRZODUJĄ MŁODZI, WYKWALIFIKOWANI

Jest także rzeczą charakterystyczną, że przodują tutaj na ogół młodzi rolnicy, dobrze przygotowani zawodowo, którzy w wadliwych układach strukturalnych dojrzała główna przeszkoda we wdrażaniu postępu technicznego, technologicznego i społecznego w chłopiejskim rolnictwie. Wchodzenie w układy kooperacyjne pozwala uruchamiać rezerwy drogą po-

głębionego społecznego podziału pracy bez zbitego zwiększania wysiłku ludzkiego, co wynika z tworzenia szerokiego podstawy doskonałości techniki i technologii produkcji.

Istotnymi przesłankami w działalności aktywnych zawodowo rolników na rzecz upowszechnienia nowoczesnych form organizacji produkcji w ramach gospodarki chłopiejskiej są także przemiany demograficzne, jakie zachodzą na wsi polskiej. Prognozy demograficzne wskazują, iż na skutek dalszego odchodzenia ludności rolniczej do pracy w przemyśle, zatrudnienie w rolnictwie w 1990 roku w porównaniu z 1970 rokiem zmniejszy się w granicach od 2,2 do 2,5 mln osób i osiągnie w przeliczeniu na każde 100 ha powierzchni użytków rolnych około 18-20 osób wobec 30 osób obecnie.

Zrównoważenie silnego ubytku siły roboczej w rolnictwie wymagać będzie szerokiego zastąpienia żywej pracy nowoczesną techniką rolniczą. Dlatego też mechanizacja rolnictwa staje się integralną częścią programu jego rozwoju. Następować będzie proces utożsamiania się producentów rolnych z postępową techniką, a ten z kolei wymaga dalszego przygotowania zawodowego. Przytoczę tutaj dla potwierdzenia swojej tezy następujący przykład; w 1990 roku

na polach naszego kraju pracować będzie około 800 tys. sztuk traktorów oraz setki tysięcy samobieżnego i towarzyszącego nowoczesnego sprzętu technicznego. I trudno sobie wyobrazić, że w sytuacji kiedy zatrudnienie w rolnictwie będzie wynosić około 2,5-3 mln osób, będzie jednocześnie około milion „etatów” traktorzystów i operatorów sprzętu technicznego w rolnictwie. Oczywiście staje się sprawa przejścia techniki rolniczej przez samych producentów rolnych, przez rolników.

Występuje tutaj swoiste sprzężenie zwrotne — z jednej strony postęp techniczny wpływa stymulująco na przemiany społeczno-obywatelskie, zaś z drugiej strony nie sposób efektywnie wdrażać nową technikę i technologię bez odpowiedniego przygotowania zawodowego, bez przełamania niektórych stereotypów myślowych i nawyków mających swój rodowód w przeszłości. Stąd też na sylwetkę nowoczesnego rolnika należy spojrzeć bardziej kompleksowo, kryjąc bowiem ona w sobie zarówno cechy czysto produkcyjne, jak też społeczno-kulturowe, które podnoszą rangę zawodu rolnika i jego znaczenie w środowisku wiejskim.

FRANCISZEK KOLBUSZ

O STOSUNKACH EKONOMICZNYCH

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

(Artykuł dyskusyjny)

NASZA WIEDZA o stosunkach ekonomicznych jako kategorii nauki ekonomicznej jest dość skromna. Znalazła ona syntezę oraz rozwinięcie w dziele O. LANGE: „EKONOMIA POLITYCZNA”. Szerzym omówieniem marksistowskiej teorii stosunków produkcji zajęł się E. LIPINSKI w pracy: „KAROL MARKS A ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNOŚCI”. Analiza ekonomiczna, a zwłaszcza praktyka gospodarcza, napotyka jednak na szereg zjawisk, które wymagałyby rozwiązania właśnie w świetle teorii stosunków ekonomicznych. Wiąże się to m. in. z tym, że teoria tych stosunków nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta.

*

LEKTURA wyodrębnia zwykle tylko przedmiotowy podział stosunków ekonomicznych. W ramach tego wyodrębnienia się stosunki produkcji, podziału oraz wymiany. Wydaje się, że należy także uwzględnić stosunki realizacji, tj. stosunki dotyczące zastosowania, zużycia i spożycia wytworzonych środków produkcji oraz środków konsumpcji. Końcowy akt konsumpcji, według Marksa, leży poza ekonomią. Ale społeczne aspekty konsumpcji wchodzą niewątpliwie w zakres ekonomii. Wiadomo, że ekonomia bada stopę życiową, czyli relację środków konsumpcji do liczby mieszkańców. Bada ilość i strukturę środków konsumpcji niezbędnych do reprodukcji siły roboczej. Analizuje ewolucję struktury konsumpcji i jej prawidłowości (odkryte przez Engla). Zajmuje się modelami konsumpcji społecznej itd. Powyższe uwagi odnoszą się, *mutatis mutandis*, także do środków produkcji. Ogólnie można powiedzieć, że istnieją stosunki realizacji (absorpcji) produktu społecznego i że stosunki te są przedmiotem ekonomii.

Oprócz przedmiotowego istnieje także podmiotowy podział stosunków ekonomicznych; dotyczy on kształtowania się wymienionych rodzajów stosunków ekonomicznych między poszczególnymi gospodarującymi podmiotami. W ustroju kapitalistycznym zagregowany podmiotowy podział stosunków ekonomicznych obejmuje przede wszystkim stosunki w obrębie kapitału oraz stosunki między kapitałem a pracą. Obejmuje ponadto stosunki między kapitałem a państwem oraz tym ostatnim a światem pracy. Obejmuje także stosunki między kapitałem a środowiskiem niekapitalistycznym.

Podmiotowy podział stosunków ekonomicznych pozwala, wydaje się, wzbogacić ich charakterystykę. O. Lange pisze, że stosunki produkcji mają konserwatywny charakter (wskutek tego dochodzi do sprzeczności między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcji). Teza ta jest słuszną w odniesieniu do stosunków ekonomicznych jako całości w tym znaczeniu, że są one bardziej statycznym elementem sposobu produkcji (w porównaniu z siłami wytwórczymi). Nie jest ona jednak słuszną w stosunku do niektórych dziedzin stosunków ekonomicznych w przekroju podmiotowym.

Należy stwierdzić, że w ustroju kapitalistycznym stosunki ekonomiczne i ich prawny wyraz — stosunki własności są dość giętkie i elastyczne w obrębie stosunków między kapitałem. Te stosunki dość łatwo dostosowują się do wymogów sił wytwórczych; powstające między tymi wymogami a stosunkami w obrębie kapitału sprzeczności są dość szybko rozwiązywane.

W obrębie stosunków ekonomicznych między kapitałem szczególnie łatwo i szybko następuje dostosowywanie kapitału (jako formy stosunku ekonomicznego) do wymogów sił wytwórczych; dotyczy to rozmiarów kapitału i form jego gromadzenia, form własności kapitału oraz sprawowania nad nim kontroli.

Dostosowawcze procesy nie przebiegają już tak sprawnie i bez istotniejszych sprzeczności w dziedzinie podziału zysku. Sprzeczności między poszczególnymi kapitałami i grupami kapitalistów są już tutaj wyraźne; znajdują one wyraz w ostrej walce, mającej różnorodną formę. o podział zysków. Ale te sprzeczności dostosowywania podziału zysku były stopniowo i bez większych wstrząsów pokonywane. Trudniejszy już przebieg miały procesy kreowania nowego jakościowo podziału zysku między kapitałem i gospodarką państwa.

Zupełnie inaczej przedstawia się omawiana sprawa w obrębie stosunków między kapitałem a pracą. Zarówno w dziedzinie stosunków pracy, jak i płacy, kapitał zajmuje twarde, maksymalnie nieustępliwe stanowisko wobec świata pracy. Zmiany warunków pracy, stopnia jej natężenia, długości dnia pracy itd., zmiany stawek płacy, zmiany struktury płac, sprawy ubezpieczeń społecznych itd. — zawsze napotykały

na zdecydowany opór ze strony kapitalistów. Ta dziedzina stosunków ekonomicznych charakteryzowała się więc wysoką nieelastycznością.

Stosunki między kapitałem a pracą dostosowywały się do wymogów sił wytwórczych z ogromnymi trudnościami, dopiero w toku strukturalnych, długotrwałych kryzysów, niejako pod naciskiem tych kryzysów i związanych z nimi bojów klasowych zagrażających podstawom kapitalizmu. Rozwiązywało to na określony czas nabrzmiałe sprzeczności między siłami wytwórczymi i stosunkami ekonomicznymi, które znów mogły stać się formą dalszego rozwoju sił wytwórczych. Wskutek tego stawało się możliwe dalsze istnienie kapitalizmu.

Problem elastyczności socjalistycznych stosunków produkcji w przekroju podmiotowym wymagałby także wstępnego rozpatrzenia. Przed tym zajmijmy się jeszcze innym aspektem stosunków ekonomicznych.

*

WCHARAKTERYSTYCE stosunków ekonomicznych poprzestaje się zazwyczaj na ogólnym sformułowaniu, że są to stosunki między ludźmi w procesie produkcji i dystrybucji, które powstają za pośrednictwem dóbr materialnych. Podaje się przy tym, że stosunki produkcji są zarazem stosunkami własności, chociaż te drugie są jedynie prawnym wyrazem istniejących stosunków ekonomicznych.

W swej pracy „Monopol” (s. 29) scharakteryzowałem następująco stosunki ekonomiczne:

Ludzie produkując dobra za pomocą środków produkcji wytwarzają nie w izolacji; zawiązują między sobą określone kontakty, które nazywamy stosunkami społecznymi. Nie są to jednak kontakty rodzinne, towarzyskie itp., lecz ekonomiczne, tzn. kontakty mające na celu przyniesienie im określonych efektów materialnych. Kontakty te, w odróżnieniu od innych stosunków społecznych, powstają za pośrednictwem dóbr materialnych (produkcji lub konsumpcji) służących do zaspokojenia potrzeb. W tym znaczeniu mówimy o społeczno-ekonomicznych aspektach produkcji, które, jak widzimy, są stosunkami społeczno-ekonomicznymi (w skrócie ekonomicznymi).

Analiza układu stosunków ekonomicznych zajmuje się przede wszystkim następującymi sprawami: jak dane społeczeństwo gospodaruje, czy pracuje dla siebie, czy dla garstki kapitalistów; czy celem produkcji jest maksymalizacja zysku, czy zaspokojenie potrzeb (indywidualnych i społecznych); czy i jak produkcja jest dostosowywana do potrzeb, jakie istnieją warunki pracy w przedsiębiorstwach, w jakim stopniu są wykorzystane moce produkcyjne i potencjał ludzi pracy, jak jest dzielony dochód społeczny, jak rosną dochody ludności, ile przeznaczają się na akumulację itd. itp. Analiza układów stosunków produkcji wykazuje też sprzeczności danego typu gospodarowania.

Można więc powiedzieć, że stosunki ekonomiczne są to stałe ekonomiczne kontakty ludzi, polegające na określonego typu wzajemnej działalności, które dokonują się za pośrednictwem dóbr materialnych. Tak zdefiniowane stosunki ekonomiczne są w swym całokształcie procesem gospodarowania społecznego. Mówiąc przeto, że przedmiotem ekonomii są stosunki ekonomiczne, bądź gospodarowanie społeczne — posługujemy się tożsamymi w swej istocie definicjami.

*

JEST sprawą oczywistą, że również w ustroju socjalistycznym muszą występować procesy dostosowywania stosunków ekonomicznych do wymogów sił wytwórczych. Stale postępujący rozwój sił wytwórczych sprawia, że poszczególne, mniej elastyczne elementy stosunków ekonomicznych przestają być z nimi zgodne i wymagają procesów akomodacji, aby zapewnić dalszy, dynamiczny rozwój gospodarki.

W ustroju socjalistycznym istnieją trzy główne podmioty gospodarujące: robotnicy i pracownicy, przedsiębiorstwa, państwo socjalistyczne, tzn. jego organa gospodarcze. Stosunki ekonomiczne w przekroju

przedmiotowym kształtują się między tymi głównymi podmiotami. Są to więc stosunki między: a) robotnikami i pracownikami w obrębie przedsiębiorstwa, b) robotnikami i pracownikami poszczególnych przedsiębiorstw, gałęzi produkcji i działów gospodarki narodowej; c) między przedsiębiorstwami (danej gałęzi, między gałęziami i działami produkcji); d) państwem a przedsiębiorstwami (w wymienionych przekrojach); e) państwem a robotnikami i pracownikami jako całością oraz w przekroju przedsiębiorstw, gałęzi i działów produkcji. Zróżnicowana charakterystyka stosunków ekonomicznych w przekroju podmiotowym wymaga uwzględnienia specyficznych cech socjalistycznych stosunków ekonomicznych.

Wiadomo, że podstawą tych stosunków jest społeczna własność środków produkcji i że wskutek tego nie mają one antagonizującego charakteru. Ten zasadniczy wagi fakt oznacza, że w podstawowej komórce produkcyjnej, tzn. w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie występują dwa gospodarujące podmioty o przeciwnych interesach. W porównaniu z kapitalizmem jest to diametralnie odmienna sytuacja. W tamtym ustroju interesy robotników i kapitalistów są przeciwstawne, co wyraża się przede wszystkim w sprzeczności między płacami i zyskami. W ustroju socjalistycznym interesy robotników, pracowników i personelu kierowniczego przedsiębiorstw są zbieżne; wszyscy oni są zainteresowani przede wszystkim we wzroście ich płac.

Zarazem jednak stosunki ekonomiczne w ustroju socjalistycznym zawierają sprzeczności, choć nieantagonistycznego charakteru. Jest to zderzanie przedmiotów działalności różnych podmiotów gospodarujących. Celem działalności bezpośrednich producentów jest zaspokojenie ich potrzeb oraz potrzeb ich rodzin. Cel działalności socjalistycznego przedsiębiorstwa, będącą determinowaną przez cel producentów, jest szerszy; obejmuje on realizację części zbiorowych, społecznych potrzeb producentów (przede wszystkim potrzeb akumulacji oraz zbiorowego spożycia). Natomiast celem działalności gospodarce socjalistycznego państwa jest zapewnienie warunków harmonijnego (i dynamicznego) realizowania celu produkcji bezpośrednich wytwórców oraz zaspokojenia potrzeb ogólnospołecznych. A zatem wspólnym mianownikiem celu działalności trzech typów podmiotów gospodarujących — jak widzimy — jest maksymalizacja zaspokojenia potrzeb. Ale, że zakres tego celu jest różny (skala całej gospodarki narodowej, skala przedsiębiorstwa czy gałęzi przemysłu, skala rodziny) — ich realizacja napotyka na określone sprzeczności, które wyrażają się w sprzecznościach między wymienionymi gospodarującymi podmiotami.

Uspółcześnienie własności środków produkcji a zarazem istnienie trzech głównych podmiotów gospodarujących oznacza, że gestia własności tych środków ulega rozdzieleniu między te trzy podmioty. Sytuacja kształtuje się więc inaczej niż w kapitalizmie, gdzie istnieje jeden gestor własności środków produkcji, tj. kapitalista.

Wiadomo, że całokształt stosunków ekonomicznych tzn. baza ekonomiczna, determinuje kształt nadbudowy. Ale wiadomo zarazem, że nadbudowa oddziaływała na bazę ekonomiczną. Otóż cecha specyficzna stosunków ekonomicznych w socjalizmie jest, że wpływ nadbudowy na te stosunki, jest szczególnie duży. Państwo, jako gospodarujący podmiot, zaliczamy do bazy ekonomicznej, ale zarazem mieści się w określonym stopniu w nadbudowie i, co ważniejsze, jego posunięcia determinuje w dużym stopniu czynnik polityczny, a więc czynnik nadbudowy.

*

WYMENIONE cztery główne cechy specyficzne socjalistycznych stosunków produkcji okmalują w istotnym stopniu charakter układu tych stosunków w przekroju podmiotowym.

Wskutek tego, że w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie występują gospodarujące podmioty o przeciwnych interesach, nie występuje w nim, tak jak w kapitalizmie, autonomiczny mechanizm regulujący podział produkcji czystej na płacę i produkt dodatkowy (zysk, podatek i inn.). Mechanizm ten przenosi się więc na płaszczyznę zewnętrzną kształtując się w wyniku oddziaływania na siebie przedsiębiorstw, bądź też w wyniku oddziaływania na siebie wymienionych głównych podmiotów gospodarujących. W tym drugim przypadku państwo socjalistyczne przypada decydująca rola w określaniu stopy produktu dodatko-

wego i stopy akumulacji a więc eo ipso i funduszu plac.

Dążenie bezpośrednich producentów do wzrostu zaspokojenia ich potrzeb a jednocześnie nie występowanie w przedsiębiorstwie mechanizmu regulującego podział produkcji czy staję sprawą, że w przedsiębiorstwach występuje zjawisko presji wzrostu plac przy stosunkowo mniejszym zwracaniu uwagi na wzrost wydajności pracy i inne środki wzrostu produkcji czystej drogą usprawnienia gospodarowania oraz innowacji technicznych.

Różny zakres celu działalności głównych podmiotów gospodarujących rozszerza występowanie zarysowanych nieantagonistycznych sprzeczności. Przedsiębiorstwa jako całość dążą nie tylko do możliwie maksymalnego wzrostu plac swoich pracowników, lecz i do jak największego zaspokojenia swoich potrzeb produkcyjnych. Jest to główna podstawa zjawiska nadmiernej skłonności do inwestowania (zwłaszcza, iż przy społecznej własności groźba bankructwa przedsiębiorstwa nie wchodzi w grę, a odpowiedzialność za niecelowe czy nieudane inwestycje jest raczej formalna).

Istnienie trzech gestorów społecznej własności środków produkcji jest główną przyczyną tego, że struktury tej własności tj. struktury zarządzania, ekonomiczno-organizacyjne struktury przedsiębiorstw itd. cechuje mała elastyczność. Jest to czynnik wysoce utrudniający bieżące niejakie dostosowywanie stosunków produkcji w tej dziedzinie do potrzeb (wymogów) sił wytwórczych. Czynnik zwiększający stopień tej nieelastyczności jest to, że najgłośniejszy gestor społecznych środków produkcji — państwo socjalistyczne jest nie tylko elementem bazy ekonomicznej, lecz także i nadbudowy. Wskutek tego mechanizm ekonomiczny w omawianej dziedzinie stosunków ekonomicznych cechuje dość znaczny stopień inercji, tkwiący zwłaszcza w konserwatywności ogniw administracji gospodarczej. Siłę motoryczną tego mechanizmu i pokonywania jego inercyjności: musi kreować przede wszystkim polityczny czynnik nadbudowy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kreatywne działanie nadbudowy w omawianej dziedzinie nie może wyrażać się w codziennych niejakich poczynaniach. Muszą one sprowadzać się do zasadniczych posunięć o charakterze reform bądź ważniejszych zmian w mechanizmie gospodarowania, które nie mogą być wprowadzane częściej niż raz na kilka lat. Niemalże istotną sprawą jest przeto uruchomienie w danej dziedzinie mechanizmów ekonomicznych w bazie ekonomicznej, które w ramach przyjętych rozwiązań systemowych dostosowywałyby już na bieżąco stosunki ekonomiczne do sił wytwórczych.

Syntetyzując powyższe uwagi możemy powiedzieć, że socjalistyczne stosunki ekonomiczne są mniej elastyczne — w porównaniu z kapitalizmem — w obrębie stosunków własności (struktury zarządzania własnością ekonomiczno-organizacyjnych struktur przedsiębiorstw itd.); dostosowują się one trudniej niż w kapitalizmie do wymogów sił wytwórczych. Jednocześnie socjalistyczne stosunki produkcji są bardziej elastyczne — w porównaniu z kapitalizmem — w dziedzinie podziału i realizacji produktu społecznego. Daje to ustrojowi socjalistycznemu przewagę nad kapitalistycznym stwarzając możliwości wysokiego, bez koniunkturalnych i strukturalnych załamów, tempa rozwoju gospodarczego oraz wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Rzecz w tym, aby te możliwości jak najlepiej wykorzystywać. Wymaga to trafnego w całej swej złożoności a zarazem nie opóźnionego dostosowywania stosunków ekonomicznych do sił wytwórczych.

*

NALĘŻY sądzić, że współczesny poziom sił wytwórczych naszej gospodarki wymaga rozszerzenia zakresu części stosunków ekonomicznych. Do tej pory stosunki między przedsiębiorstwami są mało rozwinięte, przeważnie nie mają charakteru ekonomicznego oddziaływania na siebie. Rozszerzenie zakresu tej części stosunków powinno polegać nie tylko na wzroście samodzielności przedsiębiorstw, lecz także na budowie ich oligopolistycznej struktury (przy zredukowaniu monopolistycznej struktury). Zwiększenie funkcji instytucji dotyczących przekroju stosunków między robotnikami i pracownikami w obrębie przedsiębiorstwa (wzrost roli instytucji samorządu robotniczego) oraz między kolektywami przedsiębiorstw i państwem a robotnikami i pracowni-

mi jako całością. Zwiększenie funkcji w tym zakresie stosunków może dotyczyć przede wszystkim roli związków zawodowych; chodzi zwłaszcza o ich funkcję w zakresie korelacji wzrostu plac poszczególnych kolektywów i oddziałów klasy robotniczej, a także w zakresie dbania o właściwą korelację między wzrostem plac a wzrostem produkcji czystej.

Stosunki między państwem a przedsiębiorstwami będą niewątpliwie ulegać dalszej ewolucji. Narzucają to specyficzne cechy socjalistycznych stosunków produkcji, a zwłaszcza tkwiące w nich nieantagonistyczne sprzeczności. Znajdują one przeważnie podskórny wyraz. W konsekwencji nie do wyjątków należy zjawisko dochodzenia do głosu partykularnych interesów. Jest zrozumiałe, że przedsiębiorstwa chciałyby otrzymywać najdogodniejsze dla nich wskaźniki i zasady funkcjonowania systemu, w ramach którego działają. Przeciwstawia się wszakże temu interes ogólnospołeczny. Rzecz w tym, by mogło dochodzić do otwartego ścierania się tych interesów, aby pod pozorem zgodności interesów przedsiębiorstwa i państwa — ogólnospołeczny interes nie mógł być spychany na plan dalszy. Zdaje sobie sprawę, że rozwiązanie tej kwestii jest niezmierznie trudne, ale też trzeba podkreślić, że zamykanie na nią oczu może doprowadzić do tego, iż nawet najlepsze założenia reformowania systemu funkcjonowania przedsiębiorstw mogą nie przynieść oczekiwanych rezultatów.

Dzisiaj można już powiedzieć, że w minionych dyskusjach ekonomicznych, które przyjmowały, iż odejście od administracyjnego modelu będzie oznaczać niejako samo przez się wzrost efektywności gospodarowania — tkwiło dużo romantyzmu ekonomicznego. Wiązało się to zarówno z niedocenianiem siły wymienionych sprzeczności nieantagonistycznych oraz z przyjęciem milczącego założenia, że wszystkie bądź prawie wszystkie mechanizmy ekonomiczne właściwe gospodarce towarowo-pieniężnej dadzą się z powodzeniem zastosować w gospodarce socjalistycznej.

Tymczasem głębsza analiza teoretyczna wykazuje, a praktyka to potwierdza, że wskutek specyfiki socjalistycznych stosunków ekonomicznych pewne elementy mechanizmu funkcjonowania gospodarki towarowo-kapitalistycznej w ogóle nie mogą być wykorzystane w gospodarce socjalistycznej, bądź stopień ich wykorzystania może być niewielki (dotyczy to np. mechanizmu postępu technicznego). Inna część elementów tego mechanizmu może być wykorzystana, lecz wymaga poważnej modyfikacji i akomodacji do socjalistycznych stosunków produkcji; dotyczy to zwłaszcza całego zespołu mechanizmu placowego i systemu motywacji działalności przedsiębiorstw oraz ich kolektywów. Dotyczy to roli zysku, którego próby wykorzystania jako instrumentu gospodarowania nie dają do tej pory widocznych rezultatów. Dotyczy to także systemów premiovych, które praktycznie nie spełniały swej roli przekształcającej się w stady dodekatek do plac. *)

*

W SZYSTKIE wymienione i inne sprawy wymagają wnikliwych badań, które pozwoliłyby jak najlepiej dostosować kształt stosunków do sił wytwórczych. Uwzględniając, że parametryczne rozwiązania (mierniki działalności przedsiębiorstw, wiązanie plac z wynikami i inne elementy systemu stymulacyjnego) są niejako elementami zewnętrznymi, tzn. kreowanymi przez państwo w stosunku do przedsiębiorstw i ich kolektywów — należałoby przyjąć dwie podstawowe zasady działania. Dążyć do maksymalnego zobiektywizowania rozwiązań systemowych a zarazem doprowadzenia ich do jak najniższych ogniw (dotyczy to zwłaszcza systemu wiązania plac z wynikami). Należałoby zarazem dążyć do umocnienia czynników centralnego sterowania gospodarką socjalistyczną. Jeśli mówimy, że naszym zmiennym w planowaniu i zarządzaniu musi towarzyszyć wzmocnienie roli centralnego planowania — to powinno się to wyrażać przede wszystkim w zwiększeniu wpływu interesu ogólnospołecznego przy konstruowaniu rozwiązań systemowych i zredukowaniu interesów partykularnych oraz w stałym czuwaniu nad funkcjonowaniem tych rozwiązań i korygowaniu ich, jeśli wskazują na to potrzeby interesu ogólnospołecznego.

*) Przykładowo wymienimy następujące: Wymiana jednych produktów na inne, stosunkowo bardziej potrzebne, w celu lepszego zaspokojenia swych potrzeb, utępienia produkcji; nabycie środków produkcji i najem siły roboczej w celu pomnażania swego bogactwa; wynajmowanie się do pracy w celu nabycia środków utrzymania dla siebie i rodziny; nadzór kapitalisty (czy jego pracowników) nad robotnikami w celu utrzymania dyscypliny i sprawności pracy; kreowanie bodźców materialnego przymusu bądź zainteresowania w celu wzrostu wydajności pracy a w konsekwencji wzrostu zysków kapitalisty; podział wytworzonego produktu między kapitalistów i robotników itd. itp.

*) Szerzej o tych sprawach pisałem w artykule „Rozważania nad reformą”, „Z. G.” nr 24/1971 r.

sprawy ekonomistów

BADANIA BUDŻETÓW RODZINNYCH

Sekcja Zastosowań Matematyki i Statystyki Oddziału Warszawskiego PTE, przy współpracy Głównego Urzędu Statystycznego, SGPIS i Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, inicjuje cykl spotkań na temat badań budżetów rodzinnych. Kolejne spotkania poświęcone będą zarówno problemom teoretycznym związanym z prowadzeniem badań (dobieraniem próby, wyznaczaniem dokładności oszacowań itd.), jak i z wykorzystaniem zgromadzonych danych dla celów badawczych (wyznaczaniem mierników stopy życiowej, oceną wpływu cyklu życia na postępowanie gospodarstw domowych itd.).

Na pierwszym spotkaniu wiceprezes GUS, KAZIMIERZ RUSINEK wygłosi referat na temat: „NIEKTÓRE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE ORAZ ORGANIZACJI BADAŃ W DZIEDZINIE STATYSTYKI SPOŁECZNEJ”.

Spotkanie odbędzie się w lokalu PTE, ul. Nowy Świat 49, 28.IV. br. o godz. 18.00.

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w Warszawie, ul. Nowy Świat 49, w maju 1975 r.

15.V.1975 r., godz. 13.00 — „KONTRAKT W HANDLU ZAGRANICZNYM” (podstawowe klauzule, ich wady i braki — powstawanie sporów — rola doświadczanego radcy prawnego). Konsultant: mgr ZYGMUNT RAKOWICZ.

16.V.1975 r., godz. 10.00 — „PODZIAŁ KOMPETENCJI W ZAKRESIE PODEJMOWANIA DECYZJI PRODUKCYJNYCH WEWNĄTRZ WOG”. Konsultant: mgr JÓZEF MARZEC.

23.V.1975 r., godz. 10.00 — „WDRAŻANIE NOWEGO SYSTEMU EKONOMICZNO-FINANSOWEGO W BUDOWNICTWIE”. Konsultant: dr WŁADYŚLAW BRINCKEN.

WIELKI KONKURS NA PAMIĘTNIKI KOBIET POLSKICH

Komitet Honorowy Międzynarodowego Roku Kobiety, Krajowa Rada Kobiół Polskich przy OK FJN oraz Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego ogłaszają: WIELKI KONKURS NA PAMIĘTNIKI KOBIET POLSKICH. Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie przedstawicielki wszystkich zawodów, jak również kobiety nie pracujące zawodowo.

Pamiętniki powinny przedstawiać całe życie autorki: dom rodzinny, środowisko, miejscowość, rodziców, dzieciństwo, lata szkolne, młodość, początki pracy zawodowej, ideal partnera, założenie rodziny, czas wolny, życie kulturalne i aktywne obywatelskie. Szczególnie pożądanym jest rozwinięcie tematów: — przygotowanie zawodowe, praca i awans kobiet w mieście oraz łączenie przez nich pracy zawodowej i społecznej z obowiązkami macierzyńskimi i domowymi; — praca kobiet wiejskich w gospodarstwie rolnym, w domu oraz w miejscowych organizacjach; — przeniesienie się ze wsi do miasta, adaptacja zawodowa, środowiskowa i kulturalna.

Pożądanym jest dołączenie do pamiętnika (objętości 20–50 stron maszynopisu) również zapisów o charakterze dziennika, ukazujących tydzień lub miesiąc życia autorki w okresie trwania konkursu.

Z pamiętników konkursowych powstanie zbiorowa publikacja, a cały zebrany materiał posłuży jako źródło dla badań naukowych oraz wniosków dla polityki społecznej.

Sąd Konkursowy przyzna nagrody: I — 25 tys. zł; II — 20 tys. zł; III — 15 tys. zł; IV — 10 tys. zł; V — 5 tys. zł oraz 20 wyróżnień po 1 tys. zł. Niezależnie od tego autorki drukowanych prac otrzymają honoraria wg obowiązujących stawek. Na życzenie — organizatorzy gwarantują anonimowość publikacji.

Konkurs trwa do 30 czerwca br. Prace — opatrzone imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem — należy nadsyłać pod adresem: Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego, ul. Nowy Świat 18/20, 00-953 Warszawa, z dopiskiem „Pamiętniki kobiet polskich”.

POCZĄTEK KOŃCA WOJNY 30 — LETNIEJ

ANNA PIASECKA

„Wystarczy, aby nasi sojusznicy dali nam dostateczną ilość broni i amunicji, ludzi i krwi nam nie zabraknie. Jesteśmy zdecydowani walczyć do ostatniego napoju, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego ziarna ryżu”.

SŁOWA te pochodzą z przemówienia b. szefa reżimu sajsańskiego, gen. Nguyen Van Thieu, wygłoszonego 1 października 1974 roku. Jedno trzeba mu przyznać: Thieu nigdy nie starał się stworzyć nawet pozorów, iż zamierza respektować Porozumienie Paryskie w sprawie Wietnamu, podpisane 27 stycznia 1973 roku — porozumienie, które miało ostatecznie położyć kres przelewowi krwi w Wietnamie Południowym. Jeszcze nie wyschł atrament na dokumentach paryskich, kiedy wojska sajsańskie pogwałciły rozejm, atakując i bombardując tereny wyzwolone, kontrolowane przez Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego.

Dzisiaj Thieu zbiera żniwo swojej wojennej polityki: jego administracja kontroluje już tylko niewielki skrawek ziemi wietnamskiej, w panicznej ucieczce przed Ludowymi Siłami Zbrojnymi armia sajsańska została zredukowana do połowy, w ręce oddziałów wyzwolonych wpadł sprzęt i uzbrojenie wartości ok. miliarda dolarów, walki toczą się coraz bliżej Sajgonu. Sam Thieu zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska prezydenta. Haniebny rozdział w historii współczesnego świata — rozdział zatytułowany „wojna wietnamska” — ma się nareszcie ku końcowi.

Klucz do dzisiejszej sytuacji w Wietnamie Południowym leży w przeszłości — w historii nie tak dawnej, ale warty przypomnienia, aby tym lepiej docenić doniosłość zwycięstwa patriotów wietnamskich i zrozumieć źródła nadludzkiej wprost siły, która to zwycięstwo uczyniła możliwym.

Półwiepse Indochiński, a wraz z nim Wietnam od drugiej połowy XIX wieku znajdowały się pod panowaniem kolonialnym Francuzów. W latach II wojny światowej, kiedy Wietnam okupowali Japończycy, narodził się tam szeroki ruch partyzancki — Viet Minh, na czele którego stał legendarny Ho Chi Minh, marksista o bogatej rewolucyjnej przeszłości. Po klęsce Japonii, we wrześniu 1945 roku, Ho Chi Minh proklamuje cały Wietnam Republiką Demokratyczną i zmusza profrancuskiego cesarza Bao Dai'a do abdykacji.

Francja nie dojrzała jednak wtedy do wyrzucenia się łakomą kaską, jakim były Indochiny. Armia francuska powraca, próbując ponownie przejąć władzę. „Brodna wojna”, prowadzona w interesie kolonializmu, trwała 8 lat i zakończyła się niesławną klęską Francuzów po Dien Bien Phu.

W lecie 1954 roku doszło z inicjatywy wielkich mocarstw do podpisania Układów Genewskich w sprawie Indochin. Wietnam podzielony został na dwie części: wzdłuż 17 równoleżnika — miała to być jedynie tymczasowa linia demarkacyjna, do momentu przeprowadzenia wyborów powszechnych, przewidzianych w 1956 roku.

I wtedy właśnie naród wietnamski poczuł się głęboko oszukany. Było rzeczą pewną, że w wyborach, które przywrócić miały jedność Wietnamu, niekwestionowane zwycięstwo przypadnie zwolennikom Ho Chi Minha. Tymczasem Amerykanie, którzy już od 1946 roku wspomagali Francuzów w Indochinach, znaleźli posłuszną marionetkę — ponurego dyktatora Ngo Dinh Diema, który w 1955 roku ogłosił się prezydentem południowej części Wietnamu, zbrojotował wybory i wszczął prześladowania patriotów — uczestników wojny antykolonialnej.

W odpowiedzi na represje, na południu odradza się ruch narodo-wyzwolenczy. W 1960 r. rozproszone oddziały partyzanckie skupiają się pod sztandarem Narodowego Frontu Wietnamu Południowego, jednocząc wszystkie siły postępowe i patriotyczne. Odtąd NFW przez kilkanaście lat prowadzić będzie nieugiętą wojnę z antynarodowym reżimem sajsańskim i obcym agresorem, odnosząc zdumiewające sukcesy w tej na pozór nierównej walce.

Wystarczy przypomnieć tylko kilka liczb, aby zdać sobie sprawę z ogromu zwycięstwa sił patriotycznych: Stany Zjednoczone wydały na wojnę wietnamską 150 miliardów dolarów, rzuciły na ziemię wietnamską więcej bomb, niż użyto w czasie drugiej wojny światowej. W szczytnym okresie interwencji USA — w 1969 r. — liczba wojsk amerykańskich w Wietnamie Południowym przekroczyła pół miliona żołnierzy; poległo w tej wojnie 55 tys. Amerykanów.

Ani interwencja największej potęgi świata kapitalistycznego, ani zastąpienie zniechęconego Diema równie zniechęconym Thieu, ani taktyka „spalonej ziemi”, masowe przesiedlenia ludności, pacyfikacja i prześladowania — nie zdołały złamać ducha bojowego bohaterstwa narodu. Zwycięstwa sił wyzwolenczych i rosnący opór społeczeństwa amerykańskiego przeciwko bezsensownej wojnie doprowadziły wreszcie walczące strony do stołu konferencyjnego w Paryżu. Owocem długich i żmudnych rokowań było Porozumienie Paryskie, które miało stworzyć podwaliny trwałego pokoju w Wietnamie.

Historia lubi się powtarzać. Tak jak Diem w latach pięćdziesiątych, tak teraz Thieu oszukał naród wietnamski. Na skutek pogwałcenia rozejmu przez wojska sajsańskie, w Wietnamie Południowym znów rozgorzały bratobójcze walki. Co więcej, Thieu całkowicie zbrojotował postanowienia dotyczące przyszłości politycznej kraju: nie uznał Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego za równoprawnego reprezentanta mieszkańców Wietnamu Południowego, nie dopuścił do utworzenia trójstronnej Krajowej Rady Pojednania i Zgody Narodowej z udziałem TRR i tzw. trzeciej siły, czyli opozycji demokratycznej ze strefy sajsańskiej — co miało być wstępem do przeprowadzenia wyborów powszechnych i utworzenia jednego rządu dla całego Wietnamu Południowego. Prześladowania patriotów trwały nadal — Thieu nie tylko nie zwolnił 200 tys. więźniów politycznych, ale zapieczętował więzienia i obozy tysiącami nowych ofiar.

Od jesieni ub. roku w strefie sajsańskiej nasiliły się protesty przeciwko wojnie i korupcji. Na ulice miast południowowietnamskich wyszli buddyści i katolicy, robotnicy i studenci. Demonstranci domagali się przestrzegania porozumień paryskich, położenia kresu walkom i ustąpienia samego Thieu.

Niemalą rolę w tej gwałtownie narastającej fali protestów odegrała katastrofalna sytuacja gospodarcza

Wietnamu Południowego. Nastawiona wyłącznie na wojnę gospodarka sajsańska boleśnie odczuła wycofanie wojsk USA w 1973 r.; oblicza się, że żołnierze amerykańscy wydawali tam ok. 400 mln dolarów rocznie. W ciągu ostatnich dwóch lat piast 17 razy ulegał dewaluacji, nastąpił niepokonany wzrost drożyzny i brak artykułów żywnościowych. Według danych opublikowanych przez agencję prasową „Wyzwolenie”, liczba bezrobotnych i zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin sięgała ostatnio w strefie sajsańskiej 3,5 miliona osób.

Reżim sajsański jest jedynym chyba na świecie reżimem, który niemal całkowicie pozostaje na utrzymaniu innego państwa. Budżet administracji sajsańskiej na rok 1975 w 86,3 proc. opiera się na pomocy USA. A według obliczeń ekonomistów amerykańskich, ok. 2/3 sum dostarczanych przez Waszyngton trafiało do kieszeni Thieu, jego krewnych, generałów i wyższych funkcjonariuszy państwowych.

Właśnie ta niesłychana korupcja stała się platformą polityczną opozycji katolickiej, niegdyś stanowiącej filar reżimu sajsańskiego. Tak zwany ludowy ruch walki z korupcją, o ocalenie narodowe i przywrócenie pokoju — na czele którego stanął ksiądz Tran Huu Thanh, dziś jeden z głównych oponentów Thieu i przywódca „podziemnego rządu” utworzonego ostatnio w Sajgonie — opublikował jesienią ub. roku „akt oskarżenia nr 1”. Z dokumentu tego wynika, że dochody Thieu i jego najbliższego otoczenia z samego tylko handlu heroiną wynosiły 50 — 60 mld piastów rocznie. Żona Thieu kupiła w Szwajcarii luksusową willę, on sam posiada tam wielomilionowe konta bankowe. Niedawno zaś amerykański tygodnik „Time” doniósł, że administracja sajsańska usiłowała przewieźć do Szwajcarii złoto wartości 73 mln dolarów, należące do Thieu i jego kambożańskiego „kolegi” Lon Nola.

Opuszczając w panice prowincję za prowincją, wojska sajsańskie zostawiają za sobą zgłiszczoną i ruinę, głód i nędzę. Z doniesień rozgłosu „Wyzwolenie” wynika jednak, że na świeżo wyzwolonych terenach życie szybko wraca do normy. Ludność, której udało się uniknąć przymusowej ewakuacji, podejmuje pracę. Nowe władze dostarczają mieszkańcom żywności i lekarstw. Program TRR RWP daje szansę powrotu do normalnego życia również ludziom związanym z reżimem sajsańskim — żołnierzom, oficerom, policjantom i urzędnikom, którzy zdezerterowali i przeszli na tereny wyzwolone, albo dobrowolnie tam pozostali.

Demokratyczna Republika Wietnamu, która sama poważnie ucierpiała na skutek wieloletnich bombardowań amerykańskich, szykuje się teraz do wzmoczonego wysiłku gospodarczego, aby przyjąć z pomocą swoim braciom na południu. W jednej z fabryk tekstylnych w pobliżu Hanoi — w kombinacie Nam Binh — korespondent „Le Monde” odnotował hasło:

„Dla bratniego Wietnamu Południowego zobowiązujemy się wyprodukować w 1975 roku przeszło milion metrów tkanin ponad plan”.

„Najlepsza przystąga, jaką szef państwa południowowietnamskiego mógłby oddać ludności, to pozostawienie miejsca tym, którzy kierując się rzeczywistym dążeniem do rokowań utorowałyby drogę do pokoju” — pisze „Le Monde” w artykule wstępnym. Nic dodać, nic ująć. Tymczasowy Rząd Rewolucyjny, niezmiennie i konsekwentnie stojąc na gruncie porozumień paryskich, w wielokrotnie ponawianych apelach i oświadczeniach stwierdzał wyraźnie, że jest gotów do natychmiastowego zawieszenia broni i rozmów z każdą administracją, z której usunięty zostanie Thieu i jego najbardziej skompromitowani współpracownicy.

To nie TRR pragnie walczyć „do ostatniej kropli krwi, do ostatniego ziarna ryżu”, chociaż zwycięstwo militarne jest dziś w zasięgu ręki sił wyzwolenczych. TRR nadal dąży do rozwiązań politycznych.

Ustąpienia Thieu żądała już nie tylko opozycja demokratyczna; wolałi o nie wielkim głośm demonstranci na ulicach Sajgonu, senat, który do niedawna był posłusznym narzędziem w ręku dyktatora, a nawet pracownicy administracji sajsańskiej.

Do ostatniej chwili sprawowania władzy Thieu domagał się od Waszyngtonu dalszej pomocy i obarczał swego sojusznika winą za klęskę militarną.

Wysiłki rządu USA, który chce wyasygnować dla Sajgonu dodatkowe miliardy dolarów — w tym przeszło 700 tys. na cele militarne — spotykają się z oporami w Kongresie amerykańskim.

„Dla Ameryki nadszedł czas położenia kresu przewlekłej i tragicznej pogoni za zwycięstwem wojskowym w Wietnamie. Nowe miliony dolarów przedłużają jedynie rozlew krwi... Powinniśmy zatroszczyć się o jedno — jakim sposobem pozbyć się brzemienia przeszłości” — oświadczył niedawno senator Edward Kennedy.

Trzeba jednak powiedzieć, że nieklamany szok, jaki przeżyli Stany Zjednoczone w obliczu nagłego załamania się reżimu sajsańskiego, świadczy o tym, że Amerykanie w dalszym ciągu nie w pełni rozumieją istotę tej wojny, dla której ponieśli tyle daremnych ofiar, a która dla Wietnamczyków zawsze była i pozostała walką o wolność, godność narodu i człowieczeństwo. Naród wietnamski odnosi dziś zwycięstwo, będące logicznym wynikiem bohaterstwa walki narodo-wyzwolenczej, prowadzonej od 30 lat.



Retreat in Vietnam

„Czemu USA odnoszą porażki w świecie?” — pyta w związku z wydarzeniami w Wietnamie tygodnik „U.S. News and World Report”.

za granicą piszą

PROBLEM WYŻYWIENIA W AFRYCE

Brytyjski dziennik THE GUARDIAN opublikował artykuł Johna Hacha, znanego publicysty zajmującego się problemami afrykańskimi, poświęcony problemowi głodu w Afryce. W artykule tym czytamy m. in.:

Na ogromnych obszarach kontynentu afrykańskiego, w tym w wielu rejonach, gdzie uprawiano zboża w Afryce wschodniej, widoczne są skutki siedmioletniej suszy, przy czym ostatnie trzy lata były szczególnie dotkliwe. Brak żywności rzutuje na politykę ekonomiczną i społeczną TANZANII.

Ostatnio przedstawiciele Banku Światowego oświadczyli prezydentowi Tanzanii Nyerere, że zmiana założeń polityki tego kraju jest konieczna, by przetrwać trudny okres. Dosłownie zagrozili oni zawieszeniem bieżącej pomocy i nieudzieleniem jej w przyszłości, jeśli Nyerere nie wstrzyma realizacji programu zakładania kolektywnych wsi „udżama”.

Przedstawiciele Banku Światowego — jak się wydaje — zapomnieli iż Nyerere publicznie oświadczył, że Tanzania „nie jest na sprzedaż”.

Czy Tanzaniańcy są w stanie sami wyżyć się, dokonując równocześnie rewolucji społecznej opartej na zakładaniu wsi „udżama”? Czy konieczność zapewnienia przede wszystkim żywności nieuchronnie musi podważyć rewolucję społeczną? W jednej ze wsi, gdzie byłem, z braku wody padła połowa bydła, reszta prawie nie daje mleka, kury są tak wynędzniałe, że nie znoszą jaj. Nieurodzaj zmusza Tanzanię do zakupu żywności w tym roku za granicą: żywności na sumę 75 mln funtów szterlingów. Kanada, Szwecja, RFN udzieliły Tanzanii pożyczki na zakup żywności, jednakże wystarczy to na pokrycie jedynie jednej dziesiątej niezbędnego importu.

Mimo tych krytycznych prognoz, Nyerere i jego towarzysze nadal twierdzą, że cała ludność wiejska musi być do 1976 roku osiedlona we

wsiach „udżama”. Nie można tego osiągnąć bez pewnych zaburzeń w produkcji żywności. Wsie „udżama” mogą jednak w przyszłości pomóc w zwiększeniu produkcji żywności i jej dostarczeniu na rynek. Opierają się one na rodzinnej uprawie poletka na własne potrzeby i wspólnej uprawie pewnego arealu kultur towarowych. Spółdzielca hodowla bydła, zwiększenie upraw towarowych, zakładanie drobnych zakładów przetwórczych w takim bardzo biednym kraju, o niskiej wydajności pracy, jak Tanzania powinno przyczynić się do ogólnego zwiększenia produkcji. Niemniej zakładanie takich wsi przez najbliższe trzy lata nieuchronnie musi zmniejszyć powierzchnię upraw artykułów żywnościowych. Ponadto musi upłynąć pewien czas, zanim ludzie nauczą się zarządzania spółdzielczym rolnictwem towarowym i drobnym przetwórstwem.

Tanzania bardziej niż większość innych biednych państw jest przegotowana do trudnego okresu, w którym niezbędne jest zaciskanie pasa. Zabroniono już importu artykułów,

które nie są pierwszej potrzeby, jak alkohol i tytoń, wprowadzono racjonowanie benzyny i drastycznie opodatkowano wysokie dochody.

Po drugiej wojnie światowej, Afryka — kontynent, z którego niegdyś eksportowano żywność — stała się importerem. Wielu Afrykańczyków ma obecnie mniej jedzenia niż 10 lat temu. Importowane artykuły żywnościowe są jednak spożywane przez elitę miejską i bogatszych farmerów, chociaż w całym społeczeństwie narosł oczekiwania podniesienia poziomu życia.

Oczekiwania podniesienia poziomu życia rodzą się szczególnie szybko w tych krajach, które posiadają bogactwa mineralne, chociaż nie zapewnia to automatycznie podniesienia dochodów. Tak jest w przypadku NIGERII. Wydobycie ropy naftowej w celach komercyjnych datuje się dopiero od 1958 roku. W ubiegłym roku przekroczyło 750 mln baryłek. Można by przypuszczać, że dyspo-

nując tak ogromnym zasobem środków pieniężnych Nigeria będzie w stanie rozwiązać bez trudności swe problemy żywnościowe. Jednakże ta obfitość pieniędzy nie zapewniła masom więcej pożywienia, a nawet w niektórych rejonach zwiększyła trudność.

Oznaki dobrobytu w Nigerii ograniczają się do miast, ale i tam liczba bezrobotnych i niezadowolonych szybko rośnie, a na wsiach prawie nic się nie zmieniło. Ludzie uciekają ze wsi do miast, pociągani nadzieją na zdobycie pieniędzy. Przeludnienie Lagos grozi nieomal katastrofą. Oblicza się, że potrzebne będą inwestycje rzędu 1 mln funtów szterlingów w okresie najbliższych pięciu lat, by Lagos nie stało się nową Kalkutą. Masowy napływ gotówki nieuchronnie rodzi inflację, a szybki wzrost cen pozabawia środków na zakup żywności zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. W istocie Nigeria nie posiada ani struktury, ani organizacji, by przeznaczyć środki uzyskane z eksportu ropy naftowej na podniesienie poziomu rolnictwa.

W końcu poprzedniego roku gospodarczego okazało się, że nie wykorzystano środków finansowych przewidzianych w budżecie ministerstwa rolnictwa i Funduszu Rozwoju, a zwłaszcza w tak podstawowych dziedzinach jak surowce, transport, zapewnienie wody, rozszerzenie oświaty.

Mimo to w trzecim planie przedstawionym przez gen. Gowona w październiku ub. roku nakłady na rolnictwo wzrosły sześciokrotnie z wyjątkiem wyznaczonego arealu zaplanowanego pod uprawę poszczególnych kultur oraz powierzchni na wodnonieję. Niemniej, mając około 80 mln ludzi do wyżywienia, przy polityce nieograniczonego importu podsycającego inflację wewnętrzną, przy braku specjalistów i wykonawców — problem żywnościowy w Nigerii zaostrzył się, a nawet przybrał katastrofalne rozmiary.

Nigeria ma szansę stać się w przyszłości wielkim mocarstwem afrykańskim. W Nigerii północnej, gdzie problemy podniesienia poziomu rozwoju społecznego były bardzo zaniebane, budowa nowych szkół, dróg, szpitali jest widoczną oznaką postępu. Jednak w środkowych częściach kraju zaniedbania w rolnictwie w połączeniu z polityczną krytyką władz wojskowych rodzą coraz większą opozycję wobec rządów Gowona. W zachodniej Nigerii niezadowolone już dochodzi do punktu kulminacyjnego. Widoczny jest tam ferment wśród inteligencji, studentów i polityków. Musi upłynąć wiele czasu, zanim jakikolwiek rząd centralny będzie w stanie opanować w Nigerii ogromną ilość problemów tak różniących się w zależności od poszczególnych rejonów.

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE STOSUNKI HANDLOWE

FLORIAN MARZYŃSKI

ANDRZEJ WIECZORKIEWICZ

Zaprzeczona Jugosławia należy do ważniejszych partnerów gospodarczych Polski. Współpraca z tym krajem cechuje się od kilku lat wysoką dynamiką. Wolę rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej, a także współpracy gospodarczej potwierdziły rozmowy między przywódcami naszych partii i rządów które stały się wytycznymi dla dalszej działalności w tej dziedzinie. W wyniku tych rozmów nastąpiło rozszerzenie umowy handlowej na lata 1971-1975, które przewiduje, że globalne obroty wzrosną do 1 062 mln dolarów, a więc dwukrotnie w porównaniu z poprzednim okresem.

OPTYMISTYCZNĄ ocenę możliwości zwiększenia wzajemnych obrotów w bieżącym pięcioleciu potwierdziły rezultaty osiągnięte w latach 1971-1974, kiedy to średnioroczne tempo przyrostu obrotów wyniosło 24 proc., przy planowanym — 13 proc. W sumie wartość wymiany osiągnęła 950 mln dolarów (wobec zakładanych na te lata około 780 mln dolarów).

Istotnym czynnikiem dalszej intensyfikacji wzajemnej wymiany były rozmowy, jakie przeprowadził w Jugosławii w dniach 4-5 maja 1973 roku i Sekretarz KC PZPR Edward Giersek. Realizując wytyczne zawarte we wspólnym oświadczeniu ogłoszonym po zakończeniu wizyty, obie strony ponownie przeanalizowały możliwości powiększenia wzajemnych obrotów ponad poprzednie ustalenia umowy.

W Protokole handlowym na rok 1975 ustalono wielkość wzajemnych obrotów na poziomie 350 mln dolarów, co oznacza wzrost w stosunku do wycenia rozszerzonej umowy wieloletniej aż o 20 proc.

DALSA INTENSYFIKACJA OBROTÓW

Uwzględniając dotychczasowe rozszerzenia umowy handlowej, należy się spodziewać, że wartość wzajemnych obrotów w latach 1971-1975 wyniesie przynajmniej 1,3 miliarda dolarów. Na tak znaczny przyrost wzajemnych obrotów w ciągu bieżących pięciu lat wpłyną w największym stopniu wzajemne dostawy wyrobów przemysłu elektromaszynowego, którego udział w globalnych obrotach ma wynieść ponad 45 proc., i wzajemne dostawy surowców i półproduktów.

Wartość eksportowanych przez Polskę do Jugosławii wyrobów przemysłu elektromaszynowego w bieżącym pięcioleciu wyniesie około 280 mln dolarów, z Jugosławii zaś do Polski około 320 mln dolarów. Wywóz ten można podzielić na dwie podgrupy: wywóz wyrobów finalnych oraz wzajemne dostawy części, zespołów i podzespołów wynikające z kooperacji i specjalizacji.

Do najważniejszych pozycji polskiego eksportu finalnych wyrobów przemysłu elektromaszynowego można zaliczyć w bieżącym pięcioleciu kompletne obiekty przemysłowe, jak urządzenia energetyczne (oddano do eksploatacji dwa bloki energetyczne — Tuzla III i Tuzla IV, każdy o mocy 200 MW, a V blok jest w trakcie budowy, oddano do eksploatacji kocioł energet. w Kosowie), budownictwo hutne (szkła, fabrykę płyt pilśniowych, kombinat papierniczy, taśmociąg dla kopalni odkrywkowych węgla brunatnego, wagony towarowe i czworonogi elektryczne, wyroby przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, maszyny włókiennicze oraz obrabiarki i narzędzia. Z Jugosławii natomiast importujemy w tej samej podgrupie autobusy turystyczne i autobusy dla komunikacji międzymiastowej, wagony spyalne i restauracyjne, wyroby przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, obrabiarki i narzędzia, armaturę sanitarną, akumulatory, odlewy i odkuwki.

Duże znaczenie dla intensyfikacji obrotów w grupie wyrobów przemysłu elektromaszynowego i wzajemnej wymiany globalnej między naszymi krajami mają dostawy kooperacyjne. Dla stałego rozwoju powiązań kooperacyjnych powołano w roku 1971 Komisję do Spraw Kooperacji Przemysłowej. W wyniku jej działalności nastąpiło znaczne rozszerzenie związków kooperacyjnych między przedsiębiorstwami produkcyjnymi. Zawarto szereg porozumień kooperacyjnych i wieloletnich kontraktów o współpracy, dzięki którym udział dostaw kooperacyjnych we wzajemnej wymianie powinien wynieść w latach 1971-1975 aż 40 proc. globalnego obrotu wyrobami przemysłu elektromaszynowego.

Do najważniejszych porozumień o współpracy kooperacyjnej, realizowanych w obecnym pięcioleciu, zaliczyć można:

● Rozszerzenie i pogłębienie trwającej od roku 1967 współpracy w przemyśle motoryzacyjnym. Wzajemne dostawy kooperacyjne w la-

tach 1971-1974 wyniosły po ponad 50 mln dolarów, a w całym pięcioleciu wyniosą prawdopodobnie po około 70 mln dolarów.

● Kontynuowanie współpracy kooperacyjnej w przemyśle artykułów gospodarstwa domowego, takich jak pralki automatyczne, lodówki domowe i bojłery elektryczne. Wartość wzajemnych dostaw kooperacyjnych z tego tytułu w latach 1971-1974 wyniosła po około 7 mln dolarów, a w pięcioleciu wyniesie po około 10 mln dolarów.

● Porozumienie o współpracy kooperacyjnej w przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym, obrabiarkowym, urządzeniach energetycznych.

Poza porozumieniem o współpracy kooperacyjnej pewne znaczenie dla powiększenia wielkości wzajemnych obrotów mają porozumienia o specjalizacji produkcji. W bieżącym pięcioleciu dostawy z tytułu specjalizacji produkcji wyniosą po około 40 mln dolarów, dotyczą one przemysłu ciętników i maszyn rolniczych. Jest to możliwe głównie dzięki zbliżonej strukturze rolnictwa obu krajów, a także uprawie podobnych kultur.

Ważną pozycję we wzajemnej wymianie towarowej między Polską a Jugosławią stanowią w bieżącym pięcioleciu dostawy surowców i półproduktów. Ich udział w globalnych obrotach polsko-jugosłowiańskich w latach 1971-1975 wyniesie prawdopodobnie około 40 proc.

Obecnie Polska importuje z Jugosławii wyroby hutnicze (w ramach wymiany asortymentowej) przemysłu hutniczego, wyroby walcowane z aluminium i miedzi, magnez, tlenek glinu, wyroby krzemionkowe i kwasoodporne, betonit, surowce drzewne i papiery. Polski eksport do Jugosławii, w tej grupie towarów opiera się głównie na wywozie wyrobów hutniczych, węgla i koksu, surowców i półproduktów chemicznych.

Ważną pozycję w polsko-jugosłowiańskiej wymianie handlowej stanowi grupa towarów przeznaczonych na bezpośrednie zaopatrzenie i urozmaicenie rynku wewnętrznego, a więc: wyroby dziewiarskie, obuwie skórzane, meble, konfekcja skóra-

pie wyrobów przemysłu elektromaszynowego.

Analizując tendencje rozwojowe, potrzeby i możliwości obu krajów należy stosunki gospodarcze oprzeć na wybranych, wiodących gałęziach przemysłu elektromaszynowego i wzajemnym zaspokojeniu potrzeb gospodarki narodowej w niezbędne dla rozwoju surowce.

Zagadnienie wypracowania wspólnej koncepcji wymiany towarowej na lata 1976-1980 było tematem XV Sesji Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej, która odbyła się w dniach od 9 do 11 kwietnia br.

Komitet stwierdził, że osiągnięty poziom ekonomicznej współpracy w latach 1971-1975, który wyraża się dynamicznym wzrostem obrotów i dostaw w ramach przemysłowej kooperacji i specjalizacji — stworzy szersze możliwości dla ogólnej wzajemnej wymiany. Przyjęto założenia, że w latach 1976-1980 średnioroczne tempo wzrostu obrotów towarowych winno wynieść 12-14 proc. Przypięcie takiego tempa wzrostu pozwala założyć, że wartość wzajemnej wymiany towarowej w latach 1976-1980 osiągnie około 3 miliardów dolarów.

Założenia te przewidują oparcie wzajemnej wymiany towarowej na znacznym zwiększeniu dostaw kooperacyjnych i specjalizacyjnych oraz dynamicznym wzroście obrotów w grupie surowców oparty o wieloletnie porozumienia.

Wstępna ocena dokonanych uzgodnień potwierdza pełną realność założeń i wytycznych dla organizacji gospodarczych obu krajów w sprawie osiągnięcia w latach 1976-1980 wzajemnych dostaw kooperacyjnych i specjalizacyjnych wartości około 700 mln dolarów. Już podpisano kontrakt wartości 370 mln dolarów. W stosunku do dostaw wynikających z porozumień kooperacyjnych i specjalizacyjnych w latach 1971-1975, które osiągnęły wartość około 240 mln dolarów — stanowi to ponad 2,5-krotny wzrost obrotów w tej dziedzinie.

Obie strony oceniły, że wartość wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń w latach 1976-1980 winna osiągnąć wartość 1,2-1,4 miliarda dolarów, w tym dostawy kooperacyjne i specjalizacyjne 0,8-1,0 miliarda dolarów.

Wiodącą branżą przemysłową w tej dziedzinie będzie w dalszym ciągu przemysł motoryzacyjny. W październiku 1974 roku podpisano kontrakt uzupełnienie do kontraktu ramowego na lata 1976-1980, które przewiduje rozszerzenie kooperacji na samochód małodłotazowy Fiat 126p, a łączne wzajemne dostawy kooperacyjne w tej dziedzinie wyniosą w latach 1976-1980 ponad 230 mln dolarów. Ponadto istnieją realne możliwości rozszerzenia tej współpracy i zwiększenia wzajemnych dostaw przez pogłębienie spe-

cializacji, podziału produkcji itd. Dotyczy to autobusów, samochodów ciężarowych, naczepr, przyczep, samochodów dostawczych.

Dalszemu rozszerzeniu ulegnie współpraca w kooperacji programowej przemysłu ciętników i maszyn rolniczych. Podpisana została umowa o wzajemnych dostawach ciętników i maszyn rolniczych na lata 1976-80, która przewiduje że wzajemne dostawy w tym okresie wyniosą około 137 mln dolarów. W wyniku zakupionej przez Polskę licencji „Massey-Fergusson-Perkins”, uruchomiona zostanie w Polsce produkcja nowej rodziny ciętników. Organizacja gospodarcze obu krajów prowadzi rozmowy w sprawie znalezienia możliwości nawiązania współpracy w produkcji tych ciętników.

Wyroby przemysłu elektronicznego uznane zostały za jedną z wiodących gałęzi we wzajemnej wymianie, decydującej o rozwoju gospodarczym obu krajów. W oparciu o dokonany podział produkcji zawarto wieloletnie porozumienia między przemysłami elektronicznymi obu krajów. Wartość wzajemnych dostaw w tym zakresie w latach 1976-1980 wyniesie ponad 130 mln dolarów.

Prowadzone są rozmowy dotyczące rozszerzenia związków kooperacyjnych w grupie artykułów gospodarstwa domowego (automatyczne pralki bębnowe, elektryczne podgrzewacze wody, domowe maszyny do mycia naczyń), maszyn i aparatów elektrycznych, aparatury elektrycznej wysokiego i niskiego napięcia, obrabiarek, maszyn i urządzeń

dla gastronomii i przemysłu spożywczego. Obok związków kooperacyjnych i porozumień o specjalizacji ważną pozycję w grupie maszyn i urządzeń stanowią będą dostawy urządzeń energetycznych, kompletnych obiektów przemysłowych; strona jugosłowiańska zainteresowana jest dostawami z Polski kompletnych cukrowni w kooperacji z przemysłem jugosłowiańskim. Zawarto już kontrakt między innymi na budowę w Jugosławii fabryki farb i lakierów, kombinatów papierniczych, kotłów energetycznych itd.

W czasie wizyty Przewodniczącego Rady Wykonawczej SFRJ, D. Bijedica w Polsce w grudniu 1973 roku szefowie rządów obu krajów podkreślili zainteresowanie w nawiązaniu współpracy w przemyśle okrętowym. W oparciu o ustalenia szefów rządów prowadzone są rozmowy na ten temat.

WSPÓŁPRACA W DZIEDZINIE SUROWCÓW

Bogate zasoby surowcowe Jugosławii, w dużym stopniu uzupełniające w stosunku do zasobów polskich — stwarzają możliwości znacznego zwiększenia rozmiarów wymiany w tej dziedzinie.

Biorąc pod uwagę rozpoznane zasoby jugosłowiańskie, które są już eksploatowane lub które będą eksploatowane w przyszłości oraz uwzględniając nasze potrzeby, jesteśmy zainteresowani w imporcie bezpośrednim lub wspólnej eksploatacji i przetwórstwie następujących surowców:

— w grupie metali nieżelaznych: tlenku glinu, żelazniaku, aluminium, antymonu, ołowiu, krzemu, manganu oraz stopu metali nieżelaznych;

— w grupie surowców mineralnych: magnezytu, wyrobów magnezytowych, wyrobów krzemionkowych, wyrobów kwasoodpornych oraz bentonitu i ziemi białej;

— w grupie surowców drzewnych: tarcicy, oklein, papierów i tekstury.

Ponadto strona polska zainteresowana jest importem surowców i półproduktów przemysłu chemicznego, w tym włókien syntetycznych i sztucznych.

Jugosławia natomiast zainteresowana jest dostawami z Polski węgla koksującego, koksu, wyrobów hutniczych, siarki, kauczuku syntetycznego, sody kaustycznej i in.

Oceniono, że wartość wzajemnych dostaw surowców w latach 1976-80 powinna osiągnąć kwotę 1,2-1,4 miliarda dolarów (w latach 1971-1975 około 0,6 miliarda dolarów). W tej dziedzinie współpracę należy oprzeć na zasadach dających gwarancję ciągłości, bez względu na koniunkturę na rynku światowym.

Dotychczas zawarto wieloletnie porozumienia dotyczące dostaw z SFRJ do PRL:

— 1300 tys. ton tlenku glinu w latach 1976-1985 (z firmą Energinvest z Sarajewa i Kombinatem Aluminowym w Titogradzie) w zamian za dostawy z Polski urządzeń energetycznych, zbiorników i innych maszyn oraz wyrobów hutniczych i sody kaustycznej;

— zawarto piętnastoletni kontrakt na dostawy 350 tys. ton żelazniaku w zamian za udzielenie kredytu Kombinatomu Kavadarci w Macedonii;

— w najbliższych dniach nastąpi podpisanie wieloletniego kontraktu z Kombinatem Kosovo na dostawy 175 tys. ton żelazniaku w zamian za udzielenie kredytu na budowę Kombinatu żelazniaku w Kosowie.

Prowadzone są rozmowy w sprawie wieloletnich dostaw z Jugosławii do Polski magnezytu prążonego na bazie budowy wspólnego zakładu produkującego magnez, wyrobów z aluminium i aluminium, ołowiu i akumulatorów.

Organizacja gospodarcze obu krajów prowadzi rozmowy dotyczące innych dziedzin współpracy między obu krajami. Dotyczą one przede wszystkim:

● rozszerzenia wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń, poza dostawami wynikającymi z kooperacji i specjalizacji;

● rozszerzenia i określenia wielkości wzajemnych dostaw artykułów rolnospożywczych;

● rozszerzenia wzajemnych dostaw towarów pochodzenia przemysłowego;

● wzajemnego rozszerzenia ruchu turystycznego.

Przyjęta koncepcja wzajemnej wymiany towarowej na lata 1976-80 wymagać będzie stałego powiększania powiązań kooperacyjnych i specjalizacyjnych między przemysłami obu krajów, nowych rozwiązań organizacyjnych, wymiany oraz organizacji obsługi technicznej, która nabiera znaczenia w momencie, gdy udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego stale się powiększa.

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR w 1974 r.

Na podstawie artykułu opublikowanego w tygodniku „Ekonomičeskaja Gazeta” podajemy dane dotyczące radzieckiej wymiany towarowej z zagranicą w 1974 roku.

Obroty handlu zagranicznego ZSRR wyniosły w ub. roku 39,6 mld rubli, tzn. o 26,5 proc. więcej, aniżeli rok wcześniej. Eksport osiągnął wartość 20,6 mld, a import 18,3 mld rubli.

IMPORT

Wartość importu wzrosła o 21,3 proc. w stosunku do 1973 roku. 32 proc. importu stanowiły maszyny, urządzenia i środki transportu. Głównymi dostawcami tych towarów były kraje RWPG, skąd pochodziło 2/3 radzieckiego importu maszynowego. Listę tych dostawców otwiera NRD — 1335 mln rubli; dalej idąc: Czechosłowacja — 760 mln rubli, Polska — 645 mln, Bułgaria — 604 mln, Węgry — 514 mln. Wśród rozwiniętych krajów kapitalistycznych najpoważniejszymi dostawcami maszyn i urządzeń byli: RFN — 549 mln rubli, Francja — 270 mln, USA — 189 mln, Japonia — 187 mln, Finlandia — 177 mln, Włochy — 157 mln.

Za granicą zakupiono również m. in. 7 mln ton wyrobów walcowanych i rur, prawie milion ton produktów naftowych, 12 mln m³ gazu ziemnego, 145 mln ton metali nieżelaznych, 315 tys. ton kauczuku naturalnego, 42 tys. ton środków ochrony roślin. Dla zaspokojenia rosnących potrzeb rynku wewnętrznego kupiono znaczne ilości odzieży i tkanin, 66 mln par obuwia skózanego, a wśród artykułów spożywczych m.in. 515 tys. ton mięsa i produktów mięsnych oraz 1,9 mln ton cukru.

EKSPORT

Wartość radzieckiego eksportu wzrosła w ub. roku o 31,2 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem.

Ważne miejsce w tym eksporcie przypada maszynom i urządzeniom. Stanowiły one nieco ponad 19 proc. całości eksportu. Podstawowymi odbiorcami tych towarów są kraje socjalistyczne i kraje rozwijające się. W ostatnim okresie obserwuje się także wzrost zainteresowania produkcją radzieckiego przemysłu elektromaszynowego na rynkach rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Tradycyjnie już ZSRR to poważny eksporter surowców, paliw i półfabrykatów. Wartość eksportu surowców energetycznych zwiększyła się z 3 mld do 5,3 mld rubli. Jednocześnie wielkość fizyczna eksportu ropy i produktów naftowych nieco się zmniejszyła — ze 118 do 116 mln ton (eksport do krajów socjalistycznych wzrósł z 68 do 72 mln ton). Eksport gazu ziemnego zwiększył się z 6,8 do 14 mld m³, energii elektrycznej z 9,9 do 10,9 mld kWh, węgla kamiennego z 24,5 do 28,2 mln ton.

Ważne miejsce w radzieckim wywozie zajmują metale. Sprzedano za granicę 4,9 mln ton żelaza, 6,4 mln ton wyrobów walcowanych, 248 tys. ton miedzi, 529 tys. ton aluminium, 95 tys. ton ołowiu.

Liczącą się pozycją są w radzieckim eksporcie drewno i wyroby pochodne. Przypadło na nie w ubiegłym roku ok. 7 proc. całości eksportu.

Znaczenie rozszerzyła się sprzedaż za granicę przemysłowych towarów — umiemych. Na rynku zagranicznym powędrowało m.in. 16 mln zegarków, 1,3 mln radiodiodników, 370 tys. telewizorów, 945 tys. aparatów fotograficznych.

PARTNERZY

Dominującą pozycję w handlu zagranicznym Związku Radzieckiego zajmują kraje socjalistyczne, na które przypadało w 1974 roku 54 proc. całości obrotów. Z tego ok. 50 proc. — na kraje RWPG. Poniż-

sze zestawienie obrazuje ten handel.

Obroty ZSRR z krajami RWPG (w mln rubli)

	1973 r.	1974 r.
NRD	3565	4315
Polska	3000	3584
CSRS	2760	3029
Bulgaria	2555	2904
Węgry	2063	2282
Kuba	1110	1642
Rumunia	1130	1191
Mongolia	338	404

Wymiana z krajami RWPG zwiększyła się w ubiegłym roku o ok. 15 proc. Obroty z Jugosławią wzrosły w tym czasie z 671 do 1 240 mln rubli, z Demokratyczną Republiką Wietnamu — ze 180 do 236 mln rubli, z Chińską Republiką Ludową — z 201 do 214 mln rubli. Obroty towarowe z Koreańską Republiką Ludową-Demokratyczną wyniosły 343 mln rubli.

Ważne miejsce w radzieckich stosunkach gospodarczych z zagranicą odgrywa wymiana towarowa z krajami rozwijającymi się. Wymiana ta wzrosła o 23,5 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem i stanowi ok. 15 proc. globalnych obrotów ZSRR.

Jedną piątą radzieckiego eksportu do tych krajów przypada na maszyny i urządzenia. Ważną pozycję stanowią metale kolorowe i wyroby hutnicze. A oto lista największych partnerów handlowych ZSRR w tej grupie krajów.

Obroty ZSRR z niektórymi krajami rozwijającymi się (w mln rubli)

	1973 r.	1974 r.
Egipt	541	728
Indie	589	615
Iran	275	496
Irak	332	453
Brazylia	126	202
Syria	119	172
Algieria	117	172
Argentyna	77	137

W 1974 roku ZSRR zakupił w krajach rozwijających się 4,4 mln ton ropy naftowej, 12 mld m sześciu gazu. Około jedna trzecia importu to artykuły spożywcze i surowce dla ich wytwarzania. Rosnie import wyrobów przemysłu obuwicznego, meblarskiego, włókienniczego. Z krajów tych pochodzi 92 proc. importowanej przez Związek Radziecki bawełny, 29 proc. wełny, 100 proc. wyrobów jutowych, kawy i ziaren kakaoowych, 69 proc. sprowadzanych z zagranicy owoców cytrusowych, 60 proc. tkanin bawełnianych.

W ubiegłym roku znacznie wzrosła wymiana handlowa ZSRR z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Wartość tej wymiany zwiększyła się z 8,3 mld rubli w 1973 roku do 12,4 mld w roku 1974. W rezultacie udział tych krajów w całości handlu zagranicznego ZSRR wzrósł z 26,6 do 31,3 proc. Radziecki eksport wzrósł z 3,7 do 6,3 mld rubli, podczas gdy import z 4,6 do 6,1 mld rubli. Lista największych partnerów w tej grupie państw przedstawia się następująco:

Obroty w mln rubli

	1973 r.	1974 r.
RFN	1210	2209
Japonia	994	1683
Finlandia	777	1540
Włochy	614	1137
Francja	722	941
W. Brytania	715	890
USA	1161	742
Holandia	356	571

Związek Radziecki eksportuje do rozwiniętych krajów kapitalistycznych przede wszystkim surowce i półfabrykaty. Na rynki tych krajów trafiło w 1974 roku m. in. 20 proc. całości eksportowanej przez ZSRR ropy naftowej, 67 proc. produktów naftowych, 70 proc. rudy chromu, 46 proc. miedzi, 39 proc. tarcicy.

W imporcie z rozwiniętych krajów kapitalistycznych 30 proc. przypada na maszyny i urządzenia, 30 proc. na towary masowego spożycia i surowce służące do ich wytwarzania, a pozostałe 40 proc. — to surowce i materiały dla gałęzi przemysłu ciężkiego.

(L)

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE OBROTY TOWAROWE W LATACH 1971-1974 W MLN DOLARÓW

ROK	w tym			rok poprzedni = 100		
	Obroty	Eksport	Import	Obroty	Eksport	Import
1971	171,4	83,5	87,9	138	127	142
1972	212,2	100,3	111,9	124	120	127
1973	241,3	109,1	132,2	114	109	118
1974	323,0	160,5	162,5	134	147	123
Razem 1971-74	947,9	453,4	494,5			

na, szkło gospodarstwa domowego, artykuły rolnospożywcze itd.

Ważnym czynnikiem dynamizującym wzajemną wymianę towarową między obu krajami jest między innymi fakt przejścia od 1 stycznia 1975 roku z clearingowego systemu rozliczeń na rozliczenia wolnodewizowe.

PERSPEKTYWY WYMIANY HANDLOWEJ W LATACH 1976-1980

W obu krajach w wyniku dynamicznego rozwoju nowoczesnych gałęzi przemysłu, opartych na zakupach nowoczesnych technologii, licencji itp. tworzone są obiektywne przesłanki dla szybkiego rozwoju trwałej współpracy między niektórymi gałęziami naszego przemysłu. Należy więc założyć, że ciężar obrotów towarowych między Polską a Jugosławią w latach 1976-1980 przesuwnie się z tradycyjnej wymiany wyrobów finalnych w szeroki asortyment do wymiany opartej na podziale zadań — zgodnie z zasadami kooperacji i specjalizacji produkcji. Nowoczesna produkcja, aby była opłacalna musi być wytwarzana w długich seriach, którym ani Polska, ani Jugosławia nie mogłyby zapewnić zbytu na własnych rynkach. Dlatego w miarę rozwoju i modernizacji przemysłu porozumienia o wieloletniej kooperacji przemysłowej i specjalizacji produkcji będą miały decydujące znaczenie dla dynamiki globalnej wymiany towarowej między obu krajami, szczególnie w gru-

koniunktura na świecie

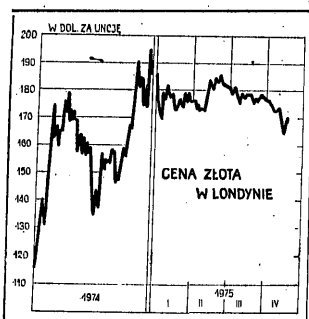
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(w dol. za uncję)

Tabela nr 1

	11.IV	15.IV	18.IV
Londyn	171,9	164,0	170,25
Zurych	172,25	164,5	170,5
Paryż	174,2	164,72	173,38



KURSY WALUT

Tabela nr 2

	11.IV	15.IV	18.IV
Funt szterling (w dol. za funt)	2,366	2,361	2,373
Gulden holenderski (w gulda, za dol.)	2,428	2,440	2,425
Frank belgijski (we fr. za dol.)	35,34	35,32	35,32
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,385	2,388	2,382
Lir włoski (w lirach za dol.)	635,0	635,5	631,0
Frank franc. (we fr. za dol.)	4,225	4,2	4,198
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,57	2,573	2,569
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	3,988	3,992	3,983
Jen japoński (w jen. za dol.)	290,9	291,0	291,73

W TRZECIM TYGODNIU kwietnia cena złota wykazała dość znaczne wahania. Po spadku o blisko 7 dolarów w pierwszej połowie tego tygodnia, w drugiej wykazała ono ponowną pewną poprawę. W rezultacie w końcu omawianego okresu, cena złota ukształtowała się na poziomie 170,25 dolarów za uncję, (por. tabela Nr 1 i wykres), a więc bardzo bliskim cenie po jakiej Francja przeliczała swoje rezerwy złota. Warto też zwrócić uwagę na istotny wzrost cen złotych monet na rynku angielskim (głównie południowoafrykańskich Krugerrandów, ale również angielskich suwerenów i innych). Zwykła ta związana jest z wprowadzeniem kontroli importu i sprzedaży tych monet obywatelom brytyjskim, przewidzianym w nowym budżecie jako jeden ze środków poprawy bilansu płatniczego.

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych charakteryzowało nadal utrzymujące się wzmocnienie kursu dolara amerykańskiego, oraz wyraźne osłabienie poycji funta szterlinga (por. Z.G. 16). Warto przy tym podkreślić, że kurs funta szterlinga w stosunku do dolara (co przedstawione jest w tabeli 2) nie odzwierciedla faktycznego osłabienia kursu waluty brytyjskiej, która w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych wykazała znacznie większy spadek.

Głównym czynnikiem działającym na utrzymujące się wzmocnienie kursu dolara jest sygnalizowane już w poprzednich przeglądach zahamowanie spadku stopy procentowej w USA i jej znikoma tendencja w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych (por. Z.G. nr 16). Nowym przejawem tej ostatniej tendencji jest obniżenie w dniu 18.IV stopy pożyczkowej Banku Anglii z 10 proc. na 9,75 proc. (w początku br. stopa pożyczkowa Banku Anglii wynosiła jeszcze 11,5 proc., a jej poprzednia obniżka z 10,25 na 10 proc. dokonana została w końcu marca). Przejawem tej tendencji jest również obniżka stopy pożyczkowej głównych włoskich banków handlowych z 17,5 proc. na 15 proc. oraz obniżenie stopy oprocentowania depozytów w tych bankach z 9,5 na 8,5 proc., choć nie towarzyszyło jej dalsze obniżenie stopy dyskontowej Banku Włoch. Najważniejszym jednak wyrazem tej tendencji była obniżka stopy dyskontowej Banku Japonii z 9 na 8,5 proc. Japonia była już bowiem jedynym krajem OECD, który nie dokonał obniżki stopy dyskontowej po jej wzroście w ramach walki z nasilającą się inflacją, jeszcze przed rozpoczęciem obecnej recesji. Jest to więc pierwsza obniżka stopy dyskontowej w tym kraju od grudnia 1973 roku.

Zahamowanie spadku stopy procentowej w USA oraz jej znikoma w innych, wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych jest wyrazem pewnego wyrównania warunków koniunkturalnych. Początkowo, trwającą obecnie recesję miała bowiem w USA znacznie ostrzejszy przebieg. Obecnie z równą siłą przejawia się ona także w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Odnalujemy więc ważniejsze informacje dotyczące rozwoju koniunktury gospodarczej, jakie pojawiły się w trzecim tygodniu kwietnia.

USA. Produkcja przemysłowa obniżyła się w marcu o 1 proc., a więc wolniej niż w lutym br. (o 2,6 proc.), ale była o 12,1 proc. niższa niż w marcu 1974. Jak wynika z danych opublikowanych przez Ministerstwo Handlu dochód narodowy wykazał w I kwartale br. spadek o 10,4 proc. w skali rocznej (co jest zgodne z wcześniejszymi przewidywaniami — por. Z.G. nr 16). Oznacza to, że obecna recesja jest najdłuższą i najsilniejszą od czasu wielkiego kryzysu lat trzydziestych.

Francja. Produkcja przemysłowa w lutym nie wykazała wprawdzie

spadku w stosunku do stycznia br., była jednak o 7,2 proc. niższa niż w lutym 1974. Zahamowanie spadku produkcji przemysłowej nie uważa się jednak na oznakę poprawy sytuacji. Wzrost nakładów inwestycyjnych w roku 1975, który w listopadzie ub. roku szacowano jeszcze na 14 proc., ocenia się bowiem obecnie tylko na 7-8 proc. Jeśli zaś założymy, że stopa inflacji wyniesie we Francji w roku 1975 11 proc., oznacza to, że w istocie rzeczy nakłady inwestycyjne wykazały w br. spadek o 3-4 proc. Nie jest to oczywiście zapowiedź rychłego zakończenia obecnej recesji.

W. Brytania. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej (1970 = 100) wynosił w lutym 105,3, a więc w zasadzie nie zmienił się w stosunku do stycznia br., w którym wynosił 105,2. W ciągu trzech miesięcy (grudzień 1974 — luty 1975) produkcja przemysłowa w tym kraju była jednak o około 2,5 proc. niższa niż w ciągu poprzednich trzech miesięcy. Tak więc — recesja utrzymuje się, przy braku wyraźniejszych oznak na rychłą poprawę koniunktury. A jakie znajduje to odbicie w rozwoju sytuacji na rynkach towarowych?

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES”

(1.VI.1962 = 100)

Tabela nr 3

Data	Wskaźnik
10.IV	167,38
15.IV	166,0
17.IV	166,8
Przed miesiącem	166,85
Przed rokiem	223,72



Tabela nr 4

	Jedn. pmiędzy i wagi	17.IV.	Przed tygod.	Przed mies.	Przed rokiem	Zmiana w ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszemica	centy/busz.	359,25	365,25	363,5	417,5	86,0
Jęczmień	"	232,5	238,0	240,5	275,5	84,4
Kukurydza	"	291,5	290,5	292,5	264,0	110,4
Owies	"	168,0	168,75	162,5	156,0	107,5
Ziarno soi	dol./tona	232,5	235,5	223,0	—	—
INNA ŻYWNÓŚĆ						
Kawa	centy/lb	—	—	689,0	—	61,6
Kakao	f.sz. tona	596,0	649,5	—	—	—
Cukier	centy/lb	24,75	24,6	28,75	23,0	107,5
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	centy/lb	47,25	47,25	43,25	62,5	75,6
Wełna	centy/kg	174,0	170,0	162,0	233,0	71,7
Skóry ciężkie (krowie)	centy/kg	24,5	22,0	17,5	26,0	94,2
METALE						
Złom stali	dol./tona	86,5	86,5	85,17	129,33	66,9
Miedź elektr. (wire bars)	f.sz. tona	561,0	563,0	516,0	1190,0	47,1
Cyna	"	2372,0	3007,0	3003,0	3860,0	77,0
Cynk	"	330,0	330,5	328,5	716,0	46,1
Ołów	"	198,5	205,0	223,75	281,0	70,6
INNE						
Kauczuk	pensy/kg	27,5	27,5	28,5	—	—

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi, Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao; miedź elektrolityczna (wire bars); cyna, cynk, ołów, kauczuk.

muja się nadal. W okresie objętym informacją obniżono zostały ceny eksportowe kawy kolumbijskiej. Ceny kakao spadły poniżej 600 f. szl. za tonę, co jest reakcją na informacje o dalszym, wyższym niż pierwotnie przewidywano spadku konsumcji w głównych krajach importujących (w I kwartale konsumpcja kakao w USA obniżyła się aż o 34 proc., w Wielkiej Brytanii o 25 proc., a we Francji o 17 proc.).

W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego tendencja wzrostu cen, która zaznaczyła się już uprzednio, utrzymała się nadal (za wyjątkiem bawełny). Popyt na surowce dla tego przemysłu się jednak nadal słaby, a kupujący wstrzymują się od poważniejszych zakupów w oczekiwaniu na ponowne osłabienie cen.

Slabe notowania cen utrzymują się nadal na rynku metali. Objawy spadku popytu, które w ostrej formie pojawiły się w krajach Europy Zachodniej i w Japonii (por. Z.G. nr 16), zaczynają ujawniać się również w przemyśle stalowym USA. Formalnie ceny wyrobów hutniczych w USA zostały w grudniu ub. roku zamrożone do czerwca br., jednak na tle kurczącego się popytu oraz taniego importu, koncerny stalowe USA, podobnie jak wielcy europejscy producenci stali, zaczęły udzielać rabatów, które sięgają już 10 proc. cen nominalnych. Osłabienie cen miało również miejsce w zakresie metali nieżelaznych i to mimo wspomnianego w poprzednim przeglądzie obniżenia eksportu miedzi przez kraje zrzeszone w CIPEC.

ze świata nauki i techniki

URZĄDZENIE DO LECZENIA NEREK

Pracownicy Zakładów Naprawczych Sprzętu Medycznego w Słupsku, we współpracy z Instytutem Kształcenia Pośredniego II Kliniki Chorób Wewnętrznych Wojskowej Akademii Medycznej oraz Centralnym Ośrodkiem Techniki Medycznej w Warszawie skonstruowali i wyprodukowali pierwsze w kraju urządzenie do automatycznego prowadzenia dializy otrzewnej „Dialiper-74”. Urządzenie to służy do prowadzenia dializy otrzewnej w przypadkach ostrej lub przewlekłej niewydolności nerek oraz przygotowania pacjenta do przeszczepu nerek. Polskim konstruktorem udało się w pełni zautomatyzować i skupić w jednym urządzeniu niemal wszystkie czynności, które do tej pory wykonywane były przez kilka urządzeń. (PAP)

KOMPUTER W FABRYCE SILNIKÓW

W Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Andoria” w Andrichowie zainstalowano komputer. Maszyną matematyczną typu R-20 z serii „RIAD” przejmie całokształt pracy, wykonywanej uprzednio przez cały sztab ludzi, zajmujących się administracją zakładu, projektowaniem, obliczeniami i sprawdzaniem założeń technicznych produkowanych tu silniczy silników wysokoprężnych. Po kłopotliwym rozruchu i opanowaniu systemu kierowania komputerowego, maszyna przejmie również obliczenia kilku innych zakładów przemysłowych w Andrichowie i pobliskich Kęt. Jest to pierwszy przypadek zastosowania dużej i wszechstronnej maszyny matematycznej w zakładzie przemysłowym woj. krakowskiego. (NIT)

PRZERÓBKĄ STARYCH OPON

W firmie Allgaler-Werke GmbH, Uhlengen, skonstruowano przy ścisłej współpracy z zakładami przeróbki granulatu gumy urządzenie automatyczne do przeróbki starych opon na wolne od żelaza i włókna granulaty lub mączki gumowe. Urządzenie to służy do pomocy przy rozdrażnianiu opon na granulaty lub mączkę przez czcion krzącące i czcion mielące. Granulaty te nadają się do regeneracji gumy, jako wypełniacz lub jako produkt wyściółki na powłoki podłożowe. Przy zainwestowaniu kwoty tylko ok. 500 000 DM na zakup potrzebnych maszyn — można przerabiać 5 000 t starych opon rocznie. (Technika Zagraniczna)

PLAZMA W METALURGI

Politechnika Czeskoślowska jest jednym z kilku ośrodków naukowych w Polsce, gdzie prowadzi się badania nad zastosowaniem plazmy w hutnictwie. Badania te dotyczą własności fizyko-chemicznych plazmy oraz oddziaływania plazmy z koncentratem rudy żelaza. Badania idą w kierunku opracowania metody wytapiania stali w piecach plazmowych, przerobu stali i zastosowania plazmy w odlewaniach oraz nanoszenia powłok na metale. Zastosowanie plazmy stwarza podwalny pod szybki rozwój elektrometalurgii stali w naszym kraju. W celu przygotowania kadry naukowców zorganizowano w politechnice studium doktoranckie. W przyszłości kształcić się będzie także magistrów inżynierów o specjalności „chemia

plazmy”. Pierwsi absolwenci ukończą tę specjalność w 1980 r. (PAP)

PROTEINY ZE ŚCIEKÓW

Dużym uznaniem cieszy się opracowanie w Danii procesu oczyszczania ścieków zawierających proteiny substancje stałe i tuczce, nazywany „Aminodan”. Obejmuje on elementy oczyszczania mechanicznego i chemicznego (flokulacja i floatacja) i ma szczególne znaczenie w przemysle spożywczym. Stosowane „Aminodan” pozwala nie tylko na zmniejszenie toksyczności ścieków, ale również umożliwia odzysk cennych protein, które otrzymuje się w formie mieszanego koncentratu za pomocą wirówki można go rozdzielić na tuczce i proteiny. (Interpress)

FERMA DLA 400 KRÓW

Na zlecenie Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Budownictwa Rolniczego „BISPROL” opracowano projekt wspólny fermy dla 400 krów, z pełną mechanizacją udojów, zadawania paszy i usuwania odchodów w systemie beztęciłkowym. W skład fermy wchodzi: obora składająca się z dwóch budynków produkcyjnych, połączonych łącznikiem z halą udojową i porośniętą, pawilon zabiegowo-lekarski, słozy do magazynowania karmy, obora, stołki do magazynowania siołny i paszy. Odbiór mleka oraz załadunek siołowy na pasze tręściwe odbywać się będzie poza ogrodzeniem fermy, a dostępowi załogi — tylko po uprzednim przejściu przez służbę sanitarną, znajdującą się w zlokalizowanym na froncie działki budynku administracyjno-sanitarnym. (WIT)

50 M DZIENNIE

W biurach projektowych firmy Atlas Copco ze Sztokholmu opracowano nową udoskonaloną maszynę do drążenia tuneli bez konieczności odstrzelania skał. Maszyna ta, „Mini-Fullfacer”, posługuje się obrotowym nożem tarciowym zamontowanym na hydraulicznym cylindrze. Grunt skalny usuwany jest następnie przenośnikiem taśmowym. Ze względu na małe rozmiary maszyny, zainstalowanie jej zabiera bardzo mało czasu. Co ważniejsze — jest ona bardzo wydajna. „Mini-Fullfacer” może drążyć tunele (o prostych ścianach) w tempie 50 metrów dziennie przez holupek i 40 metrów dziennie przez wapienie. (Newsweek wg PT)

BIALOOSTOCKI SPOŚÓB OSZCZĘDZANIA WODY

Za udział w ogólnopolskim banku doświadczeń miast Białystok otrzymał dyplom „Złoty Warszawy” przyznany przede wszystkim za wdrożenie „banku” cennymi osiągnięciami w oszczędności wody. Stwierdzono, że największe straty wody powodują uszkodzenia tzw. „puczek” w ubikacjach. Wielkość tych „puczek” określono na 42 proc. całkowitego poboru wody przez te urządzenia. Niezwłocznie zabrano się do likwidacji przecieków wody, na co najlepszym sposobem okazała się generalna wymiana zaworów. W okresie dwu lat naprawiono w ten sposób urządzenia splukujące w ponad 6 tys. mieszkań. Kosztowało to sporo pie-

niędzy, wydanych na robocizną i materiały. Ale uzyskane wyniki szybko rekompensowały poniesione nakłady. Obliczono, że w Białymstoku oszczędza się tyle wody, ile potrzeba na zaopatrzenie 30-tysięcznego miasteczka. (PAP)

POLSKI LEK — DOBRY LEKI

Polskie leki mają ustaloną pozycję na rynkach farmaceutycznych, są poszukiwane przez lekarzy, a także przez pacjentów, a „Tarchomin” imponuje swoją tradycją (sto kilkadziesiąt lat istnienia), jak i rozmachem produkcji przy wprowadzaniu nowych asortymentów. Asortyment produkcji „Tarchomina” obejmuje ponad setkę postaci leków — z czego 80 proc. stanowią antybiotyki. Obok rozwiązań nowa specjalność tego zakładu — teki psychotropowe. M. in. właśnie w „Tarchominie” wytwarzane jest znane i szeroko stosowane „Lekt”, „Mada” i „Tarchomin” odpowiadają najwyższemu światowemu standardowi — właśnie wysoka jakość wyrobów przyczynia się do eksportowych osiągnięć „Tarchomina” i otwiera mu drogę do obrotów na wszystkich kontynentach. (Interpress)

SŁOWNIE JĄDROWE

Według ostatnich publikacji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) pod koniec 1973 r. było czynnych na świecie w 17 krajach 167 siłowni jądrowych o łącznej mocy zainstalowanej 6 907 MW. Moc siłowni jądrowych (wg informacji z tych samych źródeł) ma zwiększyć się do 1978 r. do wielkości 267 607 MW. Moc ta będzie zainstalowana w 34 siłowniach w 24 krajach. Udział energii jądrowej w ogólnym zapotrzebowaniu na energię w świecie był w 1973 r. jeszcze stosunkowo niski, bo wynosił mniej niż 5 proc. Zakłada się, że udział ten wyniesie w 1980 roku już 21 proc. przy mocy zainstalowanej 300 tys. MW. Przewiduje się, że w roku 2000 moc wszystkich czynnych 12 siłowni jądrowych w 12 krajach (wzrost przeszło 10-krotnie w stosunku do roku 1973) pokryje prawie 55 proc. ogólnej zapotrzebowania na energię w tym czasie. W 1973 r. w USA było 55 siłowni (co stanowi 57,7 proc. ogólnoświatowej mocy zainstalowanej), w ZSRR — 22 (5,8 proc.), w Anglii — 31 (9,9 proc.), we Francji — 11 (4,9 proc.), w Japonii — 7 (4,1 proc.), w Kanadzie — 7 (4,1 proc.), w RFN — 11 (3,8 proc.) oraz w pozostałych krajach: Włochy — 3, Szwajcaria — 3, Hiszpania — 3, Indie — 3, Szwecja — 3, Belgia — 2, Holandia — 2, CSRS — 1, Argentyna — 1, Pakistan — 1, o wspólnej mocy tych 10 krajów — 9,7 proc. (wg Handelsblat nr 115 — Temat).

TKANINY Z ODPADÓW

Odpady kordu powstające przy produkcji w Olsztyńskich Zakładach Opn Samochodowych stanowiły do niedawna wielkie utrudnienie dla fabryki. Niedawno odpadami zainteresowała się Spółdzielnia Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Tkanina” w Mikołajkach, wytwarzająca m. in. ozdobne tkaniny obicowe. Fachowcy z „Tkaniny” doszli do wniosku, że odpadowa przedzie kordu można stosować zamiast bawełny. Próbniki tkaniny obicowej wykonane z kordu i elany okazały się trzykrotnie trwalsze niż wytwarzane obecnie. Spółdzielnia w Mikołajkach podjęła produkcję nowego typu tkanin w różnych wzorach i kolorach. (PT)

wiadomości gospodarcze ze świata

WSPÓLNY KOMBINAT AZBESTOWY

Azbest ze względu na wyjątkowe właściwości — elastyczność, przydatność do przedzielenia, odporność na wysokie temperatury, dużą wytrzymałość mechaniczną — używany jest w wielu dziedzinach przemysłu i bardzo poszukiwany na rynkach światowych. Stąd też w Kijambajowie na południowym Uralu powstał kombinat, który będzie eksploatował występujące w tym miejscu bogate złoża tego surowca.

W budowie kombinatu uczestniczyć będą wszystkie europejskie kraje RWPG. Związek Radziecki opracuje projekt i dostarczy część maszyn i urządzeń, natomiast Bułgaria, Czechosłowacja, NRD, Polska, Rumunia i Węgry zapewnią dostawy konstrukcji, materiałów budowlanych, maszyn i urządzeń. Planowana moc wydobywcza kombinatu wynosi 500 tys. ton rocznie. W ciągu dwunastu lat od uruchomienia w 1979 r. kombinatu Związek Radziecki spłaci azbestem wartość dostaw inwestycyjnych. Potem dostawy będą przedłużane na mocy dwustronnych porozumień.

DEFICYT WĘGLA W EWG

Według przewidywań światowy popyt na import węgla wyniesie w roku 1980 od 160 do 195 milionów ton, podczas gdy nadwyżki przeznaczane na eksport przez kraje wydobywające węgiel w większych ilościach (głównie USA i Polska) wyniosą ok. 130-135 mln ton. W skali światowej brakować będzie więc w roku 1980 do około 60 milionów ton węgla kamiennego. Oznacza to, że prawie trzecia część potrzeb importowych nie znajdzie pokrycia.

Chodzi tu głównie o kraje EWG, gdyż podejmowane ostatnio inwestycje w górnictwie węglowym w RFN, W. Brytanii, dają efekty dopiero po roku 1985, kiedy wydobyć w krajach EWG osiągnie poziom 300 milionów ton, z czego około 140 milionów ton dostarczą kopalnie W. Brytanii. Stąd też mimo przyspieszonego programu rozbudowy energetyki atomowej — krajom zachodniej Europy brakować będzie w roku 1980 co najmniej 30 mln ton węgla.

NAWOZY DLA INDII

Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju, afiliowane przy Banku Światowym, udzieliło Indiom pożycz-

ki, która będzie przede wszystkim przeznaczona na rozbudowę fabryk nawozów mineralnych. Świadczy to o międzynarodowym zainteresowaniu sprawą zaopatrzenia Indii w nawozy mineralne, które poza wodą stanowią główny czynnik rozwoju produkcji rolnej w tym kraju. Niezwykle wysokie ceny nawozów i kwitnący w całym kraju „czarny rynek” w tej dziedzinie świadczą o znaczeniu, jakie rolnicy indyjscy przywiązują już do nawozów chemicznych.

Indie dążą do rozwinięcia krajowej produkcji nawozów, ale z powodu braku dewiz, niedostatecznej bazy technicznej i kadrowej postęp jest wolniejszy, niżby tego chciano. Obecnie Indie produkują około 2-3 mln ton nawozów azotowych, wytwarzanych przez 20 fabryk i planuje się dalszy rozwój tej gałęzi przemysłu: rozpoczęto realizację 11 nowych inwestycji, a 10 dalszych zostało już zatwierdzonych. Zakończenie budowy tych zakładów ma zwiększyć produkcję nawozów mineralnych w Indiach do 6 mln ton w 1978-1979 r., to jest do poziomu, zapewniającego pełne pokrycie potrzeb wewnętrznych. (S)

PROGNOZY DLA PRZEMYSŁU STALOWEGO

Obecnie produkuje się na świecie 725 milionów ton stali surowej w ciągu roku. Międzynarodowy Instytut Żelaza i Stali przewiduje, że do roku 1980 trzeba będzie stworzyć dodatkowe moce wytwórcze w wysokości 325 mln ton, a do roku 1985 — dalszych 225 mln ton (nie licząc wyrównywania ubytków moce wytwórczych obliczanych na 30 mln ton w ciągu roku).

Mimo przyspieszonego wprowadzania metody odlewu ciągłego zamiast mniej ekonomicznego odlewu blokowego — koszty inwestycyjne nowej produkcji nie zmaleją, będą się kształtować na poziomie 250 dolarów za tonę. Ocenia się więc, że na stworzenie bazy produkcyjnej

stali tylko w krajach kapitalistycznych będą potrzebne do 1985 roku nakłady w wysokości 150 mld dolarów.

CZECHOSŁOWACKIE BUTY NA EKSPORT

W CSRS produkuje się rocznie 110 mln par obuwia. W przemyśle obuwniczym CSRS pracuje 60 tysięcy osób, a ich wyroby znane są w ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Skandynawii i w ponad 80 innych krajach. Czechosłowackie obuwie cieszy się dużym powodzeniem ze względu na swą wysoką jakość, modne wzory, i — co ważne — wyryfkowane jest przez lekarzy ortopedów.

Czechosłowaccy projektanci obuwia, współpracujący z międzynarodową organizacją tej branży „Mod-europ”, przygotowują co roku ponad 5 tysięcy nowych wzorów butów, z których około 3 tysięcy wybiera do swej eksportowej kolekcji. Czechosłowacja jest czwartym w świecie — po Włoszech, Japonii i Francji — eksporterem obuwia. Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego Exico, zajmujące się eksportem obuwia i wyrobów skórzanymi, utrzymuje kontakty z partnerami z 90 krajów.

OBCE INWESTYCJE W USA

W 1974 roku zarejestrowano 244 przypadki inwestowania kapitałów zagranicznych w amerykańskim przemyśle przetwórczym, przy czym na realizację tylko 125 wysygnowano 2,2 mld dol. Najwięcej inwestycji było w przemyśle chemicznym (61), następnie w przemyśle maszynowym (31) i sprzętu elektrotechnicznego (30).

Pod względem liczby przypadków inwestowania w przemyśle amerykański pierwsze miejsce w ubiegłym roku zajęła Japonia (45), a dalej — Anglia (44), RFN (43), Kanada i Holandia (po 26). Jest rzeczą charakterystyczną, iż w ciągu całego 1974 roku nie zarejestrowano ani jednego przypadku inwestowania kapitału z krajów należących do organizacji eksporterów nafty. (MP)

aktualności

DISCYPLINA ZATRUDNIENIA I PŁAC

Utrzymanie i wzmocnienie równowagi gospodarczej wymaga dalszego wzmocnienia dyscypliny zatrudnienia i płac. Okazuje się bowiem, że tempo wzrostu zatrudnienia w I kw. br. (2,8 proc.) było wyższe od założonego w planie rocznym (2,3 proc.). Natomiast tempo wzrostu osobowego funduszu płac w I kw. br. (15 proc.) jeszcze bardziej wyprzedza założenia NPSG (11,2 proc.).

Zakłady pracy powinny więc poświęcić znacznie więcej uwagi racjonalizacji zatrudnienia i dyscyplinie płac. Nieuzasadnione wypłaty osłabiają bowiem równowagę rynkową. Odnosi się to zwłaszcza do przedsiębiorstw przemysłowych, w których przyrost osobowego funduszu płac netto na 1 proc. przyrostu produkcji sprzedanej jest znacznie wyższy od planowanego. (Sb)

ŻYWNOŚĆ NA ZAOPATRZENIE RYNKU

W I kw. br. zwraca uwagę szczególnie wysoki wzrost dostaw na rynek podstawowych produktów żywnościowych. W porównaniu z analogicznym okresem ub. r. wydatnie wzrosły dostawy mięsa i przetworów (o ok. 14 proc. łącznie z drobiem), jaj (o ok. 11 proc.), kasz (o 12 proc.), makaronów (o 19 proc.), mleka spożywczego (o 9 proc.), masła (o 18 proc.), serów (o ok. 17 proc.) i twarogów (o 20 proc.).

Częściowo ten wzrost dostaw i sprzedaży artykułów żywnościowych związany jest z przesunięciem zakupów przedsiębiorstw z kwietnia w ub. r. na marzec w br. Przede wszystkim jednak o wzroście zapotrzebowania na produkty żywnościowe decyduje obserwowane w br. wysokie tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności. (Sb)

SPIS POGŁOWIA

Przeprowadzony w marcu br. reprezentacyjny spis pogłowia zwierząt w gospodarstwach indywidualnych wykazał, że w porównaniu z wynikami analogicznego spisu z marca ub. r. wzrosło pogłowie bydła (o 1,4 proc.). Niższe niż przed rokiem było natomiast pogłowie trzody chlewnej (o 2,4 proc.) i owiec (o 6,3 proc.).

Porównanie jednak z wynikami grudniowego spisu pogłowia wskazuje, że tendencje spadkowe pogłowia trzody uległy złagodzeniu. Liczba macior prośnych w grudniu ub. r. była bowiem o 7,8 proc. niższa niż przed rokiem, a w marcu br. tylko o 3 proc. Również marcowy spadek liczby prosiąt był nieco niższy od spadku zanotowanego w grudniu ub. r. (Sb)

WYNIKI SKUPU ŻYWCA

Skup żywa rzeźnego w marcu br. w przeliczeniu na wagę mięsa, utrzymał się na poziomie z marca ub. r.

PŁOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

sprzeda

autobus marki ALBION LEYLAND VIETER
rok produkcji — 1960
ilość miejsc siedzących — 31+2
moc silnika — 100 KM
nr silnika — 0171
nr rejestracyjny — TA-9732
Stan dobry

Wszelkich informacji udziela:

Dział Transportu PPIP
09-403 PŁOCK-BIAŁA
ul. Zglenickiego
telefon: 82-009
telex: 812-851

K-14

Międzyresortowy Instytut Ekonomiki Transportu na Wydziale Inżynierjno-Ekonomicznym Transportu POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ

ogłasza

kolejną rekrutację na Stacjonarne Studium Doktoranckie EKONOMIKI TRANSPORTU

Studium trwa 3 lata; rozpoczęcie w październiku 1975 r. O przyjęcie mogą się ubiegać osoby do 35 lat, posiadające dyplom magistra ekonomii lub studiów uznanych za równorzędne i pracujące zawodowo co najmniej przez okres 2 lat.

W czasie trwania Studium doktoranci otrzymują stypendium do 2,5 tys. zł. miesięcznie, a zamiejscowi również za kwatrowania w Domu Akademickim.

Podania należy składać do końca czerwca br. Informacji o szczegółowych warunkach przyjęcia oraz wymaganiach dokumentach udziela pisemnie i telefonicznie Sekretariat Instytutu, 71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66, tel. 730-10.

K-13

na rynku

ZIEMIANKI PRZETWORZONE

Polska jest drugim, po Związku Radzieckim, największym producentem ziemniaków na świecie. Jednakże przetwórstwo ziemniaków odbiega u nas mocno od poziomu osiąganego w wielu rozwiniętych krajach. Przetwarza się u nas w sposób przemysłowy 7 proc. wszystkich zbiorów ziemniaków, z czego tylko trzy procent przypada na przetwórstwo spożywcze. Dodajmy, że jest to z reguły przetwórstwo tradycyjne: mączka ziemniaczana, syrop, glukoka...

Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego zapowiada ofensywę. W 1975 roku zamierza dostarczyć na rynek uszlachetnionych wyrobów ziemniaczanych o ok. 35 proc. więcej niż w ub. roku. Do roku 1980 nastąpić ma ponad 8-krotny wzrost ich podaży.

Obecnie na 1 mieszkańca przypada rocznie ok. 2 kg ziemniaków świeżych przetworzonych na sucho. W 1980 roku wskaźnik ten ma wzrosnąć do 7 kg.

Wydaje się, że przed realizacją tej ofensywy, tzn. zanim rozbudowane zostaną moce produkcyjne przetwórcze, warto byłoby dokładnie zbadać popyt na poszczególne wyroby. Na podstawie tych badań określić dopiero kierunki rozwoju produkcji, aby nie powtórzyła się historia z „cra-kersami” czy też „chrupkami”. Pierwsze ostrzeżenie mogliśmy odnotować już podczas niedawnych targów „Witosna-75”.

Otóż handel w pełni skorzystał z oferty ZPP na kostkę ziemniaczaną (150 ton), susz na prażynki (6 ton), mieszankę pieczywa cukierniczego (15 ton). Ale nie reflektował już na wszystkich mieszankę z grysu (105 ton), puré ziemniaczane (655 ton) czy też mieszankę z puré ziemniaczanego (50 ton).

A więc nadwyżki wystąpiły już przy ofercie o łącznej wartości 30 mln złotych. Czy w ciągu pięciu lat zmieni się na tyle upodobania konsumentów, by zechcieli oni zakupić przetworów ziemniaczanych aż za 240–300 mln złotych?

KOZIE CZOLENKA

Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej „TRWAŁOŚĆ” z Krakowa wykonała we własnej komórce wzorcowej — według projektu Mariana Mirka i Stefana Maciążka — nowy typ damskich butów, tzw. „czolenka”. Wykonane są one z delikatnej skóry koziej w kolorze brązowym, przód zdobiony wstawką ze skóry o jaśniejszym odcieniu brązu. Jeden ze wzorów tych czolenek (nr 944) zdobył na ostatnich targach poznańskich srebrny medal w konkursie „Dobre — Ładne — Poszukiwane”.

— Wyodrębniają się one — zdaniem fachowców — elastycznością podeszwy, miękkością cholewki i doskonałym wykończeniem. Model jest bardzo elegancki, dzięki smukłej sylwetce, zwięzonym czubkom, wysokim obcasom i paszczkom krzyżowym zapinaniem pod kostką. Umiędlone, połączone elementy matowe i lakierowane.

Moim zdaniem, można byłoby uznać tę nowość za pełny sukces, gdyby nie to, iż producent zamierza wyprodukować czolenek zaledwie trzy tysiące par.

INWESTYCJE USŁUGOWE W 1974 ROKU

Plan w 1974 roku przewidywał powiększenie o 71 tys. metrów kwadratowych powierzchni podstawowej sieci usług. Wybudowano w całym kraju nowych zakładów usługowych o łącznej powierzchni ok. 64,9 tys. m kw. Tak więc roczny plan wykonany został zaledwie w 91,4 proc.

Najgorzej wykazywały się z inwestycji usługowych następujące ośrodki: woj. opolskie, które zrealizowało plan w 35,4 proc., Wrocław — 47,6 proc., woj. warszawskie — 50,5 proc., Poznań — 54,1 proc., woj. rzeszowskie — 68,3 proc., woj. poznańskie — 69,7 proc., woj. katowickie — 72,3 proc., oraz woj. krakowskie — 72,7 proc. Aż w 13 województwach i miastach wydzielonych nie przekazano tyle obiektów usługowych, ile zaplanowano.

Przy okazji wypadła wspomnieć i o tych regionach, które plany inwestycyjne przekroczyły. Rekordzistami są woj. koszalińskie (zrealizowano tu plan w 289 proc.) woj. kieleckie (151 proc.) oraz woj. olsztyńskie (150 proc.). Nieco mniejszymi przekroczeniami legitymuje się: woj. bydgoskie (o 47 proc.), m. st. Warszawa (33 proc.) woj. zielonogórskie (14 proc.), oraz woj. łódzkie (18 proc.).

Oczywiście nie wszystkie województwa miały taki sam pulas zadań. Oto w woj. zielonogórskim planowano wybudowanie 700 m kw., a wybudowano o 99 m kw. więcej. Podobnie łódzkie — plan 800 m kw., wykonanie — 952 m kw., czy woj. olsztyńskie (500 i 748 m kw.).

Najbardziej niepokoi to, iż uważa się, że w znakomitej większości przypadków tych zaległości z ubiegłego roku — wobec przepełnionych portfeli zamówień u wykonawców — nie będzie można odrobić w 1975 roku.

Co na to autorzy „programu” przyspieszonego rozwoju usług w latach 1974–1975, którzy jednak mieli nadzorować prawidłowość jego realizacji w terenie?

(n-1)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

BIURO POLITYCZNE KC

PZPR i PREZYDIUM RZĄDU na wspólnym posiedzeniu 22 bm. z udziałem pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i wojewodów województw: gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego go zaproszono do przedstawienia przez Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz Ministra Przemysłu Ciężkiego założenia kompleksowego programu rozwoju gospodarki morskiej do 1980 roku. Uznano za konieczne dalszą rozbudowę i modernizację floty handlowej oraz portów, wprowadzenie nowoczesnych technologii transportu oraz konieczność maksymalnej eliminacji pracochłonnych operacji przeładunkowych. Podkreślono również ważną rolę rybołówstwa morskiego w zaopatrzeniu społeczeństwa w wysoce wartościowe produkty białkowe. W związku z tym istnieje potrzeba dalszego zwiększenia połowów morskich. W kolejnym punkcie rozpatrzone informacje o stanie realizacji rządowego programu w dziedzinie wychowania młodzieży. Zalecono odpowiednim resortom i instytucjom dalsze konsekwentne przygotowywanie reformy systemu edukacji narodowej.

RADA PAŃSTWA na posiedzeniu 17 bm. zwróciła uwagę na konieczność pociągania sprawców ciężkich przestępstw do szybkiej i surowej odpowiedzialności. Mimo bowiem ogólnej tendencji spadku przestępczości, przestępstwa napowróżniejsze, jak morderstwa, gwałty i zagarnięcia mienia społecznego, stanowią nadal zagrożenie dla dalszego gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju kraju. Rada Państwa ratyfikowała także konwencję konsularną między PRL i Republiką Austrii.

RADA MINISTRÓW na posiedzeniu 18.IV.br. omówiła realizację zadań społeczno-gospodarczych w I kwartale br. W posiedzeniu uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast wydzielonych. Przeprowadzone oceny wskazywały na utrzymywanie się wysokiej produkcji i wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, z drugiej zaś strony — na konieczność dalszego dyscyplinowania gospodarki funduszem płac, premii i nagród. Raz jeszcze podkreślono potrzebę pełnego przestrzegania dyscypliny realizacyjnej na wszystkich odcinkach działalności społeczno-gospodarczej. Jest to bowiem warunkiem, a jednocześnie gwarancją prawidłowego wykonania tegorocznych zadań.

21 KWIEŚNIA 1945 R. ZŁOŻONE ZOSTAŁY PODPISY POD UKŁADEM O PRZYJAŹNI, POMOCY

WZAJEMNEJ I WSPÓŁPRACY POWOJENNEJ POMIĘDZY POLSKĄ I ZWIĄZKIEM RADZIECKIM. Układ ten zapoczątkował wzajemnie korzystną współpracę polityczną, gospodarczą, naukową i kulturalną. Milione 30-lecie potwierdziło historyczne znaczenie sojuszu dla rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny, umocnienia jej gospodarki, siły obronnej i bezpieczeństwa. Uroczyste obchody 30 rocznicy układu rozpoczęto akademią w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Baza węglowa w PORCIE POLNOCCYMNym pracuje od lipca ub. roku, baza paliw płynnych wystartuje za kilkadziesiąt dni. Niedługo przybędzie jeszcze jeden nowy obiekt — baza przeładunku rudy. Jej uruchomienie przewiduje się w połowie 1978 r. W pierwszym etapie trzecia baza Portu Północnego przeładowywać będzie 5–6 mln ton rudy rocznie. Tempo prac przy wznoszeniu bazy paliw płynnych jest duże. Plan I kwartału budownictwa wykonał w 118 proc. Niestety, baza czeka na kable sterownicze i telekomunikacyjne. Nie dotarły także na budowę obiecanie pompy „bobro” oraz tłuczeń i kamienie niezbędne do wypełnienia kesonów.

Zapewnienie terminowej i sprawnej realizacji inwestycji przekazywanych do użytku w br., to najważniejsze zadania inwestorów i wykonawców przemysłu spożywczego. Mając to na uwadze dąży się do koncentracji sił i środków na największych — znajdujących się na finiszu — placach budowy oraz zapewnienia terminowych dostaw niezbędnych materiałów i urządzeń. Łącznie w br. PLANUJE SIĘ ODDANIE DO UŻYTKU OK. 170 RÓŻNEGO TYPU INWESTYCJI W PRZEMYŚLE SPOŻYWCZYM I SKUPIE. Tym samym przemysł ten powiększy swoje zdolności produkcyjne o ponad 20 mld zł.

Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Starachowicach opuścił TYŚCIEŃNY SILNIK SAMOCHODOWY typu S-359. Został on skierowany do Sanockiej Fabryki Autobusów, która wykorzystuje w swej produkcji silniki starachowickie. Dostosowany jest on do montażu w nowo wytwarzanych samochodach „Star-200” i „Star-266”, a także w autobusach „San”.

NADODRZAŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ORGANICZNEGO „ROKITA” w Brzegu Dolnym należą do produujących w przemyśle chemicznym. W bież. roku ich produkcja wzrosła o 27 proc. w porównaniu z ub. rokiem. Przyrost produkcji uzyskany będzie w 93 proc. na drodze zwiększenia wydajności pracy. Wartość wysokiej jakości środków chemicznych wytwarzanych w „Rokicie” dla wielu dziedzin krajowego przemysłu i na eksport wyniesie w br. 2,8 mld zł.

udzielania kredytów MBWG w systemie rozliczeń.

Rozszerza się zasięg geograficzny stosowania rubla transferowego. Na początku 1974 do MBWG i MBI przystąpiła Kuba. W kwietniu ub. roku podpisano porozumienie o podstawowych zasadach współpracy między MBI a Socjalistyczną Federacją Republiką Jugosławii. Porozumienie przewiduje udzielanie kredytów nie tylko w walutach wymienialnych, lecz także w rublu transferowym.

Takie są niektóre podstawowe wyniki wykonanej przez kraje członkowskie RWPG i organy Rady pracy zmierzającej do dalszego podniesienia roli rubla transferowego w rozwoju współpracy międzynarodowej.

W Portugalii podjęto dalsze kroki zmierzające do utrwalenia rewolucyjnej przemiany. Od 16 kwietnia elektroniczne, rafinerie ropy naftowej, koleje, linie lotnicze i morskie, wielkie towarzystwa transportowe oraz największe zakłady metalurgiczne „Siderurgia Nacional” zostały znacjonalizowane. Dzięki nacjonalizacji pod kontrolą państwa znalazło się około 70 proc. gospodarki kraju. Wywłaszczeniu podlegają również gospodarstwa obszarowe liczące powyżej 500 ha.

W dniach 15–17 kwietnia obradowała w Berlinie 14 sesja komitetu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej PRL-NRD. Pracami obu stron kierowali: wiceprezes Rady Ministrów Kazimierz Olszewski oraz zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Gerhard Weiss, którzy podpisali protokół obrad zawierający decyzje dotyczące dalszego porozumienia współdziałania obu państw. Protokół zawiera m. in. załączenie koordynacji w zakresie inwestycji, pogłębiania specjalizacji i kooperacji produkcji, określenie wzajemnych dostaw w głównych grupach towarowych na lata 1976–1980.

Związek Radziecki, Iran i RFN podpisywały porozumienie, zgodnie z którym irański gaz ziemny transportowany będzie rurociągiem przez terytorium radzieckie do RFN. Zakończono koła handlowe podają, że jest to pierwsze, obejmujące trzy kraje, porozumienie tego typu. Podpisane zostało w Moskwie przez przedstawicieli radzieckiego MHZ, zachodniemieckiego spółki Ruhrgas AG i irańskiego National Gas Co. Poza tym od 1981 r. Iran przesyłać ma rocznie 13 mld metrów sześciennych gazu przez liczącą 1500 km odcinek rurociągu.

Wioski Fiat i zachodniemiecka spółka Klockner-Humboldt-Deutz AG (KHD) powołały w Ho-

Saloga Jelczańskich Zakładów Samochodowych wyprodukował w bież. roku FOTONAD 3 TYSIĄCE NOwych AUTOBUSÓW, które zasila tabor komunikacji miejskiej i międzygminnej naszego kraju.

Załoga Fabryki Firanek „Wisana” w Skopaniu WYKONAŁA ZADANIA PRODUKCYJNE przewidziane w obecnym planie pięcioletnim. Do końca br. załoga „Wisana” wyprodukowała ponad plan firanki z tworzyw sztucznych i elastyczne taśmy konfekcyjne wartości 1 280 mln zł.

W POLSCE przebywała KILKUNASTOOSOBOWA DELEGACJA PRZEMYSŁOWCÓW Z USA — przedstawiciele 12 czołowych firm amerykańskich, reprezentujących aparaturę i urządzenia górnicze, technologiczne i usługi dla przemysłu górniczego. Delegacja objeżdża szereg ródzów i spotkań w Warszawie i w Katowicach, głównie w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki oraz w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Górniczych „Polmag”. Przedmiotem rozmów były — obok problematyki importu inwestycyjnego — zagadnienia związane z możliwością rozwoju kooperacji przemysłowej i współpracy naukowo-technicznej, w szczególności w przemyśle maszynowym i urządzeniach górniczych, łącznie z wymianą licencji i technologii.

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego otwarta została WYSTAWA NOWOSCI RYNKOWYCH wytwarzanych przez zakłady tego resortu. Ekspozycja stanowi przegląd najnowszych osiągnięć przemysłu chemicznego. Prezentowane są tu nowe wyroby z gumy i z tworzyw sztucznych, farby i lakiery, artykuły fotochemiczne, sportowo-turystyczne, leki i kosmetyki, wyroby chemii gospodarczej przemysłu włókien chemicznych itp.

NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM przystąpiono do intensywnego zalesiania wydm nadmorskich. Ważnym zadaniem jest także ochrona plaży przed niszczycielskim działaniem wód Bałtyku. Systematyczne działania sprawia, że co roku Wybrzeże Środkowe powiększa się o 25 cm. W ciągu każdego dziesięciolecia przybywa przeciętnie około 40 ha powierzchni łąd.

W ub. roku NARODOWY BANK POLSKI ROZPOCZĄŁ EMISJĘ SREBRNEJ MONETY 200 zł dla upamiętnienia trzydziestej rocznicy istnienia Polski Ludowej. Monetę udostępniono po jednej sztuce wszystkim pracownikom uposażeniom zakładów pracy. Obecnie wydawana jest ona przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe (również po jednej sztuce) indywidualnym rolnikom przy wypłatach należności na zakup, a także rzemieślnikom. Mogą ją też otrzymać renciści na zasadzie wymiany w oddziałach NBP.

landii nowe przedsiębiorstwo holdin-gowe z kapitałem 1 mld guldenu (417 mln dolarów). W przedsiębiorstwie tym — pod nazwą Industrial Vehicles Corp. (Iveco) — Fiat ma 80 proc., a KHD — 20 proc. kapitału. Prezesem i dyrektorem generalnym Iveco został prezes Fiata Umberto Agnelli. Działalność Iveco bazować będzie na fabrykach samochodów ciężarowych Fiata we Włoszech i Francji, a także należących do KHD fabryki Magirus Deutz AG w Ulm. Wszystkie te zakłady, obecnie należące do Iveco, wyprodukowały w 1974 roku 110 tys. samochodów ciężarowych i autobusów.

Episki tygodnik ACHBAR EL YOM poinformował, że stawki opłat za żeglugę Kanałem Sueskim zostały zwiększone o 100 proc. w stosunku do obowiązujących w 1967 roku, przed zamknięciem tej drogi wodnej. Zarząd Kanału ma zamiar wprowadzić opłaty w wysokości dwóch dolarów (badz ekwiwalentu w dewizach wymienialnych) za każdą tonę przewożonego ładunku oraz jednego dolara za tonę od tonażu statku płynącego bez ładunku, co pozwoli na osiągnięcie rocznych dochodów w wysokości 600 mln dolarów, w porównaniu z 220 mln dolarów uzyskanych w 1966 r.

W kwietniu rozpoczął działalność Arabski Bank Rozwoju dla krajów Afryki. Jego zadaniem jest koordynowanie wysiłków krajów arabskich-eksporterów ropy naftowej w dziedzinie pomocy dla krajów afrykańskich. Początkowy kapitał banku został ustalony na poziomie 231 mln dolarów. Będzie się on składał wyłącznie z wkładów państw arabskich. Jak poinformowało ministerstwo spraw zagranicznych Sudanu, 10 krajów arabskich — Algieria, Tunezja, Maroko, Kuwejt, Jordania, Sudan, Arabia Saudyjska, Bahrajn, Oman, Katar i Organizacja Wyzwolenia Palestyny — wniosło już pierwsze wkłady do funduszu banku w łącznej kwocie ponad 30 mln dolarów. Siedziba banku mieści się w Chartumie.

Opublikowany w ubiegłym tygodniu w Londynie dokument rządowy podkreśla, że Wielka Brytania zamierza znacznie zwiększyć produkcję żywności. Rząd pragnie zredukować o około 1/6 swój roczny import do roku 1980. Wyniesie to około 580 mln funtów, przeznaczonych dotychczas na import żywności. W. Brytania kupuje za granicą nową konsumowanych w kraju środków żywnościowych. Rząd zamierza skłonić farmerów do zwiększenia produkcji oraz hodowli bydła, produkcji mleka i nabiału. Produkcja rolna powinna wzrosnąć w ciągu najbliższych 5 lat o około 2,5 proc. rocznie.

MÓJ UDZIAŁ W „BURZY MÓZGÓW”

KIEDY usłyszałam, że toczyć ma się tzw. burza mózgów na temat usług, postanowiłam się tam za wszelką cenę wprosić. Nie dlatego, żebym się czuła jakąś specjalistką. Jesliżby rzecz dotyczyła np. cybernetyki, czy też nowego systemu zarządzania, wcale bym się nie pchała, bo i po co? Tam trudno coś zrozumieć. Ale burza na temat usług — to woda na mój młyn. Każdy z nas, ostentacyjnie, wie, jak mu usługują i ma na ten temat niejedno do powiedzenia.

Kiedy wszedłam na salę, dyskusja była już w toku. Nie jedynak burzy nie zapowiadało. Przeciwnie, jak w dzienniku telewizyjnym, wszyscy kolejno donosili o sukcesach swojej branży usługowej, okraszając pod koniec wystąpienia tzw. trudnościami obywateli, co to stoją na drodze do szybkiego postępu. Wspomniano o ucieczce fachowców, słabym dopływie młodych kadr, kłopotach z nowoczesnym sprzętem lub jego brakiem itp. I każdy donosił o tym ze swego podwórka — aż wy-

stąpili wszyscy. Poza mną, oczywiście.

To była pierwsza runda — rozgrzewająca. W drugiej, trzeba przyznać, ożywiło się nieco. Prowadzący spotkanie poprosił bowiem o wyjaśnienie: jak to się dzieje, że każda branża usługowa notuje spore osiągnięcia, a mimo to udział wydatków na usługi wśród ogółu wydatków ludności wykazuje tendencję malejącą.

Wszyscy więc zaczęli szukać przyczyn. Tym razem już nie na swoim podwórku — tylko w ogólnych uśrednieniach, że są nieadekwatne, mylące, nie uwzględniające całokształtu zjawisk. Ktoś nawet powie- dział o fikcji statystycznej, ale szybko się okazało, że nawet ta fikcja jest w statystyce też uwzględniona i „zafalszowania” są w ostatecznym rachunku korygowane.

Wszyscy się więc uspokoiili. Ale że konkretnej odpowiedzi na pytanie nie było, chciałam zauważyć, że można oceniać usługi także gołym okiem. Czułam jednak, że w tym gro-

nie szermierzy wskaźnikami potrak- tują mnie jak kompletną profankę. Wydawało mi się zresztą, że „bu- rza” ma się już ku końcowi.

Właśnie wtedy ktoś nieoczekiwa- nie zaczął czytać głośno „Życie War- szawy”, ściśle kolumnę ogłoszeń: „Jeśli zepsuje ci się lodówka zadzwoń pod nr... itp”. W miarę tej lek- tury temperatura na sali wyraźnie wzrastała. Wreszcie zrobiło się tak szumnie, że nie mogłam zrozumieć, o co właściwie chodzi. Zapytałam więc nieśmiało: — Czy to dobrze, czy to źle, że są te ogłoszenia w stołecz- nym piśmie?

Usłyszałam w odpowiedzi, że nikt tu nie ma zamiaru wyrokować czy to dobrze, czy to źle, tyle, że... nie- bezpiecznie.

— Niebezpiecznie? Dla kogo? — zagadnęłam znów z głupią frant, są- dząc, że mowa będzie o niebezpiecz- nej konkurencji. Ale nie podobnego. Udowodniono mi bez trudu, że uspo- lecznionym usługom żadna konkuren- cja niegrozi i tak mają po uszy roboty, a w ogóle nie z usług żyją. Natomiast grozi to może być tylko dla naszej, tj. klientów kiesze- ni.

Niby racja, kiedy jednak dorwałam się już do głosu, postanowiłam nie dać tak łatwo za wygraną. Wylizy- lam więc z ołówkiem w rękę, że

jeśli do ceny usługi społecznej dodać koszt doniesienia sprzętu do- mowego do punktu i z powrotem oraz straty wynikłe z trzytygodnio- wego przeciętnie terminu naprawy, nie licząc już nawet „naddatków”, żeby wszystko grało, to właściwie na jedno wychodzi. A takie ogłosze- nie daje przynajmniej poczucie kom- fortu. Człowiek zadzwoni, ktoś przyjdzie tego samego dnia, uprze- my i uśmiechnięty, bo zależy mu na kliencie...

Tu przerwano mi już bezpardonowo. W dzisiejszych czasach uśmiech nie wystarczy, trzeba się jeszcze na tym sprężyć znać. I mieć niezawo- dną aparaturę kontrolną, bo z prądem, z motorem itp. — zartów nie ma. „Złota rączka” z ogłoszenia może okazać się bardzo zawodna. A w grę wchodzi nie tylko to, tylko nasze, tj. klientów bezpieczeństwo i życie. Ktoś za to powinien wziąć odpo- wiedzialność. Pora więc objąć tę sferę usług patronatem, który orga- nizowałby szkolenie, kontrolował...

Cóż na to powiedzieć? Czapki z głów! Byłam naprawdę wzruszona tak wysokim poczuciem odpowie- dzialności za nasze zdrowie i życie. Wszak przed godziną wspomniano w tym gronie o trudnościach. Kłopotach, nierentowności, a teraz — nie

bacząc na to wszystko — ci sami ludzie gotowi są wziąć na swoją gło- wę nowy niebagatelny kłopot: pa- tronat nad „dzikimi” usługami.

Wyszedłam z tej „burzy” podbudo- wana. W drodze powrotnej wstąpi- lam do lekarza okulistę. Coraz bar- dziej dokuczały mi oczy, — mimo że od trzech miesięcy zgodnie z jego zaleceniem nosiłam do czytania szkła. Okulista wziął je do ręki i oświadczył prosto z mostu:

— Co za konował robił pani w okularach? Rozstawienie zamiast 58, wynosi 68 mm.

— Zaden konował — zachnęłam się — tylko uspołeczniony punkt „Foto-Optyki”.

— To niech pani pójdzie do tego punktu i pokaże im, co zrobił.

Posłałam więc na ul. Rakowiecką w stołeczny mieście Warszawie i po- kazalam. Paniąka uprzejmie przy- witała miarkę i stwierdziła, że roz- stawienie wynosi 66 mm.

— Ale ma być 58 — powtórzyłam. — Zgoda. Nie ma pani jednak od- cinka odbioru okularów, więc rekla- macja przyjąć nie mogę. Proszę przy- nieść drugą receptę, zrobimy za kilka dni nowe okulary i będzie po kłopotach.

Postanowiłam jednak nie chodzić i nie czekać. Zażądałam tylko szkła o szerokiej średnicy, żeby je znieść

do znajomego optyka, który mi je te- go samego dnia, bezbłędnie, wsta- wił. Okazało się jednak, że to nie ta- kie proste. Nawet za dopłatą takich szkła o szerokiej średnicy kupić nig- dzie nie można. Sklepy „Foto-Opty- ki” sprzedają je tylko wraz z własną usługą.

— A jeśli za tydzień okaże się, że rozstawienie szkła wynosi powiedz- my 64 mm? — zapytałam prowoka- cyjnie.

Nie speszona tym podejrzeniem paniąka poinformowała mnie, że wtedy trzeba reklamować zaraz po odbiorze, kiedy tylko poczuję, że jest coś źle.

A ja od razu poczułam, że jest mi źle. Podniosły nastrój wywoła- ny „burzą mózgów” przysł bez śladu. Co mi z tego, że nad panem Kaziem — „złotą rączką”, grzebiącym w mo- torze, ktoś obejmie patronat. „Oku- larników” jest w naszym kraju wię- czej niż zmotoryzowanych. Więc mo- że by najpierw ktoś kompetentny objął patronat nad uspołecznionymi usługami optycznymi!

Tylko kto? Proponuję wzięcie mi w gardle. Zdaję sobie sprawę, że jest nie na czasie. Ale ponoć w „burzy mózgów” można mówić wszystko, co tylko człowiekowi przyjdzie do gło- wy...

AKA

prasa

Nie ma tygodnika, w którym nie poświęcono by sporo miejsca na omówienie znaczenia Układu o Przy- jaźni, Pomocy Wzajemnej i Współ- pracy Powojennej między Polską a ZSRR, podpisanego 30 lat temu. Ro- cznica ta stała się okazją do wspo- minania pierwszych dni współpracy i pomocy, pierwszych radzieckich do- staw, które dziś wydają się wobec wielkości wzajemnych obrotów han- dlowych — niewielkie — a wówczas decydowały o tym, czy ludność miast będzie głodować, czy nie, czy da się opanować epidemie, czy możliwe sta- nie się uruchomienie najważniej- szych obiektów przemysłowych i ko- munalnych.

ZYGMUNT SZELIGA w „POLI- TYCE” przypomina niektóre z tych faktów. Ale trudno jest dziś zebrać wszystkie dokumenty, szczególnie, że

w wielu przypadkach pomoc radziec- ka odbywała się bez papierków i umów, na podstawie decyzji dowód- ców frontów czy poszczególnych armii. We wspomnieniach S. Sze- ligenki znajdujemy na przykład wzmiankę o tym, że I Front Białoru- ski przekazał dla Warszawy (ści- ślej mówiąc — dla ludności Pragi) w wrześniu i październiku 1944 r. 10 tys. ton maki oraz lekarstwa. I Front Ukraiński w lutym 1945 r. przekazał 5 tys. ton maki i 2 tys. ton cukru dla ludności Krakowa.

Z prasy polskiej z tamtych lat do- wiadujemy się, że 3 marca 1945 r. do Warszawy przybyła rządowa komi- sja radziecka w celu ustalenia form pomocy technicznej dla stolicy. Ta pomoc — to ekipa techników pra- cujących przy uruchomieniu elektro- wni na Powiślu, to 30 trolejbusów, to 500 domków fińskich, to dokumen-

tacja dla odbudowy sieci telefonicz- nej.

Pierwsza umowa handlowa, oparta na normalnych zasadach, została podpisana 20 października 1944 ro- ku. Na podstawie tej umowy uzyska- liśmy kredyty towarowe na dostawy węgla (lak. węgla — wówczas bo- wiem jeszcze słaskie kopalnie znaj- dowały się po drugiej stronie frontu), maki, soli, nafty, bawełny, zapalek, mydła, herbaty. W grupie — jak by- śmy to dzisiaj nazwaliśmy — maszyn i urządzeń znalazło się 2 tys. samo- chodów, które na polecenie Komitetu Obrony ZSRR 4 fronty miały prze- kazać władcom polskim. W poleceniu podkreślono, że mają to być samo- chody ciężarowe „w pełni zdolne do użytku”.

Strona polska ze swej strony zo- bowiązała się spłacić ten kredyt po

wyzwoleniu całego kraju. Zobowią- zanie to zostało wykonane przez do- stawy węgla, cynku, cementu, wyro- bów walcowanych i spirytusu.

Drugą umowę handlową podpisano 7 lipca 1945 roku — a więc już na podstawie Układu, którego rocznie- wanie obchodziliśmy. Umowa ta — obok oczywiście listy odpowiednich towarów — zawierała po raz pierw- szą w stosunkach polsko-radzieckich — klauzulę najwyższego uprzywie- lejowania z obu stron. Na jej pod- stawie powołano również komisję arbitrażową dla rozstrzygania spor- nych kwestii. Grzebiąc się w doku- mentach i wspomnieniach znajduję- my taką sporną kwestię. Cześć pol- skich towarów postanowiono wy- śłać drogą morską. Statek wjechał przy wyjściu z portu na minę i zata- nał. Czy wobec tego uznać te towa- ry za dostarczone stronie radzieckiej,

czy nie? Ponieważ umowa na ten temat nie zawierała „adnych klauzu- li” — trzeba było odwołać się do arbi- trażu, który uznał, że strona polska wywiązała się ze swoich zobowiązań.

Wkrótce po zawarciu tej umowy utworzono w obu krajach normalne przedstawicielstwa handlowe.

Z tych pierwszych lat warto wspomnieć jeszcze o dwóch umo- wach. W marcu 1947 roku Związek Radziecki udzielił nam 10-letniej po- życzki w złocie. Miała ona wartość 27,8 mln dolarów. Pożyczka ta ode- grała istotną rolę w stabilizacji sy- tuacji walutowej naszego kraju. Su- ma dzisiaj nie wydaje się imponu- jąca — wówczas stanowiła ona po- nad 10 proc. wartości całego naszego rocznego eksportu (eksport ten wy- niósł w 1947 roku 248 mln dolarów).

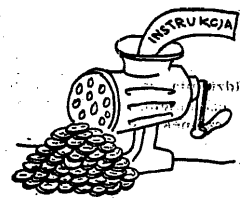
W styczniu 1948 roku podpisana zo- stała pierwsza wielka umowa o do-

stawach do Polski sprzętu inwesty- cyjnego na warunkach kredytowych. Kredyt ten wyniósł 450 mln dolarów. Najważniejszym obiektem budowa- nym w oparciu o te dostawy była Huta im. Lenina.

Z. Szeliga podaje, że dzisiejsze jednoroczne dostawy lekarstw z Pol- ski do ZSRR są mniej więcej równe całemu naszemu eksportowi do tego kraju w latach 1915—17 łącznie. Inne wtedy były nasze możliwości, inna gospodarka. Ale znaczenie stosun- ków ekonomicznych z ZSRR dla Polski było i jest niezmiennie fun- damentem rozwoju wielu podsta- wowych dziedzin tej gospodarki.

S. C.

żywocik gospodarczy



● Przedsiębiorstwa i inne organi- zmy gospodarcze skarżą się często na zbyt wielką ilość i nie zawsze peł- ną przydatność resortowych zarząd- zeń. Okazuje się, że dokumenty te są niedoceniane. Przedsiębiorstwo o- lipidarniej nazwie Pracownia Pro- jektowo-Kosztorysowa Elektryfika- cji i Technicznej Obsługi Rolnictwa w Bydgoszczy przerobiła — jak píše „Gazeta Pomorska” — dwa zarzą- dzenia ministra górnictwa i ener- getyki, ogłoszone w Monitorze Polskim,

na opracowanie pt. Instrukcja Eks- ploatacji Urządzeń Elektrycznych. Prace taką zamówił PGR w Ostrowi- em. Zleceniobiorca oświadczył, że potrzeba mu na to 25 godzin, a na- stępnie policzył sobie 4900 zł. Opraco- wanie, to powielone w 300 egz., czeka na dalszych nabywców. Oto przykład jak na ministerialnych za- rządzeniach robić można majątek. I dowód, że są one naprawdę na wagę złota.

● W Krakowie zainstalowano au- tomaty do inkasowania bilonu za parkowanie samochodów. Za postój dłuższy niż pół godziny płaci się 5 zł. Niestety, 5-złotówki nie pasują do szwedzkich automatów, więc po- siadacze aut powinni zaopatrzyć się w bilon szwedzkiej zamiast polskiej. Jeśli ktoś dorobił się samochodem, nie powinien być już malkontentem.

● Działająca od 1956 r. kasa pa- grzebowa przy Miejskim Przedsię- biorstwie Gospodarki Komunalnej w

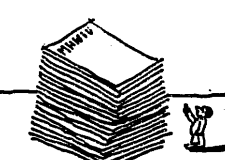
Przemyslu uległa nagłej likwidacji z powodu zbyt dużej liczby wypłat. Razdiko kiedy u nas śmierć ludzi jest powodem płacizny. Raczej dzieje się przeciwnie.



● W Toruniu zapalił się wagon z zapalnikami, co stanowił znaczny su- cces przemysłu zapalczanego. Straż- cy opanowali ogień i uratowali część zapalek, co jest dowodem, iż sukces przemysłu zapalczanego nie jest zupeł- ny. Uratowaną część zapalek stra- żacy przenieśli do innego wagonu, który następnie spłonął doszczętnie, co dowodzi, że jednak przemysł za-

palczany ma godne uznania sukcesy w podnoszeniu jakości produkcji.

● „Dziennik Polski” informuje: „Program rekonstrukcji jednej tylko branży handlowej w woj. wrocław- skim — ZURT — zawierał 16 205 liczb i wskaźników. Aby opracować programy dla 10 branż usługowych, użyto 900 kg papieru. Wojewódzki plan sieci handlu na rok bieżący zawiera 1216 wskaźników. Same wy- tyczne MHWiU do programu rekon- strukcji branż usługowych obejmują 21 stron maszynopisu i 12 załącz- ników.”



● W rybnickim sklepie WSS „Dziennikstwo — Artykuły Dziecię- ce” przy ul. Zawadzkiego sprzedano damskie buty „przecone” za 480 na 250 zł. Klientka po rozwinieciu pa- kunku przekonała się, że buty były długo używane, bo m. in. podeszwy są zdarte. Ekspedientka wyjaśniła, że dlatego właśnie obuwie to zosta- ło przecone. Przejęcie przez skle- py zwykłe roli komisów wydatnie zwiększy masę towarową na rynku.

● Szczeciński Zakład nr 2 Gole- niowskiej Fabryki Mebli podniósł ce- ny wiszących szafek kuchennych z 375 zł na 715 zł. Różnicę ceny spo- wodowało i uzasadniło umiowanie lampki neonowej w ten mebel. Obec- na cena wynosi 665 zł, gdyż lampka już nie jest umiowana, a dostaje się ją oddzielnie w paczce. W ten sposób można podnieść również cenę

samochodu, dołączając do każdego fortepianu.



● W Kielcach otwarto wreszcie z- dawna wymarzony sklep nocny. W niektóre dni czynny jest do godz. 19, a w niektóre do 22. W Kiel- cach noc zapada jeszcze wcześniej, ale ważna jest tendencja.

giełda samochodowa

KONCERNY SAMOCHODOWE w krajach zachodnich nasiliły z po- czątkiem bieżącego roku działania mające na celu wydziwnienie się z depresji, w jakiej znalazł się prze- mysł samochodowy tych krajów po podniesieniu cen paliwa.

Z danych o rejestracji nowych sa- mochodów w RFN wynika, że w sty- czniu sprzedaż wozu marki BMW zwiększyła się o 41 proc. w porówna- niu ze styczniem roku ubiegłego. Volkswagen odnotował wzrost sprze- dży w wysokości 32 proc., a zachod- noniemiecka filia Forda — 34-pro- centową zwykłą zakupów. Ogółem sprzedaż samochodów w RFN w sty- czniu wzrosła o 23 proc. w porówna- niu z sytuacją sprzed roku, osią- gając poziom 129300 sztuk. Jako cie- kawostkę warto odnotować, że Daim- ler-Benz jedna z nielicznych firm samochodowych na świecie, która w okresie gwałtownego spadku popy- tu na samochody w początkach ubiegłego roku zachowała niemal nie- zmienioną pozycję na rynku, odno- towała w styczniu tego roku spadek sprzedaży z 15800 do 12000.

Dla ożywienia rynku samocho- dowego w Stanach Zjednoczonych kon- cerny samochodowe postanowiły ty- tułem eksperymentu udzielać nabyw-

com rabatu dochodzącego do 500 do- larów w wypadku zakupu niektórych modeli mniejszych samochodów, równocześnie intensyfikując kam- panie reklamową. Poziom sprzedaży, jak wynika z ocen dokonanych w marcu, podniósł się znacznie ponad krytyczny punkt z jesieni ubiegłego roku, jakkolwiek nie osiągnął jeszcze stanu z analogicznego okresu (lut, marzec) 1974 roku. Dotychczas tylko General Motors ogłosił, że po zakoń- czeniu się okresu udzielania rabatu obniży ceny samochodów w grani- cach 104 do 313 dolarów. Ani Ford Motor, ani Chrysler nie postanowiły jeszcze jaką przyjmą linię postępo- wania, chociaż znajdują się niewątpli- wie pod presją decyzji General Mo- tors.

Warto odnotować, że również w Czechosłowacji w związku z zaha- mowaniem się przed kilkoma mie- siącami popytu na samochody marki Skoda ceny tych wozów zostały ob- niżone w granicach 20 proc. co przy- wróciło zainteresowanie tymi wozami potencjalnych nabywców. Na marginesie dodam, że zakłady w Mla- de Boleslav, główna wytwórnia Skod, zamierzają w przyszłym roku wy- puścić nowy model o podwyższonej

mocy i poważnie zmienionej karo- serii.

A oto niektóre notowania na war- szawskiej giełdzie:

FIAT 125 p ze stycznia tego roku z silnikiem 1500 ccm — 183 tys. zł;
FIAT 126 p z końca ubiegłego ro- ku — 105 tys. zł;
Nowy TRABANT-COMBI, ze sta- nem licznika 2 tys. km — 100 tys. zł;
FIAT 127 p, po dwóch latach eks- ploatacji — 140 tys. zł;
WARTBURG 353 z 1972 roku, po 30 tys. km — 138 tys. zł;
SKODA S-100 z grudnia ubiegłe- go roku — 155 tys. zł;
Nowa SYRENA 105 de luxe, po 1000 km — 102 tys. zł;
OPLA — REKORDA z 1964 roku oferowano za 75 tys. zł;
PEUGEOT 504 z 1971 roku miał cenę wywoławczą 240 tys. zł;
Za FIAT 132 p z silnikiem 1800 z 1974 roku żądano 320 tys. zł.

(Jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Jan Glowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawicki, Marian Sikora, Andrzej Sikorski, Ernest Sialski, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szynder, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Miroslaw Dyner, Mieczysław Kabał, Marian Krzak, Zbigniew Model, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misin, Zofia Morecka, Ma- cjan Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11

28-53-92, redaktorzy 28-53-42, 28-53-54, sekretariat redakcji 28-66-28 Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

WARUNKI PRENUMERATY cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch” jak również prenumeratorzy indywidualni, opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38603/38506.